



tywowane i napróżno wyczekiwane postulaty kraju.

Pomnożenie sądów i funkcjonaryuszów sądowych nastąpi niezawodnie; fakultet lekarski obiecany, lecz bez oznaczenia, kiedy to ma nastąpić. Natomiast co do należytości p. minister skarbu udzielił bardzo chłodnej odpowiedzi, w której dał do zrozumienia, że wprawdzie mógłby znieść należytości od kwot drobnych, ale tylko za pomocą podwyższenia należytości od kwot znacznych, co na ławach polskich niemile wywarło wrażenie i wywołało przebąkiwania o «socyjalistycznych zachciankach». O ugodzie indemnizacyjnej rząd ani słówkiem nie wspomniał, jak gdyby szanowny przewodniczący nie był rzeczy poruszył w bardzo patetycznych słowach. Z całego przeto sławnego sztandaru, o którym prawiono w Kole polskim, ledwie potargane strzępki powiewać będą po powrocie «delegatów» do kraju.

W Węgrzech Tisza zwycięsko wyszedł z ciężkiego boju i ustawa wojskowa, po strasznej obstrukcji, groźnych nader demonstracjach i skandalicznych scenach parlamentarnych, została przyjęta znaczną większością. Na wyraźne osobiste żądanie cesarza Franciszka-Józefa hrabia Andrassy musiał, aczkolwiek niechętnie, złożyć deklarację na rzecz Tiszy, czem jedno skrzydło oponentów rozbite zostało.

W Wiedniu przy wyborach uzupełniających do rady gminnej znowu przeszło kilku kandydatów antysemitów i okazało się przy tej sposobności, że tak jak we Francji na rzecz Boulanger'a, tak w Wiedniu na rzecz antysemitów łączą się stronnictwa skrajne w przeciwnym kierunku, tylko dla obalenia przestarzałej kliki pseudo-liberalnej, przy czem pomagają klerykalni, czesi i robotnicy radykalni, tak jak we Francji łączą się monarchiści z anarchistami.

Dzisiaj została przez izbę poselską przyjęta ustawa, uwalniająca sprawę wykupną propinacji w Galicyi i Bukowinie od należytości, czem ostatnia przeszkoda dla tej sprawy odpadła i sankcja bezwzględnie nastąpi. Jeden poseł polski, dymisjonowany hofrat Edward Gniewosz, czynił silną opozycję, nie liczącą bynajmniej z tradycyjną karnością Koła polskiego, lecz został przez lewicę, na którą liczył, zupełnie opuszczony i nie mając nikogo w kraju za sobą, wobec grożącej

mu kary wykluczenia z Koła, zaniechał dalszych kroków w izbie i za swe wystąpienie w komisji budżetowej, już ukarane moralną klęską, został ulaskawiony.

Unus.

List poniższy porusza sprawę, omawianą w piśmie naszym pokilkakroć przez specjalnych korespondentów z Węgier i Słowacy. Ponieważ fakt «madjaryzacy» dzieci słowackich okolicznościowo był wtedy i przez tychże sprawozdawców wyświetlony, pytająca przeto forma obecnego listu jest oczywiście tylko obrotem retorycznym, mającym na celu jedynie wzmocnienie protestu przeciwko bezprawiom pomienionej madjaryzacy. W każdym razie drukujemy list ten bez żadnych zmian stylowych, jako objaw współczucia zewszecmiar godnego uwagi w czasach obecnych:

Panie redaktorze «Kraju»!

W jednym z ostatnich numerów ruskiej gazety «Swiet» ukazał się artykuł, malujący dość niejasno wstępną fakt wywozu słowackich dzieci do Węgier. Pismo to ogłosiło nawet, że przyjmować będzie ofiary na nieszczęśliwych, którym brakuje przedwzrostkiem środków do walki z silniejszymi. Ponieważ w korespondencyach «Kraju» z Węgier wspomniano niegdyś pobieżnie o wyżej wymienionym fakcie, więc w imieniu tutejszych czytelników «Kraju», powodowana ufnością w bezstronność i gruntowność sądu szan. redakcyi, upraszam takową o laskawą informację: czem jest w istocie ów wywóz dzieci słowackich?

Czy podobna, aby w kraju, posiadającym konstytucję, cierpiącym mógł być równie wstępną gwałt, jak porwanie siłą dzieci z pod opieki rodzicielskiej? Z jakiej racji? na jakich pozorach praw opiera się to krzyżące bezprawie i co wobec tego niesłychanego od czasów kantonistów barbarzyństwa robi zacna szlachetność Franciszka-Józefa, o którym słyszeliśmy wprawdzie, że użył wpływów osobistych w celu wprowadzenia podatku od wódki w Galicyi, ale o którego dobroczynnych wpływach w tej kwestyi nikt jakoś się nie odzywa?

Co robi w tym celu p. Jokał, który pisuje bardzo piękne powieści i wielkiem uznaniem wśród swego społeczeństwa się cieszy, czy wpływu swego na redaktorów nie używa? Czy w tych Węgrzech niema kobiet, niema matek, że podobnie potworne dzieła się rzeczy?

Nieświadomi, oddzieleni od świata mnóstwem murów chińskich, a zgrozą i oburzeniem przejęci, zwracamy się do szan. redakcyi «Kraju» o pouczenie i informację, od której zależeć będzie urzeczywistnienie tej chęci pomocy, jaką nieszczęśliwym pobratymcom udzielić pragniemy.

Leszczyńska.

Soroczynice, 8 marca 1889.

Ze Lwowa otrzymujemy list następującej treści:

się krótko, jak w kościele i jak w kościele rozmawiają szeptem.

Wśród tego tłoku chodzi, przesuwa się, ślizga jak cień, przenika jak powietrze mistrz i celebrians chwili—Andriolli. Jego wyrazista, klasyczna twarz promienieje. Jego «brio», jego żywość, podnieconemi są w niezwykły sposób. Tu widza posuwa za ramię na prawo, tam czyjaś głowę na lewo uchyla, tam półgłosem szepce dwuwiersz, który go natchnął, tam rzuca uśmiech, tam objaśnienie drobne. Jest podbudzony, elastyczny, utleniony, iż się tak wyraża.

Wtem bierze ktoś książkę i czyta:

....na wybrzeżach Połagi,  
Gdzie grzmąciami piersiami białe roztrąca się morze  
I z pianistej gardzieli piasku strumienie wylewa.  
Widzisz — mawiał mi starzec — taki nadbrzeżnej ko-  
bierce?

Już je piasek oblęciał. Widzisz te ziola pachnące?  
Czołem siłą się jeszcze przebił śmiertelne pokrycie.  
Ach, daremnie! Bo nowa zwiru nasuwa się hydra,  
Białe pletwy roztacza, łady żyjące podbija,  
I rozciąga dokoła dzikiej królestwo pustyni.  
Synu! Płony wiosenne żywo do grobu wtrącone,  
To są ludy podbite, bracia to nasi, litwini?  
Synu! Piaski z za morza burzą pędzone—to Zakon!

Pochylasz głowę, zamyślasz się, a potem patrzysz. To Połaga, to ujęcie Niemnowe, to Halban. Na przewróconej łodzi siadł, piersią naprzód podany, jakby pod pędem tej fali, co niesie piasku lawicę. Nie wiek go tak zgiał, ale ból zrący i dawny. Czoło zorane

Panie redaktorze!

Korespondent lwowski Nota, umieszczając w przedostatnim N-rze «Kraju», w korespondencji ze Lwowa z dnia 21 marca b. r. wiadomość o założeniu Towarzystwa im. Stanisława Staszica we Lwowie i wypowiadając pochlebne zdanie o pierwszej książeczce p. t. «Żywot Stanisława Staszica», wydanej przez to Towarzystwo przytoczył, iż pierwszą myśl ku założeniu niniejszego Towarzystwa rzucił ś. p. Jan Dobrzański. Łącząc w imieniu Towarzystwa najuprzejmniejsze podziękowanie za życzliwe uznanie i poparcie, pośpieszam zarazem ze sprostowaniem owej wiadomości. Przed 6 laty Jan Dobrzański założył rzeczywście we Lwowie «Zakon Staszica», stowarzyszenie mające na celu rozbudzić u społeczeństwa naszego zmysł oszczędności. Stowarzyszenie to nie weszło jednak w życie—skutkiem śmierci ś. p. J. Dobrzańskiego. «Towarzystwo im. St. Staszica», istniejące obecnie z celami literackimi, zawdzięcza inicjatywę, założenie i dotychczasowy rozwój p. Szczepanowi Wicherkowi, który, jako redaktor wydawnictwa i sekretarz Towarzystwa, prócz dni i nocy poświęca część swego mienia temuż Towarzystwu. Jemu zatem należy się szczerze uznanie i wyłączna zasługa i tej mu nikt odmówić nie miałby odwagi. Przy tej sposobności zaznaczam, że p. Wicherok jest osobistością w naszym kraju najbardziej zasłużoną około stowarzyszeń zaliczkowych i humanitarnych. Dobięga ćwierć wieku, jak człowiek ten wziął się do pracy tego rodzaju. Poświęcił młodość, karierę, znosił niedostatek, upokorzenia i prześladowania od swoich,—jednak trwa dotąd w pracy społecznej bez zmiany zasad i przekonania. W historii oświaty Galicyi za ostatnich lat 25, p. Wicherkowi należeć się będzie niepoślednie miejsce między zasłużonymi.

Proszę przyjąć etc.

Zygmunt Skirmunt.

## Z MIŃSKIEGO TOWARZYSTWA ROLNICZEGO.

(Korespondencya «Kraju».)

Mińsk, 25 marca v. s.

Doroczne zebranie naszego Towarzystwa rolniczego w d. 6 marca było tym razem mniej liczne: stawiło się około 30 członków. Przyczyniły się do tego zapewne silne zamiecie i zawiłe drogi, utrudniające odleglejsze podróże. I na tem także zebraniu pozyskaliśmy 7 nowych członków, w ich liczbie jedną kobietę: ks. Annę Radziwiłłową; jestto zatem już trzecia niewiasta, uświetniająca swym udziałem nasze grono. Pierwsza, która od lat wielu liczy się członkiem naszego Towarzystwa, jest panna Emilja Brochocka, druga, także oddawna należąca do Towarzystwa—pani Józefina Słotwińska.

Na ostatniem zebraniu postanowiono wprowadzić pewną, bardzo praktyczną inowację. Zdarzało się niekiedy tak: głosujemy na nowego członka, który zostaje przyjęty, korzysta ze wszystkich praw, otrzymuje sprawo-

burzą myśli, oczy sokole, oczy pieśniarza, usta zdają się cierpnąć od jadu słów własnych....

Ten Halban wytrzymuje miarę myśli twojej. Patrzysz na niego i słyszysz grzmący rytm «Powieści Wajdeloty», i obraz, jaki masz przed sobą, zestrąja się w twej duszy z tym rytmem. I to jest wielkie zwycięstwo artysty. Przy Halbanie stoi Alf. Piękny to młodzieniec. Ale dlaczego w tak bardzo zmodernizowanym stroju? Pelerynka à la Werter, na krótkiej, opiętej pasem sukni i długie, bardzo długie, niezmiernie długie nogi w czarnych pantalonach, może nie ostatniej mody od Chabou, ale w każdym razie bardzo nowoczesnego kroju—to fakt. Ramiona skrzyżowane wysoko na piersi, gestem dobrze znanym z dość szczupłego i nieco zmanierowanego repertoaru gestów, jakim rozporządza Andriolli. Gest ten przecież, aczkolwiek silnie w ilustracyjnych pracach artysty zużyty, nie szpeci tej pięknej figury. Nogi tylko, nieproporcjonalną długością swoją wzrok twój nadto przyciągają do siebie. Gdyby nie one, mógłbyś nie niepokoiony wrażeniem ich nieskończoności wpatrzeć się z doskonałą rozkoszą artystyczną w niepospolicie piękną twarz Alfa. W twarzy tej znać cały ferment nienawiści, jaką w piersi młodzieńca wlały pieśni Wajdeloty, nienawiści silnie skoncentrowanej w namiętnem spojrze-

ODCINEK „KRAJU”.

## LUŻNE KARTKI.

[Niesmiertelne obrazy geniuszu poetyckiego w plastyce malarzkiej. Protest z «kurnika». Z teki humorystycznej].

px. Po wazkim chodniku Obożnej ulicy ciągnie teraz w Warszawie w godzinach południowych prawdziwa procesya eleganckiego świata. Wszystko to spieszy pod № 5, do tego pięknego domu, gdzie Muzy i hydroterapia mają kult swój zdawna i gdzie wystawiono chwilowo w prywatnym salonie cztery nowe kartony Andriollego.

Około dwunastej salon ten, dość obszerny, jest już zapelniony w połowie. Panowie i panie tłoczą się przed sztalugi, na których ustawiono rzędem kartony w szarem świetle kwietniowego nieba, wprost dużych, balkonowych okien. Światło to mało jest odpowiedniem do uwydatnienia zalet piórka i kredki. Niemniej przecież ruchoma fala głów rośnie, zaciesnia się, skupia, gęstnieje. Około pierwszej salon zapelnia się szczelnie, a dzwonek jeszcze uderza raz po raz. Panie i panowie wchodzą bez szmeru prawie, witają

zdania i obwieszczenia rozmaite, a pomimo to nie daje znaku życia, nigdy się nie pokazuje i wpisowego nie płaci. Mija tym trybem lat dwa, po upływie których—stosownie do ustawy—nowo-przyjęty bywa wykreślony z listy członków, jako niewypłacalny. Dla uniknięcia, nadal fikcyjnych takich członków, niewiadomo jak i po co trafiających do Towarzystwa, rada nasza wniosła, żeby patronowie, wprowadzający zwykle nowego członka, przyjmowali na siebie moralny obowiązek uiszczania opłaty wpisowej za pierwszy rok, wynoszącej 12 rs. (następne opłaty roczne wynoszą już po 10 rs.). Ogólne zebranie poszło jeszcze dalej: postanowiło nie głosować, aż dopóki owe 12 rs. nie będą złożone. Nie wejdzie to do regulaminu Towarzystwa, lecz zostanie przyjęte jako bardzo słuszny i skuteczny obyczaj.

Następnie zebranie zatwierdziło kontrakt, zawarty przez zarząd składu z pp. Cybulskim i Lewinem, którzy w zawiadywanie swe biorą magazyn i skład narzędzi rolniczych. Na mocy układu, pp. Lewin i Cybulski przyjmują do Towarzystwa wszystkie znajdujące się towary i kapitał obrotowy, utworzony przed dwoma laty z udziałów złożonych przez członków, a wynoszący około 2,500 rs., sami zaś obowiązani są złożyć tyleż kapitału obrotowego, a prócz tego kaucję w papierach wartościowych, równającą się trzeciej części tego kapitału. Zysk zawiadowców ma stanowić 75% od czystego dochodu. Wszelkie operacje składu podlegają kontroli Towarzystwa. Kasa składu i Towarzystwa zostają zupełnie rozdzielone. Takie załatwienie kwestyi składu, która od lat kilku sterczała jako dylemat nierozwiązalny, należy uważać za pomyślne. Raz przecie skład ów, dający dotąd ciągły deficyt, stanie może na trwalszej, prawdziwie handlowej podstawie i zacznie przynosić pożytek nam wszystkim, a zawiadującym korzyść. Nadzieje te nie mogą być płonne; pp. Cybulski i Lewin obaj są wykwalifikowani agronomowie, sekretarz nasz p. Matwiejew jest również agronomem, utworzy się przeto obecnie przy naszym Towarzystwie jakby rada specjalistów, która w rozmaitych kwestjach agronomicznych i trudnościach gospodarczych będzie mogła udzielać wyjaśnień i wskazówek, opartych na danych naukowych. Względ to bardzo ważny i wielkiej praktycznej doniosłości, jeżeli tylko potrafiemy rzecz całą rozwinąć, zorganizować i we właściwy sposób zużytkować. Oto np. w jesieni przeszłej była w Towarzystwie mowa o niewłaściwym sposobie utrzymywania, zwłaszcza zaś karmienia bydła u nas. Wykazano, że większość gospodarzy, upędzając się za zbyt dużą ilością bydła, postępuje w tym względzie całkiem naoslep, bez żadnego uwzględnienia racyo-

nalnych zasad karmienia i że wskutek źle zastosowanej oszczędności karm niewłaściwie zużyty marnuje się, bydło dzieje się krzywdą, a gospodarz ponosi stratę. Jako skuteczny na to środek doradzano ściślejsze trzymanie się przepisów naukowych przy normowaniu paszy. Ponieważ zaś układanie takich norm naukowych jest dość mozolne i wymaga pewnej wprawy, proponowano przeto, żeby każdy gospodarz mógł przedstawić Towarzystwu wiadomości ze swego gospodarstwa: o zapasach karmu, którym rozporządzać może, o ilości inwentarza, kierunku hodowli i t. p.; dopiero na podstawie dat byłoby układane poszczególne dla każdego normy karmu, t. j. wskazówki, ile jakiej paszy należy dawać dziennie na sztukę, żeby inwentarz był żywiony normalnie i żeby zapasów wystarczyło przez zimę. Projekt ten znalazł u wielu gorące poparcie, dotąd jednak się nie urzeczywistnił, gdyż nie było komu zająć się «normowaniem», sekretarz nasz bowiem nie chciał brać tego zadania na swą wyłączną odpowiedzialność. Dopiero trzej nasi agronomowie kolektywnie będą mogli oddać tę ważną przysługę naszym gospodarstwom.

Drugi z kolei przykład. Niegdyś kilku naszym gospodarzom Towarzystwo rozdało bezpłatnie po kilkanaście pudów superfosfatu dla przeprowadzenia z nim prób praktycznych. Niektórzy nie przedstawili żadnego sprawozdania z prób odbytych, inni przedstawili. Właśnie na ostatnim zebraniu wysłuchaliśmy wyniku prób, dokonanych przez hr. Czapskiego i p. Bazarzewskiego. Ale cóż, otrzymaliśmy tylko surowy materiał, z któregośmy się dowiedzieli, że żyto najlepiej się udało nie na czystym oborniku, nie na jednym superfosfacie lecz tam, gdzie superfosfat był użyty razem z nawozem. Ogólniejszych jednak ztąd wniosków, wyliczenia, o ile zwiększona produkcja opłaciła koszt pomocniczego nawozu, nie usłyszeliśmy wcale. I nie gorszy to nas bynajmniej: rzeczą praktycznego gospodarza robić próby praktyczne, wyciągać zaś z nich wnioski teoretyczne, to już zadanie naszych panów agronomów, którzy z pewnością mieć będą zajęcia powyżej uszu, byleby się ich działalność należycie rozwinęła.

W ogólności wyznać trzeba, że u nas strasznie opornie idzie z każdą samodzielną pracą i ze wszystkim, do czego pismo wchodzi. Lada referacik jakiś, sprawozdańko, lub poprostu spełnienie przyjętego zobowiązania, które na piśmie złożyć trzeba, to taki kruk biały u nas, że aż zazdrość bierze, ilekroć czyta się sprawozdania z zebrań innych towarzystw specjalnych, przepełnionych zwyczaj odczytami i owocami pracy samodzielnej. A przecie oto gdybyśmy tak, po garstce

dłońmi swemi... tobyśmy z pewnością góry usypali.

Ale, być może, iż nie w porę robię te uwagi, gdyż na przyszłe zebranie mamy właśnie zapowiedziane zjawienie się takiego białego kruka, i to w najbliższym gatunku, bo pracę jednego z członków-korespondentów, którzy się rzadko kiedy i komu udzielają. Jakoż, p. Leon Jelski, znany hodowca i znawca koni, przyrzekł nam na przyszłe zebranie odczyt «o koniu roboczym»; obecnie zaś przedstawił nam tylko *in natura* konia własnej hodowli, który ma być typem konia fernalskiego. Koń rzeczywiście ładny, ale szkoda że nie usłyszeliśmy od p. Jelskiego, na ile go on ocenia, bo nam okaz wydał się odpowiednim na reproduktora, ale jak na fernala—zakosztowny. Postawiona przez p. Jelskiego kwestya hodowli koni, wywołała dalsze w tym przedmiocie narady. Stwierdzono przy tej sposobności brak odpowiednich reproduktorów, i wskutek tego postanowiono prosić zarząd stadniny rządowej w Wilnie, żeby na lato bież. roku przysłano do rozporządzenia Towarzystwa parę ogierów rasy roboczej, w celu ułatwienia włościanom poprawienia typu konia miejscowego, który, lubo bardzo niepokaźny i nędzny, odznacza się przecie wielką wytrzymałością i niewybrednością. Dalej, postanowiono, ażeby w czasie zebrań ogólnych przyprowadzane były konie, którym po obejrzeniu i uznaniu ich zalet wydawane będą odpowiednie atestaty. Zachodzi, obawa czy większa ztąd będzie korzyść niżli z projektów, dotyczących baranów.

Była jeszcze mowa o tem, że brak nam dobrych kowali, ci zaś co są, nieumiejętnym kuciem psują koniom kopyta i nogi. Umysłono zadośćuczynić tej potrzebie, wchodząc w porozumienie z tutejszem Towarzystwem opieki nad zwierzętami, w celu urządzenia w Mińsku wzorowej kuźni, do której bezpiecznie możnaby posyłać zarówno konie do kucia, jakoteż, co ważniejsze, i kowali do ćwiczenia się w tej ważnej i koniecznej w gospodarstwie naszym sztuce.

Jak na poprzednim zebraniu, tak i obecnie, najwięcej zajęcia obudziło sprawozdanie p. Tórczyńskiego o dostawie zboża do intendenty. Był zaś obecnie powód, który interesowność tę szczególnie podniecał. Oto 30 stycznia przybył do Mińska pułkownik Daronow, komenderowany przez p. wileńskiego okręgowego intendenta do obejrzenia i sprawdzenia na miejscu, o ile prawidłowo i zadawalniająco odbywa się dostawa żyta, której się podjęło tutejsze Towarzystwo rolnicze. Pułk. Daronow został wysłany specjalnie do zbadania naszej dostawy, i na innych dostawców nie zwracał żadnej uwagi. To daje miarę, jak żywo wyższe sfery intendenty zajęte są tym nowym sposobem zaopatrywania

niu i zaciętych mściwie ustach, która ostatni tragiczny wyraz znajduje w drugim kartonie, mniej trafnie zatytułowanym: «Śmierć Wallenroda».

Śmierć? Ależ to nie jest śmierć jeszcze! To tryumf, to święto, to zwycięstwo! To zmartwychwstanie jego. Zmartwychwstanie litwina w krzyżaku, zmartwychwstanie Alfa, mściciela brzegów Połagi—w Wallenrodzie. Oto stoi przed tobą w całej swej przedzgonnej, do najwyższej potęgi podniesionej sile. Stopę postawił na zerwanym z ramion płaszczu, na tej rzeczy obmierzłej, przeklętej, pokrywającej tyle, tyle zbrodni. On je zna te zbrodnie, zna wszystkie. Nie jest się bezkarnie wielkim mistrzem zakonu, którego pierwsze słowo jest gwałt, a drugie—zdrada. Każda fałda tego płaszcza paliła pierś jego lata całe, jak koszula Dejaniry. Pod jego znakiem, pod jego osłoną pełnił zło: mord i zdradę. Pod jego znakiem serce jego odkwitło i napelniło się jadem, i jadem ziele. Nienawidzi on tego krzyżackiego płaszcza. Nienawidzi za wszystko złe, spełnione przez siebie, za upodlenie ludzkiej duszy swojej, za gwałt, zadany uczuciom przyrodzonym, spokojnym, za to czem się stał, on, co mógł być dobrym i szczęśliwym...

Depce on teraz ten płaszcz, burzliwy krok stawiając na tym ohydny współniku swej winy. Chcecie wyznania, skruchy, spowiedzi?

«Oto są grzechy mojego żywota».

I to jest tytuł właściwy dla tego kartonu.

Pięknie jest pomyślana różnica w wyrazie twarzy Halbana i Wallenroda. Halban patrzy na wkraczające do wieży krzyżactwo z zabobonną niemal zgrozą starego poganina, jakim był zawsze i do ostatka pozostał. Patrzy on na nie z nienawiścią ukrytą, z gestem uchylającym się, chroniącym jakby resztki swego życia. On chce, on musi żyć jeszcze. On to wszystko przeżyje...

Ruch ręki, chwytającej szatę na piersi, zda się w piersi tej osłaniać dla przyszłości pieśń ową; ten trwożny ruch, tak właściwy starości i celom życia pieśniarza, to przygięcie, przykurczenie się całej postaci, wskazujące na przestrzeń czasu, przebytą między portem Połagi a tą wieżą ostatecznego sądu—jest bardzo dobrze pomyślany i z samej sytuacji płynący.

Co innego Konrad. On patrzy ze wzgardą i goryczą spełnionej już ofiary życia. Mezka, bolesna jego głowa dojrzała do zniwa dobrowolnej śmierci. Pierś jego więcej bólu przyjąć już niezdolna. Pod czaszką jedna myśl tylko, jedno pożądanie: «wstrząsnąć kolumny i zginać pod gmachem». Za chwilę padnie. Za chwilę cisnie z okna lampę, która ostatnim błyskiem oświeci «jego pobielale oczy». Ale teraz stoi jeszcze w całej sile nie-

nawisci swojej. Teraz kosztuje gorzkiej rozkoszy wyznania wielkiej swej zdrady.

... «Słyszycie? Wicher pędzi chmury śniegów...  
Tam marzną waszych ostatki szeregów!  
Słyszycie? Wyją głodnych psów gromady...  
One się gryzą o szczątki biesiady!  
Ja to sprawiłem! Jakem wielki, dumny!»

Tak. On to jest, ten mąż wielki i dumny. Ale do kogo zwraca swoje słowa?

«Sto białych płaszców» miał za stołem przy uczcie, gdy okrzyknięty mistrzem zakonu, śpiewał baladę Alpuhary, strojąc niby przygrywkę do dzikiej pieśni własnych swoich losów. «Sto białych płaszców» powinno teraz spadać na niego, jak lawina ze szczytów walącej się wielkości tych losów. Gdzie są? Komu rzuca Konrad swój ostatni okrzyk tryumfu i wzgardy? Ciurum obozowym, służalcem, co się we drzwi tłoczą? Ależ to nie są rycerze! To nie są godni słów takich słuchacze! Jeden tylko krzyżak widny w tym motochu, a i ten na wypchanego krzyżaka wygląda.

Gdzież więc są te komtury o zapalonych żrenicach, mściwych twarzach? Gdzie są ci sędziowie, co trzykrotnym okrzykiem: «biada» wyraz swój w podziemiach stwierdzili? Gdzie są? Niema ich w obrazie. Niema więc w nim i tej odpowiedzialności pomiędzy czynnikami kompozycji, któraby na jednym polu widzenia ukazywała, w koniecznym zbliżeniu,

swych magazynów. Pulk. Daronow wywiązał się też z danego mu zlecenia z całą sumiennoscia, rzechy nawet można, z pedanterya. Lecz nam tego właśnie i było potrzeba: zyczyliśmy sobie tego bardzo, ażeby zarząd wyższy zwrócił uwagę na naszą dostawę i przekonał się o różnicy «podriadów» zwyczajnych i dostawy z pierwszej ręki. Rewizya pulk. Daronowa trwała dni cztery i zboże naszych gospodarzy przeszło przez iscie ogniową próbe. Przypuszczam, że szczegóły tej rewizyi dla wielu ziemian będą interesujące, a nawet pouczające, pozwolę przeto sobie nieco obszerniej opowiedzieć, w jaki sposób się odbywało. Najpierw badano za pomocą specjalnego przyrządu przez szkło powiększające dorodność ziarna, cienkość jego łuski, uszkodzenia przez owady lub porośnięcia, wreszcie stopień oczyszczenia. P. pulkownik, przepatrzywszy zboże każdego z dostawców poszczególnie, przyznał, że ziarno u wszystkich bez wyjątku jest bardzo dorodne, zdrowe, dobrze wyhodowane i prawie najzupełniej wolne od zanieczyszczenia. Z kolei a również starannie—ziarno z każdego gospodarstwa było wazone zosobna. Tylko niektóre czwartki ważyły równo 9 pudów, większość przenosiła tę wagę, a niektóre dochodziły do 9½ pudów. Tak się zdarzyło, że był właśnie jeden transport 600 pudów, zabrakowany przez miejscowy zarząd i nieprzyjęty z powodu, że żyto nie ważyło pełnych 9 pudów, jak to kontrakt określa. Cały przeto transport przeważono. Przeciętnie waga czwartki wypadła 8 p. 38 f. Pomimo to wszakże pulk. Daronow kazał żyto to przyjąć, zważywszy, że ziarno było piękne i czyste, a upadek na wadze powstał widocznie wskutek tego, że było ono transportowane w czasie odwilży i deszczu, zatem przypadkowo odwilgotniało. Dalej, próbowano suchości ziarna kasając je, ściskając w rękę i poddając innym tego rodzaju próbom. Nareszcie wazono pewną ilość ziarna na bardzo czułych wazkach, suszono je, znowu wazono i określono stratę na wadze, która nigdy nie przekroczyła po za normę ustanowioną.

Następnie poddano próbie mąkę. W tym celu zmielono 25 cztw. naszego żyta i tyleż pochodzącego z poprzednich podriadów, a następnie badano jeden i drugi okaz z pomocą przyrządu d-ra Rakowicza, służącego do określenia ilości zawartej w mące wilgoci i otrębów. Próba ta odbywała się w ten sposób: do epruwetki z działkami wylano pewną ilość chloroformu, dosypano mąki, po potrząśnięciu dolano określoną ilość spirytusu. Otrzymało się tym sposobem regułę ogólną: jeśli mąka zupełnie dobra, to po 10—15 minutach osiada, otręby podnoszą się, a płyn w rurce wyklarowuje się; ilekroć zaś płyn pozostaje mętny, co wykazuje gorsze własno-

tragiczne żywioły wielkiego motywu. Nieodpowiedniość ta odejmuje kartonowi wiele z wartości jego. Postawić takiego Konrada przeciw takim wrogom, znaczy to obniżyć poziom całego momentu. Ta czerń, ten młotek wkracza w kompozycję, jako pierwiastek brutalny, a nie tragiczny. Klóci się on nietylko z nastrojem duszy widza, ale i ze słowami poety:

...Oto jest starzec, kapelan zakonu. —

mówi w poemacie zwiastun ostatecznej chwili. Jakież prawdopodobieństwo, jakież logiczne zastosowanie mogą mieć słowa powyższe wobec wtargnięcia tych rozwścieklonych pacholów ze zwierzęcemi twarzami, którzy z pewnością w podobnych chwilach pierwszego miejsca w akcji nie zabierali nigdy? Gdzie tu ten, pozorny choćby majestat w spełnieniu wyroku tych, co się czuli dość silni, aby uderzyć nim w najsilniejszego?

Mordu i gwałtu używał zakon tak dobrze, jak i skrytobójstwa, to jest rzecz wiadoma; ale biały płaszcz jego usiłował zawsze świecić swym rycerskim krzyżem. Rozumiał to doskonale poeta:

...Zdrajco! Twa głowa dzisiaj jeszcze padnie.  
Zaluj za grzechy, gotuj się do zgonu,  
Oczyść twą duszę i umrzyj przykładnie.

Przykładnie? Ależ nie tu nie zapowiada możności przykładowego zgonu. Gdyby Alf nie

ści mąki, to spirytus dolewa się jeszcze po razy kilka dla ustąpienia gatunku. Otóż nasza mąka osiadła zupełnie za pierwszym dolaniem wysokiu, mąka zaś współzawodników naszych, wzięta do porównania, wykłarowała się dopiero po dolaniu doży powtórnej. Nakoniec po przejrzaniu naszych ksiąg rachunkowych i skonfrontowaniu ich z rządowemi, po dokładnem przyjrzeniu się całej manipulacji odbioru i zabranii próbek z każdego gospodarstwa, które mają być przedstawione władzy wyższej, pulk. Daronow publicznie wyraził podziękowanie za tak wzorowo i zadawalniająco pod każdym względem prowadzoną dostawę i upewnił, że zarząd intendenty, żywo współczując temu nowemu sposobowi zaopatrywania magazynów, dołoży wszelkich usiłowań w celu utrwalenia i rozwinięcia nowozawiazanych z naszym Towarzystwem stosunków.

Skutki tej przychylności już się ujawniają: Dawniej mówiłem, że bardzo niedogodne są dla gospodarzy dostawy wiosenne z powodu bezdroży i letnie z powodu czasu roboczego. Otóż obie te trudności zarząd intendenty rozwiązał w ten sposób, że ilość, przeznaczoną na marzec i kwiecień, uchwalił przyjąć w lutym, pomimo że magazyny nad normę przepelnione są zbożem, na zboże zaś, którego dostawa przypadała na lato, dano dwumiesięczną prolongatę, zaś w razie potrzeby można będzie uzyskać przedłużenie i do czterech miesięcy. Zdaje się jednak, że to nie będzie potrzebne, bo nasi gospodarze tak ostro wzięli się do transportów, że z ogólnej ilości dostawy 105,093 pud. wyeksportowano już 80,000 pudów.

Powyższe sprawozdanie p. Tórczyńskiego wywołało żywe zajęcie i zadowolenie obecnych członków. Radzono więc nad prawdopodobną dostawą na rok przyszły w nierównie szerszych rozmiarach. Zważywszy zaś, że cały projekt zaopatrywania magazynów wojskowych układa się w Petersburgu w miesiącu maju, oraz że do tego czasu winniśmy naradzić się i przedstawić głównemu p. intendentowi nasze życzenia, przeto postanowiono, że następne ogólne zebranie odbędzie się w d. 30 kwietnia.

M. W.

## LISTY Z ZACHODU.

Paryż, 10 kwietnia.

△ Istnieje, jak wiadomo, w Paryżu «Stowarzyszenie podatkowe», założone w r. 1857 pod nazwą «Instytucji czci i chleba». Pierwotna myśl stowarzyszenia była podobna do tej, z której wyłoniła się dziś instytucja skar-

był wypróżnił swej czary, a losy swoje w rękach Andriollego zostawił, byłby niechybnie rozszarpany na sztuki przez tę czern ohydną, którą artysta z tak nieogłędnie daną jej przewagą w akcji do obrazu swojego dopuścił. Wogóle biorąc, malarze tegocześni— a mówię tu i o znakomitych nawet— zbyt wielkiem zdziwieniem piętnują masy ludowe, o ile masy te wchodzą do kompozycji jako *narzędzie pomsty, czy sprawiedliwości cudzej*. Lud wtedy tylko jest zwierzęciem, dzikim, kiedy *sam sobie* sprawiedliwość wymierzać jest zmuszony. Wtedy jest srogim i sędzią i katem. Dość przypomnieć sceny wielkich dni Wandei. Ale gdy spełnia wyrok nie od siebie idący, nie roznamiętnia się do tego stopnia krwiozerczej furii, jak to chcą mieć twórcy tych oczu, przewróconych do góry białkami, tych niemożliwie rozdartych czełusci, krzyczących gardel, tych pięści, wyciągniętych jak młoty i palki zbójckie, tych ciał, skonwulsyowanych napadem wściekłości.

Literatura zrozumiała różnicę tę oddawna. Weźmy Szekspira i obaczmy, jak się tam odbywają sceny mordów z *udziałem* tłumu, ale nie z *inicjatywą* tłumu. Malarstwo także powinno więcej zgłębić ten moment psychologiczny mas ludowych, zważywszy, że wszelka w tym kierunku przesada obraza w widzu najgłębsze uczucie ludzkie.

Pomiędzy temi dwoma kartonami pomiesz-

bu. Stowarzyszenie «Czci i chleba» postawiło sobie jednak za główne zadanie: być przede wszystkim Towarzystwem dla starców i zadaniu temu pozostało wierne, rozwijając się stale i pomyślnie. Z leżącego przed nami sprawozdania za r. 1888 widzimy, że ogólny obrót pieniężny instytucji wynosił 32,075 fr. Główną pozycją w rubryce wydatków były pensje emerytalne w wysokości od 120—200 fr. rocznie, wypłacane 62 osobom; prócz stałych pensji wypłacano pensje nadetatowe, połowiczne i udzielano wsparć jednorazowych. Wypłacano także pensje od krzyżów po 20 fr., razem 240 fr. i przeznaczono 100 fr. na groby. Papiery, będące własnością stowarzyszenia przyniosły 11,240 fr., podatek od stowarzyszonych 2,818 fr. Instytucja posiada stałe wsparcie roczne około 600 fr., nadsyłane z Galicyi. Prócz pozycji powyższych stowarzyszenie rozporządza funduszem s. p. Klaudy z Działyńskich Potockiej, z którego corocznie wypłacane bywa stypendyum ubogim dzieciom płci obojga, kształcącym się w rzemieślnach. Z tak zw. funduszu rumuńskiego, którym także rozporządza instytucja, wypłacono 211 fr. p. Z. C. na pomoc naukową. W zawiadywaniu stowarzyszenia pozostaje jeszcze fundusz p. W. M., z którego połowa dochodu (600 fr.) kapitalizuje się, druga zaś, tymczasowo, do r. 1896, obracana bywa na pensje emerytalne. Od daty powyżej zaznaczonej całkowity dochód z funduszu używany będzie na pomoc naukową. Zastrzeżenie powyższe zrobione było w przewidywaniu, że po pewnym czasie nie będzie komu płacić pensji emerytalnych. W roku ubiegłym sprawozdanie zaznacza 32 zmarłych, w miejsce których przyznano pensje nowym 15 emerytom. Po latach więc kilku zajdzie potrzeba poczynienia zmian w statutach instytucji. W tym celu teraz już wybrana została z grona rady Towarzystwa osobna komisya. Niezależnie od udzielania wsparć i pensji emerytom następnym, instytucja będzie mogła rozszerzyć zakres swego działania w zakresie pomocy szkolnej i naukowej. Zatrzymaliśmy się obszerniej nad tem sprawozdaniem, instytucja ta bowiem, prowadzona od lat wielu wytrwale i sumiennie, w zupełności na to zasługuje. Biuro instytucji znajduje się w Bibliotece polskiej w Paryżu, 6, quai d'Orléans.

Zmarłemu przed miesiącem w Paryżu Kazimierzowi Gregorowiczowi należy się wzmianka obszerniejsza. Urodzony w Bilczy pod Sandomierzem, kształcił się następnie w temże mieście i w Warszawie, poczem osiedlił się jako adwokat w Lublinie. Udawszy się do Francji, wydał w r. 1864 w Paryżu obrazek historyczny z epoki powstania greckiego r. 1819 p. t. «*Karaiskakis*». W ostatnich zaś latach swego życia pracował nie-

czono «Spowiedź Robaka» i portret Mickiewicza.

«Spowiedź» odbywa się bardzo zimno, bardzo spokojnie. Szerokie, energiczne, ale obojętne prawie rysy Jacka Soplicy niezupełnie odpowiadają pojęciu, jakie widz przynosi z sobą o tym arcydramatycznym momencie wielkiej epepe. Nic tu nie zdradza tych wyznań niedomówionych, zmieszanych, urywających się co chwila, tego zatchnięcia się ducha w stygnącej już piersi, choć jedno i drugie tak mistrzowsko wyszło z pod pióra poety. Na tem surowem, cesarowo niemal chłodnem obliczu, nie znać ani jednego błysku rzewności, ani drgnięcia wspomnień miłości, winy, pokuty...

...Gdzieś nie był... Com nie cierpiał!...

Niepodobna wyobrazić sobie słów tych mówionych inaczej, jak z dłonią, cisnącą gorzące oczy, przed którymi przesuwają się przedśmiertne wizje krwawych dróg, przebytych w męce ducha i nieukojonej tęsknocie. Tego nie można mówić z taką twarzą ostyglą, z takim wzrokiem spokojnym.

Głowa Klucznika za to o wiele bardziej zadawalnia widza. Ten wzrok badawczy, jakim patrzy w Jacka z pod brwi krzaczastych, chmurą ciężkich wspomnień nawistnych, jest istotnie wzrokiem Gerwazego. Gniew i złość, groźba, zarozumienie walczą w nim, nadając

zmordowanie nad dziełem obszernych rozmiarów o prawach historii, wiążąc je z dziejami krajowemi. Pierwszy tom tej pracy prawie przygotował, praca jednak dla chleba i utrzymanie licznej rodziny, a mianowicie agentura handlu win, którą długie lata prowadził, odrywała go wciąż od zajęć publicystycznych i nie pozwoliła żadnej pracy o szerszym zakresie wykończyć. W Paryżu był K. Gregorowicz jednym z założycieli Towarzystwa pracujących Polaków, powstałego w r. 1864, a następnie Tow. czytelnicy, której czas jakiś był prezesem.

Zysma.

Berlin, 12 kwietnia.

△ Ostateczne obrady nad ustawą administracyjną dla W. Ks. poznańskiego zakończyły się tak, jak przewidywałem w liście poprzednim. Projekt przyjęto w tej formie, w jakiej wyszedł z pod obrad powtórných. W imieniu frakcyi polskiej złożył p. Karol Szczaniecki deklarację, że głosować ona będzie przeciwko ustawie, ponieważ wnioski Polaków, dla obrony samorządu stawione, odrzucono, a ustawa, nawet w tych kształtach, w jakie ją przybrano w toku obrad na posiedzeniu pełnem, oraz w komisji, nie daje pewności sprawiedliwego uwzględnienia i poszanowania praw i interesów naszych. Organ kanclerski w dłuższym elaboracie krytykuje to stanowisko posłów polskich, akcentując szczególnie kontrast, w jakim się postawili do «członków izby panów, mówiących po polsku». «Nordd. Allg. Ztg» nie chce pojąć, dlaczego Polacy w izbie poselskiej głosowali przeciwko projektowi i przypisuje to «ogólnej potrzebie stawiania opozycji». Uchwaloną reformę administracji uważa autor artykułu za ogromny postęp, ponieważ znosi w znacznej części stanowisko wyjątkowe dzielnicy naszej w ustroju monarchji i wzmacnia węzeł, łączący ją z państwem. Że rząd sobie zastrzegł prawo zatwierdzania członków wydziału prowincjonalnego i wydziałów powiatowych, jest to, wedle «Nordd. Allg. Ztg», objawem potrzeby państwowej, ale równocześnie dano rękojemnie równowagi reprezentacyjnej obu narodowości w tych wydziałach. Ponieważ do cynizmu przywykliśmy i przestał on już na nas działać, więc z uśmiechem czytamy dowodzenie, iż ustawa dlatego jest tak mało autonomistyczna, że... ma bronić Polaków od pogwałcenia ze strony niemieckiej! Bardzo rozsądną i uczciwą odpowiedź dała urzędowej gadzinie tutejsza «Germania». Twierdzi ona słusznie, iż Koło polskie wydałoby na siebie wyrok śmierci, gdyby samo głosowaniem swoim przypięczętowało ustawy wyjątkowe. Praktyczny umysł p. Pindtera, redaktora «Nordd. Allg. Ztg», nie zrozumie naturalnie, że głosowanie Polaków za pro-

jektom, zapowiadającym w praktyce pewne korzyści, ale noszącym manję poniżającą nas wyjątkowości, uwłaczałoby dumie naszej narodowej. Był to rodzaj dylematu dla frakcyi naszej. Z jednej strony reforma, zapowiadająca pod niejednym względem naprawę fatalnych w Księstwie stosunków, a nadto poparta już poprzednio cokolwiek za pochopnie przez polskich członków w izbie panów, nakazywała głosować za projektem; z drugiej atoli strony głosować nań zabraniało upokorzenie, ponieważ odsądzono nas od kwalifikacji i prawa do takiego samorządu, jaki przyznano już dawniej obywatelom innych dzielnic monarchji, przecież ani zdolniejszym, ani umiejętniejszym. Głosować za okrojoną reformą znaczyłoby tyle, co przyznawać słusność wykretem rządowym, że mieszkańcy W. Ks. poznańskiego do autonomji jeszcze nie dojrżeli lub t. p. Zresztą zajęciu stanowiska opozycyjnego nie sprzeciwiały się względy praktyczne, ponieważ los projektu i bez głosów polskich był zgóry rozstrzygnięty. Oprócz frakcyi polskiej, nie zgadzała się na projekt większość centrum, stronnictwa w każdym razie niemieckiego, od którego mniej zasadniczo wystąpić przecież także nie wypadało. Bądź co bądź, przyjęty przez izbę poselską projekt przeszedł teraz do rąk izby panów, która prawdopodobnie zajmie się nim dopiero po świętach.

W zeszły wtorek, d. 9 b. m., obradowano w izbie deputowanych nad dwiema petycjami polskimi: 1) nad petycją katolickiego dozoru szkolnego w Gulczu o ustanowienie tamże nauczyciela katolika, po polsku mówiącego i 2) nad petycją dyrektora banku Łyskowskiego o przywrócenie nauki języka polskiego w szkole rolniczej w Szamotulach. Niewdzięcznej roli obrońców obu spraw, które tylko co do formy były lokalne, w istocie zaś ogólne miały znaczenie, bo wszędzie krzywdy się dzieją ludności polskiej, podjęli się tym razem posłowie ks. kan. Neubauer i p. Czarliński. Obie petycje wedle zwyczaju odrzucono.

W parlamencie niemieckim posłowie nasi głosowali za nową ustawą, dotyczącą spółek zarobkowych, ze względu na to, że interesom spółek polskich ona nie zagraża, a w ogólności świadczy o pewnym postępie, jakkolwiek też zdradza i niejedną ujemną stronę. W imieniu Koła polskiego przy trzecim czytaniu przemawiał baron L. Graeve.

W znanej sprawie sprowadzenia Chińczyków dochodziły podobno do tutejszej ambasady państwa niebieskiego od dość już dawna zapytania, jedno nawet z kół rządowych (!) o to, czyby nowego importu nie można jakoś ułatwić. Z początku ambasada odpowiadała odmownie, później nie odpowiadała już wcale. Wiadomość, której bezwzględnej wiary po-

przednio nie dawałem, a która jednak się potwierdza, podaje teraz na dowód, że przecież nie zartem zaprzatano się pomysłem, świadczącym zarówno o chorobliwej, a szaleństwem graniczącej fantazyi, jak i o upadku cywilizacyjnych pojęć w Prusach.

Konrad.

Tylża, w marcu.

△ Towarzystwa naukowe litewskie, gdzie tylko one powstały, nietylko nie wzrastają, lecz zdają się chylić do upadku, a to wskutek braku umiejętnych kierowników. Istniejące w Tylży od lat już kilku Towarzystwo «Biruty», ograniczyło swą działalność do odczytów, zaniechawszy wydawnictw. Ogół litewski zarówno u dawnego, jak i obecnego zarządu Towarzystwa napróżno domagał się szczegółowych sprawozdań. Największą zasługą Towarzystwa jest rozbudzenie śpiącego ducha, zaszczerpienie przywiązania do mowy własnej, dawniej pogardzanej nawet przez inteligentniejszych Litwinów. Zadanie to pełni Towarzystwo «Biruty» i obecnie przy pomocy peryodycznych zebrań i odczytów, urządzanych w rozmaitych stronach terytorjum pruskiego, gdzie zamieszkują Litwini. Zaprzestanie wydawnictw zmniejszy znacznie sympatyje i poparcie Towarzystwa. Zrozumiał to, zdaje się, obecny zarząd, gdyż członkowie jego nabywają drukarnię i zaczynają wydawać pismo, mające wychodzić trzy razy na tydzień. Czy pismo to spełni zadanie swoje lepiej niż wydawane poprzednio książeczki bez wielkiej wartości wewnętrznej, male ale zato i niedrogie; czy bardziej rozszerzyć potrafi koło czytelników wśród Litwinów — trudno przed czasem wyrokować; zależeć to będzie naturalnie od redakcyi i współpracownictwa.

Pokrewne «Birucie» pod względem zadań, parzykie Towarzystwo «Zelmu», również zdaje się chylić ku upadkowi. Ze śmiercią dwóch świątecznych uczestników Hanusza i Akielwicza, pozbawione odpowiednio inteligentnego przewodnika, nie potrafiło nietylko pociągnąć ku sobie większej liczby członków, ale nawet utrzymać wszystkich dawniejszych. Liczba członków i tak nieliczna, jeszcze bardziej zmalała. Towarzystwo, nie zarekomendowawszy sobie żadną pracą prócz peryodycznych zebrań dla pogawędki i utrzymywania czytelni, nie mogło skłonić ku sobie sympatyj i zyskać poparcia szerszego koła Litwinów, o co zresztą zdaje się nie ubiegano się nawet; zaś przy środkach i siłach jedynie mieszkańców Paryża niewiele zdziałać można, a bezczynność, jak wiadomo, i najlepsze chęci trawi.

W Ameryce towarzystwa litewskie tworzą się jak grzyby po deszczu; ale te w znacznej części ledwie że przeżyć mogą chwile swego zawiązania się. Pierwsze próby zjednoczenia wszystkich Litwinów w Ameryce w jeden związek powstały za inicjatywą pisma «Liteviszkasis Balsas», ale unicestwione zostały przez pismo przeciwnego «Balsowi» kierunku «Wienibe» podniesieniem projektu związku katolickiego. «Wienibe» dla zdyskredytowania przeciwnika uciekło się nawet do broni dziś już niepraktykowanej: do kłatwy kościelnej, rzuconej na «Balsas» przez ks. Inadyszusa i ks. Wornagirysa. O ile ci księża, jako cenzorowie książek duchownych mają taką władzę,

tej twarzy właściwą i pożądaną ekspresję psychiczną. Na nieszczęście Klucznik wypuścił już z rąk swój rapier i założył ramiona, sto tysięcy razy powtórzonym przez Andriollego gestem. Boże! Coby ci ludzie robili z rękami, gdyby Napoleon nie był niegdyś skrzyżował ramion w ten sposób pod Jena czy pod Austerlitz? Siedząca na łożu postać pana sędziego sprawia na widza wrażenie dosyć objętne; akcesorya, poduszka zwłaszcza, na której spoczywa głowa Jacka, rysowane pięknie i z pełnem prawdy wykończeniem.

Co do portretu, jest on niemal powtórzeniem tego, który Horowitz dał do ostatniego gebetnerowskiego wydania, a który Władysław Mickiewicz uznał za najpodobniejszy z istniejących dotąd.

Bardzo być może, iż jest on w swoim rodzaju jako portret rodzinny doskonałym. Ja jednak, stojąc przed nim, nie powiem: Panie, puść sługę twego w pokoju, albowiem oczy moje oglądały zbawienie twoje.

Poczekam aż to, co było natchnieniem, siłą wieszczą, duchem jego — wybłyśnie mi z jego oblicza.

\* \* \* \*

(/w.) — Protestuję!

Tak wykrzyknął przyjaciel mój, inżynier z miasteczka X. nad X., gdyśmy opuszczali

razem teatr Rozmaitości, po przedstawieniu «Lisa w kurniku».

— Protestuję przeciw bezmyślnemu śmiechowi, przeciw płytkości spostrzeżeń, przeciw wszelkiemu «wydziwianiu» nad prowincją, którą znam, którą kocham i którą cenię!

Wykrzykniki te padały mi w samo ucho, szliśmy bowiem przytuleni do siebie pod jednym parasolem. Może też z tego względu oburzenie przyjaciela wydawało mi się trochę za gwałtowne, dyskusji jednak na ulicy przy ściekających za kołnierz kroplach deszczu rozpoczynać nie chciałem.

Ale gdy znaleźliśmy się w restauracji, przy dwóch «półporcjach» i gdy towarzyszy mój, nakławszy co się zmieści na warszawskie podłe jedzenie, wysapał się nieco i uspokoił, nawróciłem rozmowę ku owej protestacyi.

— Bądź co bądź — rzekłem — przyznać mi musisz, kochany technologu, że ta wasza prowincja wcale nie jest doskonałością...

A przeciwnik odbił zaraz ten cios zwycięzko.

— A czyż — wykrzyknął — doskonałością jest ta wasza Warszawa, którą obsmarowujecie nieustannie w «Kuryerkach» i gazetach, uciekając z niej, jak tylko słońce przygrzeje?

— Hm... odrzekłem, strapiiony nieco — doskonałości bezwzględnej niema na świecie;

zawsze jednak każdy się na to zgodzi, że Warszawa mniej przedstawia materiału do śmiechu, niż małe miasteczka.

— Wybacz, szanowny literacie, ale jest to opinja kanarka, któremu arcyśmieszniemi wydają się wróble. Gdybyś naodwrot chciał poznać opinję wróbli, dowiedziałbyś się, że nic ich bardziej nie pobudza do śmiechu, jak kanarek.

— Hm, hm... wolę już w każdym razie być kanarkiem niż wróblem. Ale o to mniejsza. Gorzej, że prowincjonalisci znacznie niżej stoją umysłowo od mieszkańców stolicy...

— Przedewszystkiem wyrzucić ze swego zdania to niepotrzebne «znacznie», a następnie posłuchaj. Jeżeli sąd swój stosujesz do ogółu — zgadzam się; jeżeli do jednostek — przeczę. Mógłbym pokazać ci na prowincyi znaczny poczet ludzi, zajmujących się nauką, literaturą, kupujących książki, prenumerujących dzienniki i nie szcędzących grosza na cele publiczne. Często anibyś się domyślił, że ten lub ów, skromnie wyglądający i dla podobnych tobie śmieszny prowincjonalista, wydaje więcej — w stosunku do swoich dochodów — na potrzeby ducha, niż przeciętny warszawiak. Mówię w stosunku do dochodów, gdyż przypominaj sobie, że my jesteśmy znacznie od was biedniejsi.

— Jednakże procent dostarczanych przez

by zmusić do milczenia przeciwnika kłutwą, nie będąc błędnym w prawie kościelnym, wyrokować nie mogę. Obecnie litwini, zamieszkali w Nowym Jorku, podnieśli znowu projekt związku ogólnego litwinów, bez względu na ich wyznanie. Zorganizował się komitet, którego zadaniem jest wyszukiwanie środków wzajemnego porozumienia się i zbliżenia ku sobie partyj wrogich wzajemnie. Czy obecnie sprawa lepsze wyda owoce, trudno przewidzieć, ale że teraz, przy ugrupowaniu się trzeciej partyi, zgrupowanej około pisma «Saule», wrogiej dwóm dawniej istniejącym, będzie trudniejszą, to zdaje się rzecz jasną. Urzeczywistnienie pożytecznego bądź co bądź projektu możliwe byłoby tylko przy umiarkowaniu, wszechstronnej i szerokiej wzajemnej tolerancji, schowaniu na czasy lepsze rozrachunków osobistych. Litwini nowojorkscy na zebraniu, razem z projektem zjednoczenia uchwalili także założenie sklepu litewskiego.

W Filadelfji utworzyło się Towarzystwo wolnych litwinów; w Baltimorze zaś ufundowano klub informacyjny pod nazwą klubu postępowego. Zadaniem klubu jest informowanie litwinów w rozmaitych kwestiach życiowych ogólnego pożytku; klub ma być miejscem porozumiewania się litwinów w kwestiach politycznych, informatorem w sprawach handlowych, przemysłowych, oraz pośrednikiem w wyszukiwaniu pracy albo przy zbywaniu produktów. Gorączka wytwarzania odrębnych parafj i budowania kościołów litewskich, bez oglądania się na to, czy środki i liczba skupionych w jednym miejscu na to pozwalają, czy kościół i parafia będzie można utrzymać własnymi środkami—nie ustaje. Powstają kościoły litewskie we Freelandzie, Wiljamsburgu, buduje się w Brooklinie. W Baltimorze, gdzie liczba litwinów, nieświeżnie materyalnie stojących nie przenosi 270, także krzątają się i podnoszą myśl zbudowania własnego kościoła. Środki takiej małej liczby starczyłyby może na założenie szkółki litewskiej, czego właśnie im najbardziej brak; kościół zaś, utrzymywany wspólnie z irlandczykami i nadal mógłby wystarczyć.

«Wilenski Wiestnik» w jednej ze swych korespondencji, pisząc o litwinach gub. suwalskiej, zaznacza, że wśród nich tworzą się kółka antypolskie. Kółka się tworzą, lecz są to kółka litewskie, które z antypolskimi, nieistniejącymi obecnie, identyczne wcale nie są. Pierwotny ruch litewski, nieprzyjazny polonizmowi, nie rozdmuchiwany w Europie (w Ameryce prasa polska rzeczywiście stosunki wzajemne jętrzy nie raz usiluje) ze strony polskiej, nie mając gruntu rzeczywistego, zlagodniał nawet w kółkach dawniej najbardziej uprzedzonych. Ruch ten mógłby przyjąć znowu charakter nieprzyjazny polonizmowi tylko wówczas, gdyby sami polacy okazali nieprzyjaźń, a tymczasem zdaje się, że tak nie będzie.

Budrys.

Poznań, 10 kwietnia.

△ Z przyczyn odemnie niezależnych załegłem w regularnej korespondencji. Dużo się nagromadziło tymczasem materiału, z którym się trzeba uporać chociaż pobieżnie. Stanęliśmy w kronice wypadków na wielkich zebraniach pokarnawałowych. Nie mogę

was czytelników jest naogół bez porównania mniejszy niż w Warszawie. Są pisma, którym prowincya daje zaledwie 25% ogólnej cyfry prenumeratów...

— Zapewne są to pisma o programie ciasnym, nie wychodzące po za sferę stosunków i spraw stołecznych, poświęcające więcej miejsca balom wioślarzy i posiadzeniom cyklistów, niż sprawom ogół obchodzącym. Dla innych procent ten urasta niewątpliwie do 75%. A przytem, bądź łaskaw z owego ogółu prowincjonalistów wyłączyć: żydów, Niemców, chłopów i malomieszczan, wcale czytać nieumiejących...

Pewniejszy nieco siebie pod wpływem wypitej świeżo półbutelki porteru, rzuciłem szydząc:

— A może nie jesteście zadowoleni—co?

— Jesteśmy tylko spokojniejsi i rozważniejsi. Życie u nas płynie wolniej, więcej mamy czasu do zastanawiania się, do krytyki... Anibys przypuszczał, jak doskonale i zdrowo krytykujemy nieraz wasze niewczesne porwy, waszą gorączkę, wasze niekiedy zaślepienie. Wierz mi, że jeśli chcę dowiedzieć się, jaka jest na dzisiaj zmienna i przemijająca temperatura chwili, patrzę na termometr warszawski, ale gdy pragnę poznać stałą temperaturę narodu, szukam jej na prowincyi. Mniej u nas gładkich form, powierzchownego poloru; mniej francuzczyzny i an-

przedewszystkiem pominąć milczeniem walnego zebrania kółek rolniczych. Wiem, jak spragnieni jesteście ztąd dodatnich rysów do charakterystyki naszego położenia. Rysów tych jest, niestety, bardzo mało, ale jeżeli gdzie, to szukać ich trzeba w ruchu ludowym, włościańskim. Kółka rolnicze są objawem szczerze i rzetelnie dodatnim. Nic w tem niema klamanego, jak niestety w wielu innych «ruchach» wielkopolskiego społeczeństwa. Kółek istnieje na W. Ks. poznańskie już przeszło 150, w wielu z nich przewodniczą już sami włościanie, a prócz tego rządcy, duchowni i ci ze «starszej braci», którzy jeszcze posiadają dosyć gorliwości obywatelskiej a rozumu społecznego. Kółka są to poprostu stowarzyszenia rolnicze, które co miesiąc odbywają zebrania, a na zebraniach tych radzą i dyskutują obecnie o różnych sprawach dotyczących rolnictwa, np.: o uprawie roli, chowie inwentarza, o mierzwie, meljoracyach i t. p. Oto cała sztuka, a skutek jest ten, że od czasu, jak kółka istnieją, społeczeństwo włościańskie urosło w siłę i doszło nietylko do większego dobrobytu, ale i umoralnienia. Mile spojrzeć po sali, na której zebranych jest kilkuset wysłanników z tych kółek raz do roku w poznańskim bazarze. Od innych wielce różni się zebranie to nietylko przewagą sukmany i kozucha, ale zupełnie inną fizjonomją zebranych. Na twarzach maluje się pewność siebie i spokój, niezachwiany ani zewnętrznymi burzami, ani też wewnętrznymi namiętnościami, któremi zatruta jest dusza «starszej braci». Niespożyta jest zasługa patrona kółek, p. M. Jackowskiego, że instytucję tę doprowadził do rozkwitu.

Drugą dodatnią cechą życia naszego jest Towarzystwo pomocy naukowej im. Marcinkowskiego. I ono odbyło doroczne zebranie, na którym się wykazało, że społeczeństwo trwa niezachwianie w popieraniu Towarzystwa, dającego zapomogi uczącej się młodzieży niezamożnej. Stosując się do położenia i czasu, a na odnośną interpelację, oświadczył zarząd, że odtąd szczególnie uwzględnić będzie młodzież, poświęcającą się zawodom praktycznym. Zupełnie już nie mają otrzymywać wsparcia studenci medycyny, jakoby ich było już zawiele. W tem znow jest przesada, bo jeszcze wiele miejsc zajętych być powinno przez lekarzy polaków. Towarzystwo zaś te potrzeby powinno mieć na oku, nie względy niewygodnej w stanie lekarskim konkurencji. Towarzystwo pomocy naukowej, najstarsze ze wszystkich, najlepiej też jest zorganizowane. Rozmiary, jakie przybrało z czasem pod względem rozgąłżenia i funduszu, wymagają, żeby zwłaszcza administracya centralna zastosowała się do zmienionych stosunków, co się

gielszczyzny, ale więcej serdecznego ciepła i prawdziwego zapału. Walka o byt mniej zażarcie u nas się odbywa, bo i potrzeby mamy skromniejsze i broni nas od materyalizmu—wiara. Nie przestrzegamy tak pilnie jak wy mój zagranicznych w ubiorze, ale też zagraniczne mody nie rujnują tak łatwo naszych zwyczajów i obyczajów. Zarzucasz nam zadowolanie... Zastap ten wyraz słowem zachowawczość, a będziemy w porządku. Teraz, co się tyczy kobiet naszych...

— Nie mają żadnego szyku!...—wtrąciłem pogardliwie, podkręcając wasa.

Inżynier, pozostawiając nawias ten bez odpowiedzi, mówił:

— Co się tyczy kobiet naszych, najfalszywiej w świecie przedstawicie je sobie i sądzicie. Pod tym względem sztuka, którą dziś oglądaliśmy, nie jest komedią lecz szopką, zamiast bowiem ludzi przedstawia karykaturalne lalki. W przekonaniu autora—które, niestety, wielu z was podziela—prowincye zaludniają wyłącznie: krzykliwe kumoszki, plotkarki i lafiryndy. Jestto nietylko omyłka; jestto—oszczerstwo! Srok, paplających po francuzku, czytających w oryginale Gyp'a, Bourget'a i Lottiego i wywiczonych w sztuce flirtowania (najwstrętniejszej ze wszystkich salonowych «talentów») nie znajdziesz u nas tak łatwo, ale jeśli chcesz wiedzieć jak wyglądają uczciwe żony, rozumne matki

też niezawodnie stanie. Wybory do zarządu padły prawidłowo i z wykluczeniem żywołów, które się zalecały dość natrętnie znakomitością swych zdolności organizacyjnych.

Trzecie z rzędu odbyło walne zebranie swe Towarzystwo czytelników ludowych. I ono poszczycić się może u nas rzetelną i istotną pracą. Założyło już blisko 1,000 czytelników bezpłatnych, z tych 150 na Szlaku, drugie tyle w Prusach, na Mazurach, w Warmji. Ponieważ działalność Towarzystwa tego wkracza na pole politycznie dość drażliwe, władza wykonuje nad niem srogi nadzór. Mianowicie zaś w Prusach Zachodnich odbywa się rzeczywista *razzia* z czytelnikami w prawny i nieprawny sposób. Minister spraw wewnętrznych trzyma tam osobnego urzędnika, który jeździ od wsi do wsi i rewiduje biblioteki, straszy ludzi, a gdzie mu się dobrze ich zastraszyć uda, tam zabiera książki wszystkie i każe sobie pisać rewery, że mu «odstąpione zostały do dowolnego użytku».

Z banków naszych odbył także już walne zebranie młody bank spółek zarobkowych. O charakterze i stanowisku banku tego pisałem wam już dawniej i wszystko to dziś tylko w dodatnim kierunku potwierdzić mogę. Jestto pierwszy objaw dodatni zbiorowej pracy, ufundowanej głównie na t.z. warstwach średnich, które się być mienia zdrowsze od «starszej braci». Czas to pokaże, a życzenia najlepsze wszystkich ludzi dobrej woli towarzyszyć muszą żywotnemu rozwojowi. Niech się tylko p. prezes rady nadzorczej nie lęka zbyt krytyki, na którą tak powstawał na walnym zebraniu. Krytyka jest rzeczą nieprzyjemną, zwłaszcza dla tych, co pragnęliby w zupełnej bezkarności i swobodzie działać i broić, choćby tylko w najlepszej woli swego ciasnego widnokregu; ale krytyka jest konieczną, żeby hamować choć potroszę rozpasane ambicje i zaślepienia. Krytyka bezpośrednio nawet rzadko osiąga cel swój, ale pośrednio jest jedynym regulatorem rozumnym, którego brak sprowadza społeczeństwo do absurdów, jakich u nas pełno się wałęsa na koturnach dobra publicznego i w masie chytrych poświęceń. Bank związku spółek dał za pierwszy rok 6% akcyonaryuszom. Bank włościański da 8%. A bank ziemski?—zapytacie. Czekamy jeszcze niejaki czas, czy w sprawie tej nie zapadnie jakieś mężkie i z godnością społeczeństwa zgodne postanowienie; a jeśli przeciwnie pójdzie wszystko dalej tak jak dotąd, nastąpi krytyka i odsłoni się naga prawda, na którą może znow jaki prezes na walnym zebraniu zechce narzekać. Wszak czekała cierpliwie krytyka i to dość długo.

Powódz wielka nawiedziła znow miasto nasze. Co możliwe, czyni się dla uchylenia jej następstw, a jak wiadomo, zjechał nawet

i dobre gospodynie, przyjeżdż do mnie, a pokażę ci ich—legjon.

Zamyśliłem się—a tymczasem mój przyjaciel, dopiwszy herbatę (po której splunął), tak tyradę swoją zakończył:

— Protestowałem i jeszcze raz protestuję przeciw wydrwianiu prowincyi przez stołicę. Jest i u nas dużo zlego i obowiązkiem jest waszym to złe na jaw dobrać, czynicie to jednak poważnie a nie po błazeńsku. Chcacie być naszymi «starymi braćmi»—zgoda; postępujciez więc z nami jak bracia, i nie uważajcie ani siebie za «lisów», bo to wam nie pochlebia, ani prowincyi za «kurnik», bo ją to krzywdzi. Chyba że wam na miłości naszej nie zależy...

Ale na to ja zawołałem z kolei:

— Protestuję!...

\* \* \* \*

Z TEKIHUMORYSTYCZNEJ.

SZACH W DRODZE!

Na ły i ból	Reporter mknie
Wnet przyjdzie krach,	Z dolin i gór,
Bo w drodze k'nam	Bo zebrać chce
Już perski szach.	Pieniędzy wór.
Orderów moc	Kupiec ze snów
Spadnie jak deszcz,	Buduje gmach,
Więc ludu mój	Bo złoto ma
Hosanna wrzeszcz!	Potężny szach.

sam cesarz do Poznania i zbadal osobiście połozenie rzeczy. Jeździł łodzią po wszystkich głównych obszarach powodzi i oświadczył, że znalazł połozenie daleko gorszem, aniżeli sobie wyobrażał. Zapewniał, że trzeba coś zrobić dla uniknięcia podobnych klęsk. Pierwszą ofiarą bytności cesarskiej padnie pewno murowana śluza na arkadach, którą ongi jakaś zagwożdżona głowa inżynierska zbudować kazała napoprzek Warty. Śluza ta tamuje odpływ wody i kry. Mówią dalej, że albo wykopać mają kosztem kilkunastu milionów nowe koryto dla Warty, żeby rozdzielić nawał wód, albo też, że dalszą część miasta przeniosą na wyżyny, drogą ekspropriacji. Myśl tę popierają głównie ci, coby tym sposobem pozbyć się chcieli «fortecy polonizmu» na biednem ale ludnem «Chwaliszewie», t. j. części miasta, położonej na wyspie Warty.

Cesarz przybył do Poznania *incognito*, o 7 zrana, a zwiedziwszy powódź i odbywszy przegląd niespodzianie zaalarmowanego garnizonu, o 2-ej popołudniu odjechał, nie zwróciwszy nawet uwagi na różne reprezentacje miasta, zgromadzone na dworcu, żeby mu podziękować za interes, okazany dla Poznania. Podczas wycieczki wodnej zdarzył się w orszaku cesarskim wypadek, że prezes policyi poznańskiej wypadł z łodzi w wodę, a minister Herforth dobrze się zamaczał. Na przyspieszenie środków zaradczych przeciw powodziom Warty i to wpłynię niepomniernie, że część muru fortecznego z blakhaudem murowanym runęła w wodę.

Domarat.

Prusy zachodnie, 4 kwietnia.

△ System kulturników naszych doprowadził ich... do absurdum... Sprowadziwszy w rezultacie, bądź bezpośrednio przez dekret banicyjny, bądź pośrednio przez zniechęcenie warstw roboczych i ich wychodźstwo tłumne, wyludnienie Prus zach., stanął teraz wobec alternatywy: albo sprowadzania napowrót robotników z Królestwa, albo... chińczyków... Pierwszą myśl chińskiej pomocy wygłosiła, już pół roku temu, «Marienburger Zeitung» w październiku r. z. (№ 161), powtórzył myśl tę później pewien naddzierżawca dóbr koronnych z pod Starogrodu, oraz prezes regencyi gdańskiej w piśmie, zapytującym niemieckie Towarzystwo gospodarze o jego zdanie w kwestyi chińczyków; wreszcie słyhać dziś już, że ten i ów niemiecki gospodarz wystosował zapytanie odnośnie do samejże ambasady chińskiej w Berlinie... Minister oświecenia twierdził w sejmie, że wychodźstwo ludu zachodnio-pruskiego zmniejszyło się w roku zeszłym, wszelako tyle tylko w tem prawdy, że powiędza ludności coraz więcej ubywa, więc i materialny emigracyjny przedstawiać się musi szczuplejszym. Zresztą podać tu możemy cyfry odnośnie. W r. 1887 opuściło Prusy zachodnie 14 tys. osób, w r. 1888 zaś, w przeciągu 10 miesięcy—12 tys. osób... Poseł z pow. lubawskiego, Czarlinski, wy-

kazał w mowie swej sejmowej z marca, że liczba dzieci, nie umiejących ani po polsku ani po niemiecku, zwiększa się coraz bardziej i przytoczył w tej mierze zdanie równobrzmiące jednej z wrogich nam gazet niemieckich w Pr. zach., wykażając dalej, że nierozumienie nanki niemieckiej przez dzieci polskie ma miejsce nie tylko w szkołach wiejskich, ale i w miejskich, jak np. w Chelmży, jak mógł się przekonać o tem minister w czasie wizytacji swej, a jak się przekonał on sam—poseł Czarlinski, który nadmienil przy tej sposobności także fakt taki, że gdy nauczyciel pewien z pod Torunia powtórzył niezrozumiale dziecku pytanie niemieckie po polsku, zapłacić musiał za to 15 m. kary dyscyplinarnej...

Lud.

Lwów, 12 kwietnia.

△ Za kilka dni odbędą tu doroczne swe zebrania: «Towarzystwo krajowe dla handlu i przemysłu» oraz «Towarzystwo nauczycieli szkół wyższych». Obie te młode instytucje znajdują się w stanie pomyslnego rozwoju, a są dla społeczeństwa naszego istotnie doniosłe. Pierwsza powstała przed laty trzema, aby wyrobom krajowym zapewnić zbyt pożądanym, przyczynić się do ich doskonalenia wedle potrzeb i wymagań dzisiejszych. Naprzód wzięto w opiekę tkactwo, bo obecnie to jedna z najważniejszych i najwładniejszych gałęzi przemysłu w Galicyi i poczęto w miasteczku Korczynie własny wyrób płócien i bielizny stołowej, co do dobroci i piękności równych zagranicznemu, a tańszych o 1/3; dzięki temu, 5 milionów złr., jakie dotąd ten artykuł rocznie do obcych pociąga krajów, zostanie w domu. W sprzedaży pośredniczy sklep specjalny Towarzystwa w stolicy. Liczy ono teraz 150 członków z okolic między Szlązkiem i Bukowina, a prócz głównego celu, o którym wyżej była mowa, będzie popierać praktyczne przedsięwzięcia, dążące do rozwoju kraj. handlu i przemysłu, będzie brać w nich udział bezpośredni i tworzyć dla nich osobne działy; dalej utrzymywać we Lwowie składy towarów krajowych i wciągać kapitały do korzystnego obrotu w sferze interesów, przez Towarzystwo reprezentowanych. Ogólny obrót kasowy w r. ub. wyniósł 106,000 złr., kapitał obrotowy powiększył się znacznie, a dywidenda dojdzie do 8%.

Drużga z wymienionych instytucji jest nieco starsza, ma za sobą już 5 lat istnienia, a powstała na wzór i podobieństwo odpowiednich stowarzyszeń w Niemczech, gdzie szkolnictwo, dzięki potężnemu duchowi asocjacyjnemu, nabrało niezwykłej jednolitości, samoistności i znaczenia wśród ogółu. U nas zorganizowanie jakiegoś wewnętrznego żywiołu pedagogicznych było tembardziej potrzebne i naglące; im głębiej zakorzenił się był formalistyczny konserwatyzm i biurokratyzm, nepotyzm i apatya. Dla zwyciężenia ich wpływów—jednostki wystarczyć nie mogły; ko-

dam jeszcze dość siły i energii, aby nawet ich samych wziąć w kluby...

Floh.

NOWA KONKURENCYA.

Ponieważ katastrofa okrętów pod Samoa wykazała, że nie tylko ludność samońska wrogo jest usposobiona dla pionierów kultury, ale nawet tamtejsze żywioły, przeto Bismark nosić się ma z myślą przedłożenia także konferencyi berlińskiej środków do ich okiełznania....

Bombe.

Z TEKI AFORYZMÓW.

«Najlepsze rachmistrzowi może się wydarzyć omyłka w rachubie», powinien teraz powiedzieć Boulanger, gdy się przerachował.

Jeżeli prusacy zgodzą się na wpuszczenie do siebie chińczyków, pewien maż stanu, znany z wrogo usposobienia dla warkoczy, będzie musiał pogodzić się z niemi.

Bombe.

W KAWIARNI.

- Co pan mówisz o ucieczce Boulangera?
- Uczynił to cokolwiek zawcześnie.
- Jakto?
- Powinien był czekać, aż wybuchnie wojna odwetowa.

Floh.

MANIFEST «UCIECZKOWY».

Francuzi! Bohaterski i zwycięzki Wasz jenerał dotrzymał tego, co zawsze przyrzekał! Przeszedł granicę i wkroczył wewnątrz obcego kraju! Francuzi! Porzuciwszy dobrowolnie pole moich tryumfów, dokonalem więcej aniżeli Bismark lub Moltke. Zwyciężyłem samego siebie, podczas gdy oni zawsze tylko drugich zwyciężali! Boulanger.

Ulk.

niecznym był silny prąd zbiorowy, któryby w zastale i zaspane szkolnictwo galicyjskie tchnął nieco świeżego życia, utorował drogę do jego reformowania śladem oświaty zachodniej. Takie względy zrodziły «Tow. naucz. szkół wyższych», a dotychczasowa jego działalność, choć stosunkowo bardzo krótka, daje już instytucyi chlubne świadectwo, iż zarówno trafnie pojmuje swoje cele, jak umie praktyczne korzyści dla kraju osiągać. Przekonywa o tem dowodnie szereg rozlicznych petycji i memoriałów w każdej ważniejszej sprawie szkolnej do właściwych instancyj wniesionych, a nieraz uwieńczonych pomyslnym skutkiem; przekonywa o tem również organ Towarzystwa: «Muzeum», prowadzone ze znakomitą wiedzą fachową, pilnością i energją, a zarazem pełne barwy i cennych prac w zakresie metodyki i dydaktyki w szkołach średnich, wyborny informator co do ruchu w szkolnictwie galicyjskiem i współczesnej jego literaturze. Mimo specjalnego charakteru wydawnictw swoich, Towarzystwo je utrzymuje własnymi siłami i prawie bez niedoboru, co w Galicyi znaczy już bardzo wiele. Członków liczy dziś ono—600.

W szeregu wydawanych przez wydział krajowy «Roczników statystyki» ukazał się nowy ich zeszyt, szczególnie ciekawy i... wiele mówiący. Treścią bowiem jego: ludność miast, miasteczek, gmin wiejskich i obszarów dworskich podług wyznania i narodowości. Dowiadujemy się ztamtąd istotnie rzeczy nadzwyczajnych. W ciągu lat stu (1780—1880) Galicya więcej niż podwoiła ludność swoją; zwiększanie się to jednak było bardzo niejednostajne, na początku mianowicie okresu omawianego na 3 miliony mieszkańców w Galicyi było 94,49% chrześcijan i 5,51% żydów, tymczasem w 23 lata później, aczkolwiek ogół ludności nie urosł, procent żydów podskoczył na 7,24%, do roku 1850 liczba ogólna podniosła się o 4 1/2% mil., przyrost zaś żydów jest prawie żaden. Dopiero w następnym 30-leciu, ze świtaniem i panowaniem ery liberalnej zyskują oni 11,52%, czyli że gdy chrześcijanom przybywało rocznie przeciętnie (od 1869—1880) 0,8%, żydom 1,7%. Słowem, w ostatnim tym okresie przyrost żydów był 6 razy wyższym niż w pierwszych 70 latach! Ostatecznie cała ludność wzrosła z 4 1/2 milionów na 6 mil. blisko, a żydowska z 333 na 689 tysięcy, a zatem więcej niż o 100%. W gminach wiejskich jest ich 3%, w obszarach dworskich—23 1/2%, a w miastach i miasteczkach—38 1/2%. Zresztą wyznanie rzymsko-katolickie względem ogółu ludności utrzymuje się u nas w *status quo*, wyznanie natomiast grecko-kat. zmniejsza się stale i regularnie (z 47% w r. 1850 na 42% w r. 1880). Nieco pomyslniej świadczy statystyka niniejsza ze stanowiska na-

WAŻNE DLA KORESPONDUJĄCYCH.

List z wiadomością o życiu Stanley'a doszedł do Edynburga tylko dzięki temu, że Stanley zachował przezorność, niefrankowania go, inaczej zaginąłby jak wiele innych. Widocznie i do poczt można już stosować zasadę: «Nie płac zgony!».

FENOMENALNE.

Bismark starzeje się, ale cesarz w Niemczech coraz jest młodszym....

Kikeriki.

KONKURENCYA POKOJOWA.

Teraz Anglja przystępuje do trójprzymierza, a jeżeli w końcu wszystkie państwa przyłączą się do ligi pokojowej, wówczas nastąpi taka między niemi konkurencya o utrzymanie pokoju, że przyjdzie może do rozterek.

Humor. Blätter.

MONOLOG PEWNEGO FILOZOFIA.

Od wieków łamią sobie filozofowie głowy nad rozwiązaniem pytania: «jak można pogodzić interesy wiedzy z religją»—lecz nadaremnie. Wreszcie zjawia się maż, któremu się udało rozwiązać ten węzeł gordyjski—zjawia się kanonik Spelina—chce o tem mówić w parlamencie, a prezydent Smolka odbiera mu głos!!!

O Smolko! cóżś uczynił?—teraz znów filozofowie są zmuszeni suszyć swe mózgi, choćby tylko jeszcze kilka wieków.

Figaro.

Fotograf szkła  
Gotuje wozas  
Szachowi zdjął  
Profil en face.

Gotuje wieszcz  
Kadzidel dym,  
By utkać z nich  
Witalny rym.

Nadobna płeć  
Z radości drży,  
Bo żonek szach  
Mieć może... trzy.

Więc ludu mój  
Dość twoich skarg,  
Niech szczęścia hymn  
Płynię z twych warg.

Floh.

BAJECZKA O POKOJU.

Pokój tak niegdyś wesoly i zwawy  
Czuł, że ze zdrowiem jest mu coraz gorzej,  
Wola doktorów więc pelen obawy.  
Radzą i myślą panowie doktorzy.

Więc konsultacya mknie za konsultacyą..  
Czasu upłynął już kawał dość spory,  
Olbrzymie sumy poszły na kuracyę,  
A pacyent ciągle jak był tak jest chory.

Bombe.

KATASTROFA NA KANALE LA MANCHE.

Parowiec przewożący księcia Hieronima  
Zatonął. Dziwnie los się na tym świecie wiąże;  
Z pasażerów ni jeden nie ocalał życia—  
Bez szkody wyszedł książę.  
Nic w tem niema dziwnego?—czyż inaczej bywa?  
Wszak dola biednych ludzi zawsze bywa zdradna;  
Jeżeli gdzie na wierzoh pan wielki wypływa,  
Plebs wówczas idzie na dno.

Kikeriki.

PRZYCZYNEK DO NOWELI PRASOWEJ  
W NIEMCZECH.

Bismark. Ogłosili mnie dziennikarze za starego niedotęzłego, muszę im przecież pokazać, że posia-

rodowościowego, a raczej t. zw. po galicyjsku «towarzyskiego». I tak, gdy w r. 1850 na 45% wyznawców rz.-kat. tylko 41% podało za swój macierzysty język—polski, to w r. 1880 cyfra druga wynosi już 5 1/2%. Dalej, co ciekawsze, w r. 1850 na 7% wyznania żydowskiego 4% uciekało się do narodowości niemieckiej, w 30 zaś lat później z 11 1/2% żydowskiej ludności w Galicyi zapisało się do Niemców tylko — 5 1/2%, a reszta, t. j. 6,07 do polskiej, czyli więcej niż połowa galicyjskich izraelitów przeszła pod naszą rubrykę.

Wśród licznych i nieustannie powstających nowych wydawnictw peryodycznych, uwagę zwrócić należy na «Przyjaciela ludu», pismo, które, stojąc na straży interesów ludowych, ma pracować przede wszystkim nad zdobyciem dla ludu jaknajszerszego udziału w życiu publicznym i dlatego, wbrew dotychczasowym zwyczajnym pismom ludowym, zajmować się będzie głównie sprawami publicznymi, poczynając od gminy, wioski, czytelnicy, szkoły, kółka rolnicze i straży ochotniczej do spraw całego kraju i państwa. Najwybitniejsi reprezentanci ludu winni wejść dojeździ i rady państwa, lud winien zdawać sobie sprawę z położenia swego i sam głos w interesach swoich zabierać—oto wytyczne nowego programu.

Nota.

Kraków, 18 kwietnia.

△ Jubileusz czterdziestoletni Juliusza Kossaka obchodzony był w ubiegły czwartek przez członków Koła artystyczno-literackiego, którego od samego założenia jubilat jest prezesem. W licznych toastach podnoszono zasługi Kossaka, położone dla sztuki polskiej, oraz jego przymioty osobiste i towarzyskie, które mu powszechną zjednały sympatyę. Srebrny puchar, wręczony jubilatowi od członków Koła, ma mu przypominać tę chwilę, w której dano głosny wyraz serdecznemu uznaniu jego artystycznej i obywatelskiej działalności. Z pomiędzy licznych telegramów, jakie w dniu tym jubilatowi przesłano, podnieść należy telegram od członków delegacji polskiej w Wiedniu, podpisany przez 20 posłów bez różnicy stronnictw.

Sprawa budowy teatru posunęła się o tyle naprzód, iż komisya, wybrana przez radę miejską, wysłuchała objaśnień autorów trzech nagrodzonych projektów, oraz jednego odznaczonego wzmianką zaszczytną. Warto dla pamięci zapisać charakterystyczny szczegół z dziejów sądu konkursowego. Znakomity niemiecki architekt Förster wziął udział w konkursie, a ponieważ przypuszczał, że sąd konkursowy będzie chciał nagrodzić przede wszystkim pracę polaka, przesłał swój projekt do znajomego architekta warszawskiego, prosząc go, aby porobił odpowiednie napisy w języku polskim i wysłał projekt wprost z Warszawy do Krakowa. Nie spodziewał się p. F. jak popsuł sobie tem sprawę. Część członków jury, nie wierząca, aby w Warszawie mógł się urodzić dobry architekt, z uprzedzeniem spoglądała na plan z Warszawy nadesłany, ztąd też p. F. zamiast nagrody otrzymał tylko zaszczytną wzmiankę. Dopiero po otworzeniu koperty przekonali się panowie sędziowie, z kim mają do czynienia, że się narazili na kompromitację tem większą, że projekt Förstera należy do tych dwóch, którym architekci, krytycy i publiczność największe oddają pochwały. Nie mogą zaręczyć, czy rzecz się rzeczywiście tak miała, jak opowiadają, ale w całym mieście o tem jest mowa i nikt nigdzie temu nie zaprzecza.

Na stanowisko protomedyka po ś. p. Biesiadeckim wezwano profesora Korczyńskiego. Wiadomość o tem wywołała pomiędzy młodzieżą wydziału lekarskiego obawę utracenia ulubionego przez uczniów profesora. Następnym tem była deputacja młodzieży do prof. K. z prośbą, aby uniwersytetu nie opuszczał. Stało się zadość życzeniu młodzieży, dziś bowiem przed paru godzinami prof. Korczyński oświadczył, że odrzucił czynione mu propozycje.

Dziś w sali hotelu Saskiego wypowie Henryk Sienkiewicz swoje poglądy na powieść historyczną; nie potrzeba dodawać, że udział publiczności będzie bardzo liczny.

W ubiegłą niedzielę p. M. Gawalewicz odczytał swoje studium «o słowiku ukraińskim» (Józefie Bohdanie Zaleskim). Rzecz dobrze opracowana, zyskała uznanie publiczności i krytyki. Podobno pracę tę ma drukować «Przegląd polski».

Przedstawienie amatorskie na dochód klubu malarzy i rzeźbiarzy przyniosło wprawdzie mały rezultat pieniężny, ale dało sposobność szerszemu kołu towarzyskiemu do przyjemnej zabawy. Oprócz części muzycznej i ładnych żywych obrazów, odegrali amatorowie nową jednoaktówkę Blizińskiego p. t. «Dzika Różyczka». Nie jest to właściwie komedia, lecz tylko mały, nadzwyczaj wdzięczny obrazek, nietylko miły z powodu prostego, naturalnego układu i niewymuszonego dowcipu, ale i pełen głębszej myśli i takiego serdecznego ciepła, z jakim na scenie rzadko się dziś spotykamy. Nie ulega wątpliwości, że dopiero, skoro ten obrazek odegrany będzie przez aktorów z zawodu, rzeczywista jego wartość wyjdzie w całej pełni. Nie zna czy to, abym lekceważył grę amatorów, których usiłowania w wielu miejscach cieszyły się dobrym skutkiem.

P. hr. Wojciech Dzieduszycki wydał wielki poemat, osnuty na baśniach i podaniach historycznych z zamierzchłej przeszłości. Jest to najświeższa nowość, bo dziś dopiero pierwsze egzemplarze ukazały się na półkach księgarskich. Zapowiadają wydanie zbioru utworów dramatycznych Blizińskiego. Jako odbitka z «Przeglądu Polskiego», wyszło studium d-ra Ludomiła Germana o dramatach Szujskiego.

«Czas» drukuje «Krasenkę», ostatni utwór niedawno zmarłej Waleryi z Soleckich Błotnickiej. Nakładem akademii wyszły dwa pierwsze tomiki «Biblioteki pisarzy polskich». Pojutrze ukaże się pierwszy numer «Przewodnika higienicznego», organu Towarzystwa opieki zdrowia. Pierwszy numer «Ogniska», wydawanego przez młodzież, spotkał się z surowymi zarzutami tak ze strony «Czasu» jak i «Reformy». Pogadanki p. K. Bartoszewicza będą drukowane w jednym z pism lwowskich i wyjdą w osobnej broszurze w Krakowie.

Dziś w teatrze daną będzie «Nora» Ibsena z panią Śnieżko-Zapolską w roli tytułowej.

Srednik.

## Ziemię słowiańskie.

↓ Echo rusińskie. [List «Kraju»]. Centralny komitet przedwyborczy rusiński wskutek zajść z metropolita, opowiedzianych przezemnie poprzednim razem, rozpadł się na sw składniki. Członkowie jego, należący do «starego» stronnictwa, nie mogąc skłonić metropolity do cofnięcia swego warunku względem wykluczenia niektórych osobistości z komitetu, uznali za rzecz stosowniejszą wystąpić zupełnie z komitetu i uformować swój własny komitet przedwyborczy. Umówiono się wprawdzie, że oba komitety «starych» i «narodowców» postępować będą solidarnie i za wspólnym porozumieniem, wątpliwy jednak, czy wobec licznych antagonizmów osobistych, do których ostatecznie w znacznej mierze redukuje się przeciwieństwo obu «stronnictw» rusińskich, porozumienie to na długo wystarczyło. Najbardziej komiczne wrażeń robi proklamowanie rozbitcia komitetu wspólnego, jako «kroku, zwróconego przeciw metropolicie Sembratowiczowi», podczas gdy rozbitcie to jest właśnie kompletnym zwycięstwem metropolity już na pierwszym kroku, a rozbitcie komitetu centralnego rozwiązuje metropolicie ręce i jak gdyby prowokuje go do rozpoczęcia akcji wyborczej na własną rękę, niezależnie od obu komitetów, jeżeli—co bardzo łatwo być może—uzna on, że z żadnym z tych komitetów w zupełności zsolidaryzować się nie może. Jestto, zdaniem naszym, bardzo złą wróżbą o dobrym przebiegu rusińskiej kampanji wyborczej, a wszystkiego tego można było uniknąć, gdyby posłowie rusińscy, stanowiący jądro owego komitetu centralnego, zamiast swoich i innych osób wystawili byli, jak to im swego czasu radzono—program realnych interesów ludności rusińskiej i dokoła tego programu, nie zaś dokoła osób, starali się byli skupić akcję wyborczą. Z emfazą zapowiadane i przez wielu z nadzieją oczekiwane walne zgromadzenie Towarzystwa imienia Szewczenki w Lwowie, odbyło się temi dniami i nie przyniosło spodziewanych rezultatów. Wprawdzie projekt zmiany statutów, przedłożony przez prof. Al. Barwińskiego i dążący do przetworzenia To-

warzystwa im. Szewczenki w Towarzystwo naukowe na wzór «Srpskog uczenog družtwa» lub dawniejszego «Towarzystwa przyjaciół nauk» w Krakowie, wywołał na zgromadzeniu ożywioną dyskusję, nie został jednak przyjęty, lecz uchwalono zwołać w celu powzięcia ostatecznej decyzji nowe walne zgromadzenie *ad hoc*. Praktycznie najważniejszą uchwałą ostatniego walnego zgromadzenia jest uchwalenie wydania utworów Szewczenki, «autoryzowanego przez prof. d-ra Em. Ogonowskiego». Co właściwie oznacza owo «autoryzowanie»—czy ma to być naukowe opracowanie, czy tylko cenzura w duchu skopców przeprowadzona, jak to już kilkakrotnie w Galicyi z utworami Szewczenki praktykowano, tego narazie nie wiemy. *Taras*.

↓ Czechy. [List «Kraju»]. Jak łatwo było przewidzieć, mowa Gregra przeciwko ks. Liechtensteinowi zrobiła niekoniecznie dobre wrażenie w kraju ojczystym. Oklaski i powinszowania lewicy niemiłe odbiły się w sercach ziomków, ci też nie szczędzą objawów niezadowolnienia z zuchwałego kroku pseudotrybuna. Istotnie, obrona systemu szkolnego, który stworzyło tyle pamiętne słowianom austriackim ministerstwo mieszczańskie (Herbsta i Hasnera), nie mogła nie oburzyć narodu, co tyle ciosów otrzymał z rąk owoczesnych ministrów, paladynów idei germańskiej. Ślepa nienawiść względem duchowieństwa także nie odbiła się sympatycznym echem nawet u ludzi, obojętnych na interesy religijne. «Viestnik Kutnohoraky» pisze nader charakterystyczne słowa: «Książka czeski za swój patryotyczny sposób myśli musi znieść istny czyszcic od nacyonalistów niemieckich. Obecnie do dreczycieli tych przylączył się dr. Gregor i zaiste postępuje nie inaczej, niż jak gdyby był sam zaciekłym Niemcem». Kompromitację Gregra zwiększają jeszcze objawy uznania ze strony nacyonalistów germańskich. Świeżo gmina niemiecka Libiedice uchwaliła jednomyślnie wyrazić zupełne uznanie d-roi Edwardowi Gregrowi za jego odważne wystąpienie w obronie «wolnej szkoły». Libiedice leżą w okolicy czysto niemieckiej i niejednokrotnie wyrażały swoje uczucie Knotzowi. Na nowe prawa szkolne różne partie zpatrują się z różnego stanowiska. Antysemita cieszą się, że szkoła zostanie wydartą zgrabnemu żywiolowi żydów, ztąd płynie także uraganie Gregrowi, że srogi do niedawna wróg żydów, obecnie, bojuje za ich władzę nad umysłami ludzkimi. Za to «Neue Freie», «Fremdenblatt» i pisma podobnego pokroju, ostentacyjnie występują z obawami co do błędów dla słowian skutków nowego prawa szkolnego. «Fremdenblatt» powiada, że jeśli wniosek Liechtensteina stanie się prawem, nie jeden sejm krajowy postara się, aby dozory szkolne ustanawiane były w duchu słowiańskim, a bynajmniej nie w wyznaniowym. Z tego powodu nowe uraganie Gregrowi, że tak zaciepie powstaje przeciwko temu, co słowianom tylko korzyść przynieść może... Rektor uniwersytetu w Wiedniu, Suess, który porzucił stanowisko swoje, aby mógł swobodnie walczyć z wnioskiem Liechtensteina, bawił krótko w Pradze, gdzie konferował z naczelnikiem kasyna niemieckiego d-rem Schmeykalem—niewątpliwie rzecz szła o akcję przeciwko wnioskowi... W Pradze 30 marca r. b. zmarł w 65 roku żywota baron Robert Hildprandt v. Ottenhaus, członek izby panów i poseł na sejm czeski. Zmarły, należący do stronnictwa klerikalno-arystokratycznego, przyjaznego obecnie Czechom, przyczynił się wielce do podniesienia rolnictwa w Czechach. Był to zapalony gospodarz, wielce wykształcony w swoim fachu. *Nass*.

↓ Morawy. [List «Kraju»]. Oburzający fakt zdarzył się pod Bernem, we wsi Bohumielce w okręgu klobuckim. Przy wyborach do zarządu Towarzystwa ubezpieczeń morawsko-szląskiego komitet wyborczy narodowy odniósł się do gminy, aby wybrała kandydatów czeskich. Na odezwę komitetu odpowiedział starosta gminy Józef Vystoupil listem, w którym oświadczył, że zarząd gminy postanowił żądać za każdy z dwóch głosów po 10 zlr. wynagrodzenia. Jeżeli wynagrodzenie to wypłaconem nie zostanie, głosy mają być oddane kandydatom dotychczasowego zarządu towarzystwa (obecnie niemieckiego), ponieważ kandydaci owi od lat wielu dobrze są gminie znani. Komitet czeski ze wgardą odrzucił tę judaszowską propozycję, zani więc obywatele, zawiedzeni w widokach zrobienia na swych głosach interesu, oddali je Niemcom. Zaiste, smutny, ale i charakterystyczny obrazek, rzucający pewne światło na tyle wysławioną przez Czechów świadomość narodową ich ludu. *Tudik*.

↓ Bułgaria. [List «Kraju»]. Kmetowie (burmistrzowie) miasta Wracy i okolicznych wsi w imieniu gmin, które reprezentują, podali do ministra spraw wewnętrznych i ministra wyznań prośbę, żądając wydalenia ze służby lub przynajmniej przykładowego ukarania metropolity Konstantyna. Prośbę swoją uzasadniają w ten sposób, że metropolita nie chciał odprawić nabożeństwa w dniu urodzin księcia,



i że wydał rozporządzenie do podwładnego sobie kleru, nakazujące nie wspominać imienia ks. Ferdynanda podczas nabożeństwa. Rząd dotychczas nie w tej sprawie nie postanowił, tylko «Swoboda» od czasu do czasu wzywa rząd jaknajenergiczniej, ażeby zalałwł prośbę kmetów w duchu dla nich pomyslnym... Książę powrócił już z Filipopola do Sofji. Przed odjazdem urządzono na cześć jego wspaniałą owację. Burmistrz Filipopola wręczył mu dyplom honorowego obywatelstwa, za co książę raczył podziękować w czułych wyrazach. Wjeżdżając do Sofji, doznał również świetnego przyjęcia, chociaż prawdę mówiąc, uroczystość ta sprawiona została przez wojsko, urzędników i szkoły. Od jednego dyrektora szkół ludowych słyszałem, że mu grożono wydaleniem ze służby, jeżeli nie każe wyprowadzić uczniów na spotkanie panującego. Po świętach wybiera się książę na dłuższy pobyt do Ruszanku, a ztamtąd do Warny. W ten sposób chce książę poznać bliżej charakter i usposobienie swych poddanych, a zarazem zjednać ich o ile możliwości dla swej sprawy, z drugiej strony chodzi mu też może i o rozproszenie powątpiewań co do ustalenia się jego na tronie bułgarskim. Trasa, prowadząca do zjednania przychylności poddanych, mając dworskie recepcje, kosztowne podarunki dla pań i panów, wreszcie rozmowy podczas biesiady... W Filipopolu ukazał się pierwszy i ostatni numer o p o z y c y j n e g o d z i e n i k a «Rodopy». Natychmiast po wyjściu prokuratora kazano spalić cały nakład w miejskim ogrodzie. Przy egzekucji zebrało się mnóstwo ciekawych... Skończył się p r o c e s przywódców jednej z o p o z y c y j n y c h partyj: Radosławowa i Iwanczowa. Proces trwał dwa dni. W sądowej sali zebrało się mnóstwo publiczności i korespondentów. Oskarżonych broniło sześć adwokatów. Chodziło o to (jak pisałem w poprzednim liście), że oskarżeni odważyli się na wystosowanie zażalenia do księcia przeciw niektórym rozporządzeniom policyjnym Stambolowa. Zażalenie brzmi: «Jeżeli w carska wysokość jest również zdania, że w kraju ma być zabroniona wszelka legalna opozycja, w takim razie prosimy pokornie nas o tem uwiadomić, ażebyśmy widzieli czego mamy się trzymać i jak sobie nadal postępować». Prócz tego zażalenie podane do księcia zawierało zarzut, zrobiony Stambolowowi, iż tenże kazał nielegalnie aresztować dwóch bułgarskich obywateli (z tych jeden jest deputatem do Narodnego Sobranja). Sąd wydał wyrok, skazujący oskarżonych na rok więzienia, z pozostawieniem drogi łaski; uzasadniał zaś swój wyrok tem, iż podobne zapytania księcia o jego zdanie w danej sprawie stanowią występki obrazy majestatu; co się zaś tyczy nielegalnego aresztowania dwóch bułgarskich obywateli, to oskarżeni nie podali na to w swym czasie żadnych dowodów, ani też nie zacytowali świadków. Okazało się rzeczywiście, że radosławowiec umiemy posługiwać się czasami fałszem dla swych agitacyj partyjnych (zarzuć, że Stambolow bezprawnie aresztował 2 obywateli), chociaż z drugiej strony nie możemy się zgodzić na to, iżby Radosławow i Iwanczow w inkryminowanym zażaleniu mogli obrazić księcia. Bo jeżeli powyższe zapytanie uważać trzeba za przestępstwo, to co powiedzieć należy o delikatnym języzku «Swobody», która w groźbie i uniesieniu przyrównywa księcia do maszyny, kierującego maszyną... intryga! *Petko.*

## Z POLITYCZNEGO ŚWIATA.

Los mocarstw bezsilnych. Głośne ministeryum bez znaczenia. Paryżka polityczna moda w Bukareszcie. Wazny zatarg-dwu zasad: w Rumunji, Francji i w Niemczech. Jedność wśród różnych plemion. Odrębność Szwecyj].

Małe państewka europejskie, chociaż także przysługują im tytuł mocarstw, są jak gałązki, rzucone na wirujący prąd wody. Bytu ich bronią jakieś idealne gwarancje, których na seryo nie bierze żaden praktyczny mąż stanu w Europie, oraz kombinacje zazdrości, chciwości, ambicji i potrzeb, jakie składają się i wywołują grę polityczną pomiędzy kolosami militaryzmu. Rumunja, Belgja, Luksemburg—to dziś dziwne tylko ofiary wypadków, a armje ich nie są nawet brane w rachubę przy planach przyszłych kataklizmów międzynarodowych. A jednak bywają momenty, że powszechna uwaga zajmuje się wypadkami takiego, lub kilku naraz takich państewek. W obecnej np. chwili o dwu sprawach głównie mówią nowiniarze polityczni: o perypetjach republiki francuskiej z Boulanger'em i o wypadkach na półwyspie Bałkańskim. Po Bułgarii i Serbji kolej przyszła na Rumunję. Fakt nadzwyczajnie małej, a może i żadnej wagi, jak zmiana ministeryum w Bukareszcie, wywołał tyle artykułów i telegramów, że może nowy gabinet nie zdoła wydać tylu rozporządzeń. Kilka przyczyn złożyło się na to dziwne zjawisko. Przedewszystkiem nadeszły ferie wielkanocne, niektóre parlamenty zawiesiły już swe posiedzenia, niektórzy politycy już używają wczasu, panująca cisza nadaje doniosłość drobnym szaleństwom. Powtórne małe państewka mogą nieraz być wzięte za doskonały termometr do oznaczenia temperatury, a więc gorączki, energii, gotowości do czynu mocarstw pierwszorzędnych.

Nas w tym razie interesuje jeszcze inna strona wypadku. Pojęcia, zasady i hasła, wytworzone w wielkich ogniskach życia, przechodzą jak moda na daleki partykularz w postaci przesadnej, w karykaturze nieraz, która tem jaskrawiej wykaże może słabe strony panujących poglądów. Jaka tam wyniknie korzyść dla Rumunji z przyszłego ministeryum, tymczasem—Bóg tylko święty raczy wiedzieć; przypuszczać należy, iż chyba lepsze będzie niż bratjanowskie, bo tamto było podobno przedajne, lepsze może także niż Carp-Rosetti, gdyż to znowu, opierając się na niepewnej koalicji, nie miało dosyć siły i swobody ruchów. Bez żadnego więc uprzedzenia, sprzyjania lub nieprzychylności czytamy mowę programową prezesa Catarciu. Okazuje się, że nowy rząd będzie w stosunkach do państw zagranicznych trzymał się polityki neutralnej, co mniej więcej znaczy, że nie odda się całkowicie ani pod wpływ Austro-Niemiec ani Rosyi. Dalej—i to właśnie jest charakterystyczne—oświadczają konserwatyści, iż w chwili stanowczej, kiedy wypadki na dalszą neutralność nie pozwolą, ministeryum zwróci się do woli narodu i postąpi jak ta mu rozkaże. Słyszymy tu echo teoryj francuzkich, tylko skarykaturowane. Tam deputowany przyrzeka szanować wolę ogółu, minister zaś podaje się do dymisji, jeżeli na dobro kraju zapatruje się inaczej niż większość. Tu minister, obejmujący tekę, powiada, że w chwili krytycznej postąpi jak mu naród każe! Czyż to nie karykatura? Dlaczego w takim razie powołują na ministrów ludzi zdolnych, przezornych, znających gruntownie pewną gałąź potrzeb publicznych? Dlaczego wymaga się od ministrów spraw zagranicznych, aby w każdej chwili wiedzieli dokładnie, co się gdzie dzieje, jakie są przyczyny zatargu, jakie siły zapasników i gdzie iść nakazuje interes narodu? Na co to wszystko, jeżeli w stanowczym momencie zadecyduje wola narodu, nie wiedząca nic o niczem. W takim razie zamiast biegłych prawników, finansistów, administratorów i t. p. ministrami robiłby należało ludzi, mających przymioty fortepianu lub fujarki. Nie mamy tu zamiaru rozstrzygać, ani nawet roztrząsać tego zawilego i wielostronnego zadania politycznego, które polega na sporze pomiędzy zasadą wszechwładztwa ludu i prawami, lub dokładniej, zakresem władzy jednostek kompetentnych. Takie przyrzekania posłuszeństwa woli powszechnej ze strony ministra w chwili obejmowania urzędu, dowodzi wielkiej popularności zasady. Z drugiej strony w całej może Europie zachodniej lub przynajmniej w dwu najważniejszych państwach kontynentu w Niemczech i we Francji, spór, o którym mowa, toczy się nieustannie, nabrali cech chroniczności i prawdopodobnie zadecyduje o formie bytu politycznego w przyszłości. Walka opozycji z ks. Bismarkiem pomiędzy wieloma przyczynami, zaogniana jest i przez ten zasadniczy pierwiastek, iż opozycja uważa kanclerza za uzurpatora, za gwałciela praw narodu, które są zawsze najlepszą busolą polityki nazewnątrz i wewnątrz. We Francji Boulanger (nie tykając jego istotnych zamiarów) rzucił rękawicę dotychczasowemu porządkowi na tej zasadzie, że rząd zbiorowy jest bezsilną parodią; chociaż z drugiej strony panujące w republice poglądy, które mu potrzeba popularności szanować każe, zmuszają go do apoteozowania innego przejawu woli ogółu, do padania na twarz przed inną zbiorowością, jeszcze mniej pewną, a bardziej chaotyczną—przed głosowaniem powszechnem. Jestto więc kwestya politycz-

na niezmiernej doniosłości, choć może nie związana z wypadkami chwili bieżącej. Minister rumuński wypowiedział ostateczną konsekwencję panującej i w pewnej mierze rządzącej zasady; gdyby ją istotnie zastosował, byłoby to pewnie dosyć ciekawe doświadczenie polityczne.

Strasznie ruchliwe są stosunki w Europie. Przykłady, na które się powołujemy w naszych dysputach, które dziś jeszcze doskonale pasują do różnych krążących wśród ludzi teoryj, jutro przekształcają się tak, że dowodzić mogą rzeczy wprost przeciwnych. Zwykle dla udowodnienia możliwości unji różnorodnych pierwiastków plemiennych powołujemy się na jedność Szwajcaryi, na sympatyje alzackie dla Francji i na przykładową zgodę między Szkocją i Anglią. Argumenty zdają się dosyć niby wystarczające. Tymczasem znawcy bezstronni upewniają, że prąd separatystyczny w Alzacji nie rozwinął się tylko wskutek zmiany uczuć, wywołanych zaborem niemieckim; centralny rząd szwajcarski świeżo postanowił postać siłę zbrojną do uspokojenia kantonu Ticaro, w którym już dawniej bywały umizgi do Włoch, a ztąd procesy o zdradę stanu; narzecze deputowany szkocki Clark postawił w izbie gmin żądanie ograniczenia unji między dwoma częściami wyspy do wspólnego monarchy. Za tym wnioskiem tymczasem oświadczyła się mniejszość, wynosząca tylko 70 głosów. Jestto naturalnie niewiele, ale liczba taka najzupełniej wystarczy do rozbicia takiego galimatjasu, jak w sprawie irlandzkiej. Politycy upewniają, że wniosek taki był manewrem parlamentarnym i ściśle nie wyraża niczyjego życzenia. Może, ale w takim razie, jeżeli p. Clark istotnie nie żąda zupełnej odrębności Szkocji, to igra z ogniem. Wniosek jego stać się łatwo może iskrą, rozniecającą duży, dziś jeszcze nieistniejący pożar. Takie wypadki zna już historia. Przeciwno takiemu obrotowi przemawia jeden wzgląd b. ważny. Między Anglią i Szkocją wytworzyła się duża łącznia duchowa. Poeci szkoccy są narodowymi piewcami Anglii, to bodaj najpotężniejsze wiązadło, no i wspólne wspomnienia historyczne.

L. S.

## Wiadomości polityczne.

**Niemcy.** Zakaz wydawania «Volks Ztg» został cofnięty.

**Austro-Węgry.** Sejm uchwalił jednogłośnie u państwo wienie kolei galicyjsko-węgierskiej.

**Francja.** Przebieg śledztwa w sprawie Boulanger'a trzymany będzie w tajemnicy. Naquet, Turquet i Laguerre udali się do Brukseli i zabawią tam czas dłuższy; Rochefort najął mieszkanie na cały rok i kazał sprowadzić swoje ekwipaże z Paryża; Boulanger złożył wizytę prezydentowi-ministrowi, u którego bawił dość długo. Wogóle generał pozostaje w dobrych stosunkach z władzami.

**Anglja.** W preliminarzu budżetowym na r. b. oznaczono deficyt blisko na 2 mil. funt. st. Pokryte ma to być przez oszczędności i powiększenie podatku spadkowego i akcyz od piwa.

**Włochy.** Projekt zajęcia Asmery i Kerenu celem ustalenia wpływu w Abisynji, został tymczasowo zaniechany. Bilans handlowy okazał się o 600 przeszło mil. gorszy niż w roku zeszłym; jestto owoc złych stosunków z Francją.

## KRONIKA ZAGRANICZNA.

> W dniu ogłoszenia nowej konstytucji w Japonji minister oświaty Mori został zabity przez jakiegoś młodego fanatyka, który pechnął go nożem w brzuch. Zabójca padł na miejscu pod szablami straży ministra. Z papierów przy nim znalezionych okazało się, że fanatyk postanowił zabić ministra za to, że ten przed paru laty przy wejściu do świątyni nie zdjął obuwia. Minister Mori nazajutrz zmarł.

> Nadworny kaznodzieja dworu berlińskiego, pastor Stöcker, znany przywódca niemieckich antysemitów, otrzymał rozkaz zaniechania wszelkiej agitacji politycznej pod karą natychmiastowego usunięcia z zajmowanej posady.

> Chevreuil, znakomity chemik, najstarszy członek Instytutu francuzkiego, liczący 103 lat wieku, którego stuletni jubileusz z taką uroczystością obchodzono w 1887 roku, zmarł w Paryżu 9 kwietnia r. b.

## Z TYGODNIA.

Petersburg, 6 kwietnia r. s.

Izba pruska w d. 4 kwietnia przyjęła w trzecim czytaniu projekt rządowy, dotyczący reorganizacji administracyjnej W. Ks. poznańskiego. Czytelnik «Kraju», uważnie śledzący sprawozdania korespondentów naszych z Berlina i Poznania, należyście oswojony jest z przebiegiem tej sprawy i jej znaczeniem ogólnym, które czas jakiś budziło wiele obaw i drażliwości w samem łonie reprezentacji naszej w Berlinie, bo kiedy polscy członkowie izby panów oświadczyli się za przyjęciem noweli, to w izbie deputowanych Koło polskie stałe, w ciągu trzech czytań projektu, głosowało przeciwko niej. Półurzędowej «Nordd. Allg. Ztg» dało to właśnie asumpt do napaści na Koło polskie, któremu wyrzuca, że się bawi w opozycję czczą i bezpłodną, skoro dowiedzionem ma być, iż nowa ustawa administracyjna jest znacznym ulepszeniem dotychczasowej ordynacji prowincjonalnej i że nazwać ją nawet można «pierwszym głównym krokiem do oswobodzenia Poznańskiego ze stanu wyjątkowego». Oswobodzenie zaś od owej wyjątkowości przyboczny organ w tem upatruje, że kiedy obowiązujące dotąd prawo czyniło pewne wyjątki na niekorzyść żywiołu polskiego w Poznańskiem, to nowouchwalona ustawa różnic tych między polskimi a niemieckimi mieszkańcami Wielkopolski nie zaprowadza wprawdzie, ale natomiast sama ona w osnowie swej zasadniczej jest wyjątkiem od ogólnej ordynacji pruskiej, obowiązującej w innych prowincjach monarchji Hohenzollernów, gdyż ścieśniając prerogatywy autonomiczne Poznańskiego, w punkcie wyboru urzędników administracyjnych, przyznaje natomiast władzy państwowej prawo ich zatwierdzania na stanowiskach. «Nordd. Allg. Ztg» twierdzi, że «takie przelanie jednej z naczelnych atrybucyj samorządu prowincjonalnego na rzecz centralnych organów państwa wyjść powinno na dobre tak ludności polskiej w Poznańskiem jak i niemieckiej, przeszkadzając tak zw. «majorzacy», czyli uciskaniu mniejszości polskiej przez większość niemiecką lub odwrotnie». Nie sądzimy, ażeby podobna było dalej i głębiej się posunąć na drodze wyrozumowanego krętaństwa. To też «Germania», czujna zawsze na tego rodzaju sofizmaty półurzędowców berlińskich, nie zaniechała i tym razem krzyżacką tę logikę jak należy skarcić i potępić. «Półurzędowa «Nordd. Allg. Ztg» — pisze najpoważniejszy ten organ katolików niemieckich — zdobyła się dziś znowu na świetny pomysł. Według niej, nowa poznańska ustawa administracyjna jest dlatego tak mało autonomiczną, ażeby... bronić polaków przed gwałtami ze strony Niemców. Rozjemcą zaś i stróżem, uprzedzającym podobne gwałty, czy wiecie, kto ma zostać?... Oto rząd, mianujący i zatwierdzający urzędników, ten sam rząd, który całym szeregiem lat z powodu znanych środków stumiljonowych prowadzi wojnę przeciwko katolickiej Polsce? Czyliby rząd taki istotnie łudził się nadzieją, iż zjednał sobie nadzwyczajne zaufanie polaków?» Z tego powodu «Germania» przewiduje, że oświadczenie «Norddeutscherki» zamiast umniejszyć, spotęguje tylko rozjątrzenie w W. Ks. poznańskiem i ostatecznie sprawi jedynie to, że przy trzecim czytaniu noweli w izbie panów, frakcja polska nie zasłuży już na pochwałę organu kanclerskiego. Zresztą polscy członkowie izby panów nie potrzebują wcale ostrzeżeń lub lekcyj półurzędowych

organów pruskich, ażeby wiedzieć, do czego to dziś prowadzi i na czym się kończy «lojalność» i tak zw. «patryotyzm» państwowy, któremu w ostatnich czasach hołdować zaczynało — przez «politykę» może bardziej niżli z przekonania — w Warmji i na Szlązku Górnym. Dość w tej mierze powołać się na głos posła Letochy (z Górnego Szlązka), który przy obradach nad etatem oświecenia w izbie pruskiej (w d. 7 marca) powiadał: «Nie brak u nas wcale zdolnych nauczycieli i pedagogów wyznania katolickiego, którzyby urząd inspektora powiatowego znakomicie spełniać mogli, a przytem w patryotyzmie i lojalności nie ustępują najzagorzalszym prusakom, przepisy zaś o nauczaniu dzieci polskich w języku niemieckim wypełniają z zaparciem się najświętszych swych przekonań pedagogicznych», a jednakże, cóż z tego? W stu przeszło szkołach ośmiu obwodów inspekcyjnych górnoślązkich nadzór nad nauką religji katolickiej powierzony jest inspektorom protestanckim, tak lokalnym jak i powiatowym. Tak samo i w Warmji, gdzie w sześciu obwodach katolickich nie otrzymał ani jeden dziekan lub proboszcz katolicki inspekcji powiatowej, stanowiska te powierzono wyłącznie stałym inspektorom świeckim, z których, jak to wykazał (również na pomienionem posiedzeniu z d. 7 marca) deputowany Klebs z Bambergi, jeden jest protestantem, drugi wychowuje dzieci po protestancku, trzeci jest staro-katolikiem i t. d. Oto jakie są stosunki na Górnym Szlązku i w Warmji i nie bez pozorów słuszności katolicy i polacy miejscowi pomimo przypisywanego im «patryotyzmu i lojalności pruskiej», nie uzyskali bynajmniej lepszych i znośniejszych warunków bytu od tych, jakimi się «cieszą» mieszkańcy opozycyjnych Prus zachodnich i Poznańskiego. Co znaczy, że w systemie polityki pruskiej od czasów Fryderyka II «wiernopoddanie» wtedy tylko ma niejaką wartość, gdy się wiąże z panującym wyznaniem protestanckim; czyli, że odnośnie do polaków wyznania katolickiego jest to prosto systemat zachęty do przemieszczenia religijnego.

Kwestya stopniowego wycofania bilonu polskiego, znanego pod nazwą «dziesiątek» i «piątek», żywo interesuje ogół mieszkańców Królestwa. Ukaz z dnia 8 lipca r. 1888 postanowił, jak wiadomo, że przyjmowanie tego bilonu odbywać się będzie w kasach Królestwa bez żadnej redukcji jedynie do d. 1 maja r. b.; zaś od tego terminu po d. 1 listopada r. b. przyjmowanym on będzie z potrąceniem 10%, następnie aż do d. 1 maja r. 1890 z potrąceniem 25%, dalej znowu aż do d. 1 maja r. 1891 z potrąceniem 50% i wreszcie od tegoż dnia przyjmowanym nie będzie, a obieg jego wśród publiczności ustaje. Tak chciało mieć prawo; tymczasem, według doniesienia niektórych dzienników, kasy Królestwa pomimo, iż pierwszy termin powyższej deprecjacji już się zbliżył, nie otrzymały dotąd rozkazu dopełniania wymiany wspomnianego bilonu, dopełniając tę czynność jedynie w drodze prywatnej. Pisma nadmienają nadto, że z banku państwa otrzymano jakoby w tym celu zaledwie sumę rs. 100,000; kwota ta jest w istocie zbyt drobną, jeśli prawdziwem jest obliczenie pism, że bilonu znajdować się ma jeszcze w obiegu na sumę około 5 mil. rs. Według naszych informacji, cała partya pięciokopiejek, odbita świeżo w mennicy petersburskiej, przeznaczoną została dla Królestwa i, jak przypuszczać należy, właśnie na wymianę starego bilonu. Zaniepokojenie wszakże ogólne i wypowiadane obawy, iż wiele osób, zwłaszcza

nieoświeconych, doznać może strat znacznych, każą się domyślać, iż tak postanowienie Najwyższe w ogólności, jak i określone w niem terminy szczegółowe zbyt mało są publiczności znane; należałoby przeto rozpowszechnić je conajrychlej przez ogłoszenia po gminach i placach miejskich, jak się to dzieje w innych materjach. Inaczej Królestwo może w rzeczy samej ponieść dotkliwie straty. Chociaż bowiem poszczególne jednostki nie umieszczają znaczniejszych sum w monecie drobnej, to wszakże ogólna suma tych drobnych groszowych i złotówkowych strat stanowić może w ostatecznym rezultacie dziesiątki albo setki tysięcy rubli.

## WIADOMOŚCI URZĘDOWE.

## Zmiany w służbie rządowej.

**W min. komunikacji.** Mianowany sekretarz stanu J. C. M., senator, radca tajny von Hubbenet — czasowo zarządzającym powyższym ministerstwem.

**W min. wojny.** Mianowani: nacz. (isprawnik) pow. nowogrodz. gub. mińsk. as. kol. *Stromilow* — zostającym przy sztabie oddzielnego korpusu żandarmerji; adjutant dowodzącego wojskami okr. woj. wileńskiego *Gołowin* — p. o. nadzorca szpitala wojskowego w Wilnie.

**W zarządzie głów stadnin rządowych.** Mianowani: szlachcic *Adam Michalski* — p. o. korespondenta tegoż zarządu w gub. siedleckiej.

**W min. spraw wewn.** Mianowani: rzecz. stud. ces. uniw. w Moskwie *Kiedrow* — radcą prawnym przy rządzie gub. radomskim i zostający w rozporządzeniu ober-policmaj. m. Warszawy *Szawrin* — człon. stałym urzędu do spr. włośc. pow. enotajewsk. gub. astrachańskiej.

**W min. skarbu.** Mianowani: zarządzający izbą skarbową w Płocku rzecz. rad. stanu *Freyleben* — prezesem komisji emerytalnej Królestwa polskiego; dyrektor kancelaryi do spraw kredytu przy tamże ministerstwie rad. taj. *Wierchowski* — członkiem rady ministra skarbu; wice-dyrektor rzeczonyj kancelaryi, rzecz. rad. stanu *Słobodczykow* — dyrektorem tejże; nacz. wydz. w izbie skarb. kalisk. *Korecki* — zarządzającym izbą skarbową w Płocku.

**W min. sprawiedliwości.** Mianowani: wice-prok. przy sądz. okr. w Piotrkowie *Sztenger* — sędzią pok. m. Łodzi; wice-prok. przy sądz. okr. w Petersburgu *Bakinowski* — sędz. pok. rew. w pow. rzezyck. gub. witebs.; sekr. sądu okr. w Odesie *Lysskowski*, dymisyonowany radca dworu *Kosłowski* i p. o. sędz. śledcz. pow. archangielski *Bogdanowicz* — rew. sędz. pok. w nowoutworzonych insytnucjach pokojowych gub. archangielski; p. o. sędz. śled. pow. chotmogorsk. gub. archangielskiej *Czechowicz* — dodatkowym sędz. pok. w powyższej guberni; człon. izby sąd. w Kijowie *Rimskij-Korsakow* — członkiem takiejże izby w Wilnie; wice-prezes sądz. okr. w Kownie *Zmirnow* — człon. izby sąd. w Kijowie; człon. izby sąd. warszaw. *Sarando* — prezydującym w prokuratury w Królestwie polskiem. Przeniesieni: rew. sędz. pok. okr. winnic. gub. podolski *Buczyczewicz* — na takiż urząd do okr. starokonstantynowsk. gub. wołyń.; p. o. sędz. śled. 3 rew. pow. wileński *Steblin-Kamieński* — na takiż urząd do 3 rew. pow. pińsk. gub. mińskiej. Uwolniony od obowiązków: sędz. gminny 1 okr. pow. hrubieszowsk. gub. lubelski *Antoni Lewkowicz*.

## Komunikat ministra dóbr państwa.

(Ogłoszony w «Praw. Wiest.»).

Z powodu trudności, napotykanych przy zastosowaniu Najwyższej w dniu 4 kwietnia r. 1888 zatwierdzonej «Ustawy o zaoszczędzeniu lasów» do obrębów leśnych, co do eksploatacji których zawarto umowę przed wydaniem rzeczonyj ustawy, minister dóbr państwa uznaje za nieodzowne podać do wiadomości publicznej motywy, jakie rada państwa przyjęła przy rozpoznawaniu projektu ustawy o zaoszczędzeniu lasów w kwestyi mocy obowiązujących umów, zawartych przed wydaniem ustawy. Motywy te były następujące: «Zaden akt, zawarty przez osoby prywatne, nie może wytworzyć wolności niewykonywania prawa obowiązującego. Jednocześnie wszakże każda umowa, kiedykolwiek i w jakikolwiek bądź sposób zawarta, ustanawia pomiędzy uczestniczącymi w niej stronami stosunki, z natury swojej zachowujące moc obowiązującą we wszystkim, co nie pozostaje w sprzeczności z prawem, wobec którego umowa będzie dotrzymanywana. Nieodpowiedniość tego lub owego, albo nawet kilku warunków umowy, istniejącą w danym czasie przepisom prawa, nie podlega jeszcze za sobą nieważności całej umowy.

Jeśli ta zawiera i inne warunki, takiej sprzeczności nie stanowiące. Przyznając aktom urzędowym (*kriepostnym*) i notaryalnym znaczenie niewruszalności, bez względu na możebną ich sprzeczność z przepisami nowowydanego prawa, jeśli tylko zawarte zostały przed pewnym terminem, władza prawodawcza otworzyłaby szerokie pole dla transakcyj, zmierzających do obejścia nowych wymagań. Powstałoby mnóstwo umów fikcyjnych, któreby zawierane były w jedynym celu wyłączenia ogromnych przestrzeni leśnych od stosowania do nich wprowadzonych ograniczeń. Latwem jest do zrozumienia, że wobec takich warunków szkodliwe dla dobra ogółu wyniszczanie lasów bez wszelkiej kalkulacji, prowadzonym byłoby z siłą niepowstrzymaną. Urzeczywistnienie rozpoznawanego projektu pościagnie za sobą naturalnie pewne skrepowania i trudności tak dla ziemian jak i dla handlu i przemysłu; względy wszakże tego rodzaju nie powinny powstrzymać rządu na drodze, jaką wskazuje zbadana w praktyce konieczność państwowa. Fakt szybko postępującego tępienia lasów najurodzajniejszej części państwa—istnieje; obok tego niewątpliwem jest, że objaw ten jest najzłobniejszą w skutkach swoich dla całego gospodarstwa wiejskiego rzeczonoj okolicy. Czyż wobec tego podobna nie przyznawać, że rząd ma konieczny obowiązek przedsięwziąć środki energiczne celem położenia tamy tej szkodliwości. Przewidzieć się dające czasowe trudności w gospodarstwach pojedynczych właścicieli lasów, pewne podrożenie produktów leśnych w danej okolicy, ani też kilka wyników mogących nieporozumień i sporów cywilnych z powodu zobowiązań, zawartych pomiędzy właścicielami lasów a przemysłowcami leśnymi za czasów poprzednich przepisów prawa co do lasów—nie mogą stawać na przeszkodzie spełnieniu tego obowiązku. Niedogodności tego rodzaju są niuniknione przy wydawaniu wszelkiego prawa, dotyczącego praw cywilnych ludności; z podobnymi jednak ujemnymi stronami, nie mającymi pomimo ich całej ważności znaczenia burzącego (*razruszitelna*), godzić się należy w imię korzyści państwa i ogółu. (Dzienniki: połączonej departamentów praw ekonomicj skarbowej i spraw cywilnych i duchownych z d. 24 i 31 października i d. 7 listopada r. 1887 za № 86, oraz ogólnego zgromadzenia rady państwa z d. 1 i 8 lutego r. 1888).

## WIADOMOŚCI PETERSBURSKIE.

× **Sprawy ubezpieczeń.** [Informacja «Kraju»]. W końcu kwietnia r. b. odbędzie się w Petersburgu zwykły wiosenny zjazd przedstawicieli towarzystw asekuracyjnych. Przedmiotem narad będzie dokładniejsza klasyfikacja miast i fabryk i idące zwykle za tem obniżenie taryfy. O ile wiemy, i taryfa rolna dla Cesarstwa ulegnie wyzerpującemu przejrzeniu; być więc może, iż ziemianie tych okolic skorzystają coś na tem, gdyż istotnie opłaty asekuracyjne nietylko są dla nich z względu na trudne warunki ekonomiczne bardzo uciążliwe, ale nadto z uwagi na szereg lat dla interesu ubezpieczenia bardzo pomyślnych—i niesprawiedliwie wysokie. *Ars.*

Senator v. Hübbenet. Sekr. stanu J. C. M., któremu świeżo powierzono czasowy zarząd ministerstwa komunikacji, był poprzednio towarzyszem jen. Posjeta, b. ministra tegoż wydziału. Wprzód jeszcze przez lat kilka zostawał na stanowisku zarządzającego izbą kontroli w Warszawie. «Pet. Zig» zwraca uwagę na tę okoliczność, że p. Hübbenet nie należy do rzędu specjalistów-techników: nie jest ani inżynierem cywilnym, ani inżynierem wojskowym, i dla tego może zajmując stanowisko bezparcyalne, w stosunku do antagonizmu, istniejącego, jak wiadomo, między inżynierami cywilnymi i wojskowymi.

× **Reforma powiatowa.** Pod prezydencją p. ministra sprawiedliwości, przy współudziale towarzysza ministra spraw wewnętrznych v. Plewego i towarzysza ministra skarbu, jak się dowiaduje «Grażdanin», ciągną się debaty w sprawie zniesienia urzędów powiatowych sędziów pokoju i ustanowienia na ich miejsce naczelników ziemskich. Podobno narady dobiegają już ostatniego kresu, a ich rezultatem ma być zniesienie posad sędziów pokoju w powiecie i w mieście powiatowem, z tym warunkiem, że te funkcje, które początkowo miały być przekazane sądowi okręgowemu, będą spełniać sędziowie śledczy. Z tego powodu liczba tych ostatnich ma być zwiększoną.

× **Nowa wyprawa w głąb Azji.** Kapitan Bronisław Grąbczewski, który szeroko już rozstawił swoje imię, jako podróżnik śmiały i przedsiębiorczy, staje obecnie znowu na czele wyprawy w głąb

Azji środkowej, do ziem, których nie dotknęła dotąd stopa europejskiego badacza. Wyprawę urządził Cesarzowski Towarzystwo geograficzne, przy czem znaczną część kosztów raczył przyjąć na siebie J. C. W. Następca Tronu. Kapitanowi Grąbczewskiemu towarzyszy siedmiu wypróbowanej dzielności i sprytu kozaków i trzech krajowców. Ekspedycja wyruszy z Margelanu (okręg fergański) d. 15 maja r. b. i trwać ma, stosownie do Najwyższego rozkazu z d. 4 marca r. b., od 8 do 12 miesięcy. W ubiegłą środę p. Grąbczewski miał szczęście przedstawić się J. C. Mościom oraz J. C. W. Następcy Tronu, od którego otrzymał fotografię z własnoręcznym nadpisem. Jego Cesarska Wysokość raczył przytem przyjąć pod swoją opiekę całą wyprawę, która odtąd nosić będzie nazwę «Ekspedycja im. Następcy Tronu». Cele wyprawy są czysto naukowe. P. Grąbczewski badać ma kraj pod względem geograficznym, etnograficznym i przyrodniczym, przy czem prowadzić będzie badania topograficzne i astronomiczne. Dodajmy w końcu, że wyruszający jest synem niegdyś marszałka szlachty na Białej Rusi, ś. p. Ludwika Grąbczewskiego, długoletniego mieszkańca Warszawy.

× **Zawieszenie pisma.** Telegramy dzisiejsze do gazet petersburskich donoszą, że redaktor «Rigasche Zeitung» Buchholz znikł bez wieści, a gazeta przestała wychodzić.

× **Wiadomości dworskie.** Komendant m. Warszawy jen.-lejt. *Kuśmin*, zostający do szczególnych poruczeń przy dowodzącym wojskami okr. wojen. warszawskiego jen.-maj. *Wojde* i starszy urzędnik do szczególnych poruczeń przy gubernatorze wojennym prowincji fergańskiej kapitan *Grąbczewski*—mieli szczęście przedstawić się Najjaśniejszemu Panu; z nich pierwszy i ostatni przyjmowani też byli i przez Najjaśniejszą Panią.

× **Biblioteka poddominikańska** z Lublina, przesłana do departamentu wyznań w ministerstwie spraw wewnętrznych, została obecnie, jak się dowiadujemy, wcielona do biblioteki publicznej w Petersburgu. Zbiór ten zawiera wiele rękopisów i książek przeważnie treści teologicznej.

× **Pomyłka.** «Nowosti» z d. 29 marca zaznaczyły, jakoby w roku bieżącym przypadła setna rocznica zgonu ostatniego króla polskiego Stanisława-Augusta Poniatowskiego, który zmarł w Petersburgu i pochowany został w kościele św. Katarzyny. Wspomnienie to jest błędne o tyle, że setna rocznica zgonu Stanisława-Augusta wypadnie dopiero w d. 12 (24) lutego r. 1898, to jest za lat niespełna dziewięć.

× **Niewiadomo** dotychczas z pewnością, ile kosztować będzie przejazd na wystawę paryżką. Były czynione starania o wyjednanie ceny niższej, teraz wszakże dzienniki zagraniczne donoszą, iż z powodu odmowy zarządów kolei niemieckich, oraz kolei wschodniej francuskiej, cena biletów zniżoną nie będzie. Tymczasem, jak donosi «Grażdanin», kolej moskiewsko-brzeska ustanowiła już taryfę specjalną na przewóz pasażerów bezpośrednioj komunikacji z Moskwy do Paryża przez Wiedeń. Zgodnie z tą taryfą podróż tam i z powrotem kosztować będzie 1 klasą 245 rs. 30 kop., 2 zaś—192 rs. 90 kop. Bilety nie tracą wartości w ciągu 90 dni. Pociągi będą przebiegały przetrześci z Moskwy do Paryża w przeciągu 74 godzin; pasażerowie przesiadywać się będą tylko w Warszawie.

## KRONIKA WARSZAWSKA.

+ **Kuryer artystyczny.** [List «Kraju»]. W świecie szminki, przyprawnych bród i papierowych koron odbyła się walka (bezkrwawa!) rutynowanego komedyopisarza z poetą. Prawie jednocześnie Kazimierz Zalewski wystawił «Lisa w kurniku» a Józef Kościelski «Dzienniczek Justysi». Pierwszy, doświadczony majster od robót artystyczno-cieśliskich, dał komedię kilkuaktową, zbudowaną wedle starych i niezawodnych przepisów; drugi, nader mało obeznany ze sceną, skreślił w chwili szczerzego natchnienia krótki obrazek, wypełniwszy go tem tylko, na co stać go było, to jest—poezyą. I stała się rzecz nieprzewidziana: poeta odniósł zwycięstwo. Tryumfatorom ogłosił go nietylko trybunał krytyczny, ale i *vox populi*. Nie znamie czasu, objaw to bardzo pocieszający... W tu-tejszym światku malarskim wre... chór głosów opozycyjnych przeciw «Towarzystwu zachęty» (chór zainteresowany ongi przez Cypryana Godebskiego w wyborach «listach o sztuce», pomieszczanych przez «Gazetę Polską») odzywa się co-

raz donośniej; w głosach tych, jak w każdej opozycji, jest trochę słuszności—nie tyle jednak pono, żeby aż zasłużoną z wielu względów instytucję potępiać bez apelacji. W ostatnich czasach «Towarzystwo» podrażniło niechętnych, odmawiając przyjęcia na wystawę całego szeregu obrazów Chelmońskiego, oraz kilku prac mniej lub więcej znanych artystów. Pochwylił dobrą sposobność konkurujący z Towarzystwem Salon artystyczny Krywulca i odrzucone płótna ostentacyjnie u siebie wystawił. Zamierza on nawet, w przewidywaniu nowych kolizyj, urządzić u siebie odrębny dział obrazów przez inne wystawy nieprzyjętych, na wzór francuskiego *Salon des refusés*. Nie należąc nawet do opozycji, trzeba uznać krok «Tow. zachęty» za fałszywy. Artystów z takim imieniem jak Chelmoński nie odrzuca się nawet wówczas, gdyby (zdaniem przyjmujących) wykonali rzecz słabą. Zresztą surowość ta tembardziej razi i tem dziwniejszą się wydaje, że komitet przyjmujący okazuje się względem innych aż nadto laskawym i pomieszcza nieraz próby pędzla nieudolne aż do naiwności!... Nasze panie nietylko nie przestają pstryczyć porcelany i atlasu swemi «robótkami pędzelkowymi» (odpowiednik do uprawianych dawniej «robótek szycielkowych»), ale działalność w tym kierunku rozwinęły na tak rozległą skalę, że już dziś mają własny sklep i własną wystawę. Ta ostatnia powstała z «Salonu artystycznego spółki malarzów i rzeźbiarzy», który po rocznem istnieniu, jakkolwiek firmy nie zmienił, przybrał jednak charakter wybitnie damski. Damy należą nawet do obecnego instytucji tej zarządu. Podobno amatorskie te wypracowania, polegające najczęściej na przemalowywaniu gotowych wzorków, cieszą się niezłym pokupem. Tem lepiej dla malarek, tych zwłaszcza, co pędzelkiem na chleb powszedni zarabiają; objaw ten jednak zapisać trzeba na dobro nie sztuki lecz—przemysłu. Już nie wystarcza malarkom naszym porcelana, biorą się do terrakoty, a zapotrzebowania w tym kierunku muszą być wielkie, skoro w okolicach Dąbrowy górniczej założono świeżo fabrykę naczyń terrakotowych, głównie na ich użytek przeznaczonych... W kamiennym świecie rzeźby cicho, jak zwykle wśród kamieni. Mamy w swych murach kilku utalentowanych rzeźbiarzy, ale nie dają oni prawie znaku życia. Kurzawa, zapowiadający tak wiele, ogranicza się dziś prawie wyłącznie na wyrobieniu modeli dla złotników. Prószyński robi—nagrobki. W pracowni Syrewicza wykończa się posąg Królikowskiego, ze składek zakupiony i przeznaczony na grób zmarłego tragika... Słyszeliśmy raz jeden tylko znakomitą śpiewaczkę Scalcchi-Loli, której dźwięczny kontralt zabrzmiał z estrady koncertowej na korzyść «Schronienia dla nau-czycielek». Artystka, jak świetny meteor, przemknęła przez Warszawę, pozostawiając nas znów w mroku. Czy mrok ten uda się rozproszyć «Raulkowi» Koczalskiemu, który «przed wyjazdem zagranicę» zapowiedział, że uszczęśliwi nas dwoma występami—nie wiemy... Otwarta przy Towarzystwie muzycznym klasa deklamacji pod kierunkiem p. Kotarbińskiego, cierpi dotkliwie na brak... uczniów. Widocznie nasi artyści od deklamowania uważają się za genjuszów «z łaski bożej» i wszelką systematyczną naukę w tym względzie uważają za zupełnie zbyteczną. Wspomniane Towarzystwo ogłosiło świeżo konkurs na kompozycje chórowe (na chór żeński lub mieszany) z nagrodami od 10 rs. do 75 rs. Termin nad-syłania prac: 1 września r. b.... Mówiąc o konkursach, wspomnieć jeszcze muszę o konkursie «Echa Muzycznego», który zgromadził 25 komedyj i sztuk ludowych. Sędziowie mają na uwadze głównie repertuar teatrzyków ogródkowych. Słuszne to bardzo, gdyż przybytki te, pozostawione w ostatnich czasach prawie wyłącznie do-wcipowi prowincjonalnych komedyantów, nader często bywały już nie teatrzykami, ale... śmietnikami ogródkowemi. *Wiestaw.*

+ **S. p. Marya Zaleska**, znana w świecie literackim i ogółowi publiczności naszej jako autorka licznych prac, przeważnie wychowaniu i wykształceniu młodzieży poświęconych, zmarła w Warszawie w dniu 9 (21) b. m. Powszechnie znane są jej «Wieczory czwartkowe», które tyle naszej młodzieży zaznajomiły z początkami wielu nauk, a zwłaszcza też z cudami przyrody. Oprócz «Wieczorów czwartkowych» wyszły z pod jej pióra «Wędrowka po ziemi i niebie», «Nauka o rzeczach», «Obraz świata roślinnego», «Świat zwierzęcy», «Pogadanki naukowe», «Listki i ziarnka», «Przewodnik wychowania» i wiele innych, których zalety pedagogiczne cenione są

wysoko. Napisała też kilka powiastek wspólnie z redaktorką «Kroniki Rodzinnej», p. Aleksandrą Borkowską; była stałą współredaktorką czasopisma «Wieczory rodzinne».

+ **Towarzystwo prawnicze.** «Kur. Warsz.» donosi, iż jeden z najpoważniejszych przedstawicieli miejscowego urzędu prokuratorskiego krząta się około urządzenia w Warszawie przy izbie sądowej i dla całego jej okręgu «Towarzystwa prawników», z kierunkiem naukowo-praktycznym.

+ **Deputacje włościańskie.** Dr. z. petersbursko-warszawska, jak donoszą «Nowosti», postanowiła zniżyć o 1/4 cenę biletów dla włościan z Królestwa polskiego, którzy jako deputowani od włościan udawać się będą do Częstochowy na uroczystość odsłonięcia pomnika cesarzowi Aleksandrowi II. Uroczystość ta nastąpi 17 (29) kwietnia r. b.

+ **Miary i wagi.** Jak donoszą pisma miejscowe, policja warszawska ściga obecnie podpisy od kupców i przemysłowców, że nie będą używali innych wag i miar, aniżeli te, jakie są używane w Cesarstwie.

## LISTY Z PROWINCYL.

Preny, gub. suwalskiej.

□ Na *prima aprilis* wiosna przesłała nam mróz 7-stopniowy. Termometr dni następnych podniósł się wprawdzie nieco i nawet przekroczył zero, lecz chmurne niebiosa raz po raz dosypują nam po garstce śniegu, który, choć nie wyprawia już z nami takich harców, jak w dniu 15 marca pamiętnej z a d y m k i, powodującej trzydniowe zatabowanie ruchu na kolei Wilno-Wierzbolów i wszelkiej innej lokomocyi, to przecież tu i owdzie oblega nas całemi jeszcze górami pozostałości dawnych i niezmiernie utrudnia komunikację naszą międzywioskową. Natomiast, jak gdyby w nagrodę za tę chwilową przykrość w stosunkach wewnętrznych, Preny otrzymały perspektywę ułatwienia związku ze światem szerszym: dotąd łączyła nas poczta z resztą żyjących trzy razy na tydzień, obecnie odbieramy ją cztery razy tygodniowo. Nadto przedsiębiorca grodzieński de Lassus zapowiada puszczanie z wiosną statków parowych na Niemen pomiędzy Grodnem i Kownem. Tym sposobem, jeżeli się ta zapowiedź spełni, Preny zyskają nowy, najbardziej sympatyczny środek lokomocyi i komunikowanie się z Kownem z jednej, z Birsztanami z drugiej strony. Wprawdzie tu i tam trzeba będzie dużo nakładać drogi z powodu niezmiernie krętego koryta rzeki, lecz to już rzecz pływającego rumaka, który mimo to wszystko, przeniesie nas z miejsca na miejsce prędzej, wygodniej i taniej, niż to czyniła dotąd prosta karyolka. Pokrewnym objawem ułatwienia naszych stosunków ze światem szerszym, jest założenie w Prenach agentury warszawskiej firmy księgarskiej Gebethnera i Wolffa, dzięki czemu otrzymujemy czasopisma po cenach prawie warszawskich, ale co ważniejsza, niejedno dziełko poważniejsze dostaje się bezpośrednio tą drogą w nasze ręce. Pedagogiczne wydawnictwo Dygasińskiego — «Jak się uczyć i jak uczyć innych» rozchodzi się w dziesiątkach egzemplarzy, a na bawialnych naszych stołach wykwitły raptownie cenne kwiaty poezji, jak: dzieła Mickiewicza, Marya Malczewskiego w ozdobnej oprawie i t. p. Oby tylko nie zwiedły i nie zmarniały w zbyt blizkiem sąsiedztwie stołu karcianego! *Probus.*

Radom, 4 kwietnia.

□ W liście wczorajszym (zob. № 13 «Kraju», *przyp. red.*) mimowoli dopuściłem się błędnej informacji: w y r o k w sprawie Towarzystwa drogi żelaznej iwangrodzko-dąbrowskiej zapadł nie na korzyść obywateli m. Radomia, lecz na korzyść rzeczonożego Towarzystwa, któremu przysądzone od pozwanych sumę rs. 9,082 kop. 32, licząc w to i koszty procesu. Wobec takiego wyroku, spodziewać się należy, że i zarząd Towarzystwa pomienionej drogi ze swej strony dopełni także zobowiązania, dokładając wszelkich starań, aby tak bardzo pożądana przez nas szkoła techniczna otwarta została w Radomiu. *Zrzęda*

Wilno, 29 marca.

□ Miasto nasze zostaje w tej chwili pod wpływem przerażenia i osłupienia: znany powszechnie a d w o k a t Z a n znaleziony

został dnia wczorajszego zastrzelonym w wagonie pociągu warszawskiego, zaraz po przejściu pociągu przez tunel ponarski, tuż pod Wilnem. W samobójstwo nikt wierzyć nie chce. Domyślają się, że zbrodnia spełniona została w samym tunelu, gdyż w Landwarowie, ostatniej stacji przed tunelem, konduktor, stosując się do prośby, przebudził Zana, wiadomo zaś, że tunel zaczyna się tuż przy Landwarowie i tylko na tej krótkiej przestrzeni mógł zająć ten straszny wypadek. Na lewej skroni rana, nie może być uważana za śmiertelną, przenika ona tylko do kości, w której znaleziono ugrzęzłą kulę, śladów spalonego prochu na skórze nie ma, co przy strzale *à bout portant* koniecznie być musi. Rana zaś na prawej skroni, w miejscu zupełnie odpowiedniem lewej ranie, głęboko sięgająca do mózgu, bezwarunkowo śmiertelna, okolice rany przypuchły i zaczernione od dymu. Jeżeli przypuścić niemożliwą rzecz, t. j. samobójstwo, tedy oczywiście następcy się od razu parę trudnych do pojęcia wypadków: popierwsze, jak mógł Zan strzelić sobie pierwszy raz w skroń lewą ręką? Albo co jeszcze trudniej zrozumieć, jeżeli strzelił nie lewą ręką, to musiał zakładać prawą w najniewygodniejszy sposób. Ile statystyka samobójstw wskazuje przykładów, nigdy nie widziano strzału lewą ręką zadanego, lub prawą ręką w lewą skroń. Zawsze, jak swoboda ruchu pozwala, strzelano prawą ręką w prawą skroń, w czoło lub w usta. Tutaj zaś pierwszy strzał i zdaleka padł z lewej strony. To jedno. Druga okoliczność, że mając kulę i to niemałego kalibru, uwięzłą w skroni, człowiek nie miałby ani przytomności, ani sił przelożyć rewolwer do drugiej dłoni i dać drugi strzał z prawej strony. Stojąc zaś na wniosku morderstwa, łatwo objaśnić, że zabójca dał pierwszy strzał w pewnej odległości, nie pozwalającej przebicia kości, dopiero gdy ofiara padła w stronę strzelającego, ten wypalił, przykładając lufę do odkrytej z jego strony drugiej skroni. Przytem rewolwer znaleziono w drugim końcu wagonu dokąd ręka konającego człowieka rzucić go nie mogła. Zresztą, czekajmy na rezultaty dochodzenia urzędowego. Tymczasem zaznaczę z bieżącej kroniki naszego życia, że z całej oczekiwanej awantury, którą miała sprawić *W i l e n k a* przy w y l e w i e, skończyło się tylko na zerwaniu przez kry rur wodociagowych, prowadzących dnem rzeki wodę ze źródeł misyonarskich do zarzecznej pompy. Prawdę mówiąc, i to awantura niemała — kilkanaście tysięcy ludności bez wody, ale Zarzecz jakoś przywykł do swojej roli nielubianego dziecka: i gazu mu nie dano i mostu dla najkrótszej komunikacji z miastem nie ma i musi poprzestawać 10-ty rok na utrapionym objeździe przez ciasne zaułki. A już co do wody, to po kilka razy psuje się tam coś w rurach, nie zważając, że tysiąc kilkaset rubli asygnuje się corok na utrzymanie w dobrym stanie wodociągów. Jest nadzieja jednak, ktoś o tem przebakiwa, że nareszcie dadzą wodę Zarzeczowi. Dotrzymajcież panowie municypalni słowa!... «Wil. Wiest.» donosi, że § 44 ustawy klubu szlacheckiego w Wilnie uzupełniony został postanowieniem, zabraniającem uż y w a n i a w murach klubu j e z y k a p o l s k i e g o. *Vester.*

Wilno, 2 kwietnia.

□ O przyczynie tragicznego zgonu ś. p. Klemensa Zana wciąż krążą po mieście rozmaite wersje: jedne na temat samobójstwa, inne zaś utrzymują, że w tem się ukrywa tajemnicza jakaś zbrodnia. Obdukcya lekarska, dokonana w szpitalu Sawicz, jakieśmy słyszeli od osób wiarogodnych, ma podobno również przemawiać za zabójstwem, które jako takie, staje się niewytłomaczonym. Bądź co bądź syn znanego poety i przyjaciela Mickiewicza, zamieszkały w Wilnie od lat 5, cieszył się u nas szacunkiem i sympatya powszechną, jako zdolny i uczciwy pracownik, liczne więc grono przyjaciół i kolegów zmarłego, jak również cała magistratura sądowa z prezesem izby sądowej radcą taj. Stadolskim na czele i masa publiczności, oddały mu ostatnią posługę, uczestnicząc przy eksportacji zwłok do kaplicy na cmentarzu

Rossa, a w dniu onegdajszym przy złożeniu ich do grobu. Wielka szkoda młodego tego żywota, co padł ofiarą jakiegoś sprzysiężonego nań losu. Niechże mu ziemia ojczysta lekka będzie! *St. Wil.*

Grodno, 30 marca.

□ W najpiękniejszej części miasta, w punkcie zwykłych przechadzek publiczności, oddychaliśmy od niepamiętnych lat zaraźliwymi wyziewami, buchającymi ze szpitala miejskiego, położonego w pobliżu; aż oto nareszcie doczekaliśmy się tego, że na wiosnę gmach zostanie zwrócony jego właścicielowi, chorzy tymczasowo zajmą część domu waryatów i gmach komitetu włościańskiego. Inni przetransportowani zostaną do szpitali powiatowych, nowy zaś szpital z zastosowaniem wszelkich ulepszeń ma być zbudowany po za placem gubernatorskim. Pożądaną byłoby rzeczą, aby w tym projekcie nie zaszły jakie zmiany, zwlekające jego urzeczywistnienie. W mieście naszym na 44,575 ludności ogólnej, składającej się z 9,913 prawosławnych, 6,672 katolików, 27,601 żydów, oraz 389 innych wyznań, liczymy 30 d o k t o r ó w wojennych i 15 cywilnych, zaledwie atoli dziesięciu z nich należy do więcej znanych i w ich to rękę koncentruje się przeważnie cała prywatna praktyka lekarska. Ludzie ci długoletnią swoją działalnością prawie wszyscy pozyskali najlepszą opinię; o jakiejś szczególnej interesowności z ich strony, o odmowie w niesieniu pomocy biedakowi wcale nie dało się słyszeć, przeciwnie, często się zdarza, że nawet i tam, gdzie dla pacjenta skromne wynagrodzenie nie byłoby zbyt uciążliwym, oni jednak krępują się w przyjęciu honoraryów, prawdziwie zaś biednych nie tylko że leczą darmo, lecz nierzadko sami jeszcze udzielają im środków na lekarstwa. Wobec tej ogólnej opinii dziwnym się wydaje zarzut korespondentki z Grodna w N-rze 13 warszawskiego «Głosu», że niewielu jest takich lekarzy, którzy bezinteresownie, lub za małym wynagrodzeniem chcieliby przyjść z pomocą biedakowi, bo w ogólności o tutejszym świecie lekarskim dałoby się, wedle jej zdania, dużo nie całkiem pochlebnych rzeczy powiedzieć. Sąd taki dowodzi tylko, że szan. korespondentka osobiste swoje przekonania stawia po nad opinię ogólną, która w danym wypadku niesłusznością zarzutów mocno jest zgorziona. Być może, że niedawno przybyły młody lekarz udziela porady po 30 kop. za wizytę i taniej, lecz żeby z tego powodu «za psucie ceny» narażony był ze strony kolegów na ciągłe szykany, nieuczciwe plotki i podstawianie przy sposobności stołka, wersję podobną uważać musimy za utwór wyobraźni bujnej, bo porady bezinteresowne lub za małym wynagrodzeniem są u nas, jak powyżej zaznaczyłem, na porządku dziennym i na szykany kolegów narażony byłby z pewnością tylko doktor, zbyt wymagający i uciążliwy dla pacjentów. Wreszcie, czy może być nowiną lekarz bezinteresowny tam, gdzie są tak zasłużeni społeczeństwu przedstawiciele tego zawodu, że na intencję uzdrowienia jednego z nich, katolika, przed kilku laty odprawiali się nabożeństwa we wszystkich synagogach i szkołach żydowskich, albo też, gdzie przy braku przeprawy przez Niemen w czasie puszczania lodów doktorowie na wątlých łodziach śpieszą z pomocą niezamożnym przedmiejskim mieszkańcom, pomimo pewności, że spotkają się tylko z marnem wynagrodzeniem. Na zakończenie, dla uniknięcia nieporozumień, wypada zaznaczyć, że w N-rze 9 «Kraju» mówiłem jedynie o kilku adwokatach, postępowaniem swoim rzucających cień na całą korporację. Za materiałem do tej korespondencji przyjęta była działalność adwokatów od czasu zaprowadzenia w naszym kraju nowych sądów, obecnie zaś po zaszytych uprzednio i w ostatnich czasach w personelu adwokackim zmianach, wskutek których korporacja ta zmniejszyła się o pięciu członków, pozostali nie mają najmniejszej racji przyjmować do siebie zarzutów — chybionych o tyle w pomienionej korespondencji, że z niej wyrzuconym został — w druku — jeden wyraz. Ogólna liczba pozostałych przy sądzie okręgowym 14 adwokatów w na-

stepujący sposób dzieli się wedle narodowości: z 4 przysięgłych 2 jest Polaków, 1 Rosjanin i 1 Izraelita, z 5 ich pomocników 4 Izraelitów i 1 Polak, oraz 5 Polaków adwokatów prywatnych. Jeśli zaś i tym razem przemilcze o pseudo-adwokatach, nie mających prawa występowania w sądzie, to jedynie ze względu, że nieraz już o nich pisałem, następnie zaś, że należą oni do sfery, stojącej niżej wszelkiej krytyki. Ponieważ przed nadchodzącymi świętami jaja stanowią ważny produkt w domowym gospodarstwie, w dniu tedy targowe włościanie i inni dostawcy zmuszani są do sprzedawania jaj wedle taksy po 75 kop., a najwyżej po 90 kop. za kopę. Wygodnym to jest dla gospodyń, lecz czy takie normowanie cen wobec tyśiąca innych produktów, pozostawionych wolnej konkurencji, nie jest nadużyciem względem kieszeni biednego włościanina na korzyść mieszkańców miasta, niechaj ciekawym objaśnią ojcowie naszego miasta, ustanawiający takse. *Helota.*

Mińska gub., 31 marca.

□ Pokilkakroć dawaliście mi do zrozumienia—wy sami i korespondenci wasi—żem w sprawozdaniach pesymista, alarmista, hypochondryk prawie. Nie gniewam się ani nie obrażam za to. Lecz, zabierając się oto do listu w samą wigilję kwietniej niedzieli, gromadzę w sobie wszystkie zasoby dobrego humoru, dowcipu, miłszych wspomnień, jaśniejszych nadziei, ażeby tym sposobem, czyniąc zadość przysłowiu, «choć raz do roku koło wielkiejnocy» — dać wam istotnie przynajmniej przed świętami wiązankę lepszych nowin... Ale, mamże zmyślać rzeczywistość? Choćbym chciał, uczynić tego nie potrafię. Piszę bowiem o tem co jest, co mi przynosi bieżąca fala życia. Ponieważ zaś ani zmyślam, ani przesadzam gwoli chimerze jakiegokolwiek, czegoż więc odemnie chcecie? Po staremu tedy notuję, że: banda złoczyńców, złożona z włościan i z mieszczan, ograbiła w tych dniach majątek Dworzyszcz pod Mińskiem, zdołano jednak pochwytać kilku przynajmniej opryszków, zmykających koleją moskiewsko-brzeską. W Mińsku świeżo odkryto zbójckie stowarzyszenie żydów, którego siedliskiem głównem było przedmieście Lachówka. Lotrzyki posiadali paszporty w porządku, rozumie się, podrobione, jak zwykle... Bo też, co prawda, operacje złodziejskie i długa procedura w razie nieszczęścia doprowadzają nieraz do rozpaczliwych poszkodowanych. Opowiem fakt znaczący: Oto u obywatelki powiatu ihumeńskiego pani K. (właścicielki U.) przed kilku laty skradziono konia, podała więc ona prośbę do sądu. Sprawa się ciągnęła ze wszelkimi formalnościami, kosztowała wiele zachodu, opłat stemplowych i wreszcie skończyła się na niczem. U tejsze samej właścicielki niezbyt dawno skradziono znowu cztery konie, i cóż? wołała milczeć, a gdy władze policyjne przybyły dla zrobienia śledztwa, pani K. chcąc uniknąć nowych strat, wyparła się wręcz, że jako żywo kradzieży w stajni nie było. I jeszcze rys charakterystyczny stosunków naszych: Oto, gdy się kogo wstydy tem, iż za winy brzydkie odsiadywał lub odsiadywa więzie, inni odpowiadają: «a cóż to za wstyd? wszak teraz tak dużo ludzi dostaje się do więzienia a nic się im z tego nie dzieje: karmią tam dobrze...» Wielokrotnie sam słyszałem refleksy tego rodzaju. Bo też, w ogólności, dziwne rzeczy dzieją się na tym naszym partykularzu! Weźmy przykład: w powiecie ihumeńskim włościanie wsi Dudzicz, chcąc dopiec dziedzicowi, sąsiadowi swemu najlepszemu, zawarli w tych dniach umowę z żydem Kaimanem, w rzeczy mającego się otworzyć przez tegoż szynku wiejskiego w Dudziczach. Nieprawdopodobne to wobec przepisów akcyzy i policyi, a jednak prawdziwe i tem dziwniejsze, iż umowa została zaciągnięta przez pisarza gminnego do księgi urzędowej... Rozumie się, że szynk nowy, żydowski, nie stanie, należałoby jednak zwrócić uwagę na nielegalną uchwałę i udział w tem pisarza gminnego, który powinienby przecież z obowiązku znać prawo i objaśniać je włościanom rzetelnie. Do rozmaitych nędz,

trapiących nas obecnie, dodam jeszcze, że choroby zakaźne rozwiłmożniły się u nas na dobre. Tyfus grasuje niemal powszechnie; nadto, w pow. bobrujskim dyfteryja zabiera liczne ofiary. W końcu małe wyjaśnienie. W N-rze 5 «Kraju» z r. b., pisząc o niustannie wałęsających się na partykularzu figurach podejrzanych, nadmieniałem o trzech braciach, rzekomych «turystach», o których mi opowiadano, że w wielu domach zrobili niezmierny kłopot gospodarzom, przyjeżdżając w niewłaściwej porze ze służbą. Dowiaduję się obecnie z pewnego źródła, iż byli to młodzi zamożni podolacy, podróżujący po kraju w szlachtetnym celu poznania go, wbrew praktykującemu się u nas od wieków utracyszostwu na podróże zagraniczne. Ponieważ myśl wycieczek krajowych zasługuje na uznanie, prostując tedy słowa moje o panach turystach, czynię z doświadczenia własnego uwagę, że w każdym razie należy się zachować w objazdach stosownie do okoliczności i miejsca... Wszak to nie jakieś błogie amerykańskie stany, lecz kraj w położeniu wyjątkowym, gdzie każdy ściśle baczyć musi na sprawy legitymacji etc., ażeby nie poszwankować nazawsze. Sądzę, że to moje szczere zastrzeżenie właściwie i całkowicie zostanie zrozumianem. Teraz słów parę w kwestyi osobistej. Wystąpienie ponowne w N-rze 12 «Kraju» oponentki mojej z Pińszczyzny, upoważnia mnie do kilku słów odpowiedzi. Bardzo dobrze się stało, żem spotkał protest w dobrej wierze mi czyniony, bo to pozwala wymienić myśli, z których ogół skorzysta. Ponieważ *nomina sunt odiosa*, nie przytaczałem tedy nazwisk i zaznaczyłem w mej korespondencji jedynie treść stosunków ogólnikowo i tego chyba niesposób brać mi za złe. Zgadzałem się najzupełniej, że «*errare humanum est*» i że sąd mój we względem rozważaniu rzeczy mógł chybić pod względem oświetlenia sytuacji ogólnej. Niemniej zaznaczyć muszę fakt, że posiadam na piśmie kilka świadectw czcigodnych, popierających moje widzenia rzeczy, a i sama oponentka przyznaje «rzadkie wyjątki» ujemne. Dziś, co prawda, niewolno zbacać na manowce przez lekkomyślność lub nieuczciwość nawet jednostkom. Utrzymywałem i utrzymuję, że opinia publiczna piętnować winna bez skrupułu czyny takich indywiduali, a to według rady ś. p. Kraszewskiego: «dla trutniów odrzucenie lub surowy nadzór, jeśli się nie poprawią». Z drugiej strony nie mogę się zgodzić i na to, aby cnota obywatelska miała być chowaną pod korzec. W rzeczywistych warunkach życiowych rozgłos wtedy ubliża człowiekowi, gdy się o niego stara przez próżność. Obowiązek zaś ludzi nieuprzedzonych polega na tem, ażeby, spostrzegłszy fakt zacy, uczcić go publicznie w celu ucieśnienia serc żywo czujących, stęsknionych do ideału piękna i prawdy. Nasz wiek już może niedługi, chcielibyśmy przeto całem sercem jaknajczęściej składać hołdy zasłużonym obywatelom, wiemy zaś doskonale, że i w Pińszczyźnie byli i są ludzie czcigodni, mogący wszędzie przodować. Na tem i ja spór mój z zacną oponentką za skończony uważam. *Al. Jelski.*

Dubno, gub. wołyńskiej.

□ Miasto nasze służyć może za prototyp tego, czem się w ogólności stały większe ogniska naszego życia w ciągu niespełna pół wieku. Zmieniły one kompletnie pierwotny swój charakter. Owo Dubno, sławne ze swych głośnych kontraktów, przeniesionych tu ze Lwowa w r. 1774 i rywalizujących później z kontraktami kijowskimi, Dubno, prawdziwe centrum tutejszych interesów ziemiańskich i obywatelskich, do czegoż dziś zeszło? Dawniej czy kto potrzebował kupić dobra ziemskie, czy wziąć większą lub mniejszą dzierżawę, czy zrobić wyprawę dla córki i i nieodzowne sprawunki dla domu, czy też zresztą wesoło przepędzić zapusty i zabawić się w gronie licznych swych znajomych — nieodzownie podązał do Dubna na kontrakty, zaczynające się 6 stycznia na święto Trzech Króli i trwające dwa tygodnie, lecz przeciągające się daleko dłużej, jeżeli zapusty się przedłużały. Wtedy w Dubnie było strojno i huczno, chociaż bardziej jeszcze błotnisto

niż dziś; lecz po tem nieprzebytem błocie przeciągały poszostne karety wołyńskich magnatów z sutą liberyą i uprzężą, poprzędzane przez konnych kozaków, oświetlających drogę smolnemi kagańcami; przemykały się dzielne czwórki bałagulskie ówczesnej złotej młodzieży i przesuwały się skromne bryczki lub sanki dzierzawców, których trzasy naładowane były półimperyałami, celem ulokowania ich u którego z jasnie wielmożnych na szósty procencik. Bawiono się doskonale przy dźwiękach kapeli marszałka Bobra, po żydowskich zajazdach, wynajmowanych przez magnatów na czas kontraktowy i przystrajanych w staroświeckie makaty, dywany, świeczniki i srebra stołowe. Przędował tym zabawom zamek, jako rezydencya dziedzica miasta, księcia Józefa Lubomirskiego i syna jego, ulubienca dam i młodzieży wołyńskiej, ks. Marcelego. Wszędzie prowadzono ogromną grę hazardowną; nie w jednym miejscu stopy półimperyałów, czyli tak zwanych niegdyś i dziś niewidzianych nigdzie «peców», przechodziły z rąk do rąk, — i to stanowiło ujemną stronę ówczesnego towarzystwa miejscowego, dla którego kontrakty dubińskie służyły corocznie za pole popisu. Pod tym względem znacznie wyżej stanęliśmy obecnie i nie bez powodu oczywiście o grach hazardowych już dziś nie słychać. Cóżkolwiekby, tkwiło i w złem ździebelko dobra. Liczne zjazdy inteligencji krajowej pozostawiały zawsze pewien ślad po sobie, dodatnio wpływający na szlachtę i ludność miejską, cicho i spokojnie później siedzące przez rok cały po swoich dziurach. Nie trzeba bowiem nigdy spuszczać z oka tej okoliczności, że przed laty 25 nie mieliśmy na Wołyniu ani jednej jeszcze drogi żelaznej, ani jednej zwirówki i każdy wyjazd do Warszawy lub nawet na wybory do Zytomierza, połączony był z niesłychanymi trudnościami. Coroczne kontrakty w Dubnie stawały się tedy ogniskiem społecznym; tu zamieniało się wiele myśli, wytwarzało wiele projektów; jeden o drugiego się ocalał, odnawiał znajomość lub stosunki, posłuchał koncertu Wieniawskiego, Lipińskiego, Kątskiego, z obcych Liszta, Servay'a i Vieuxtemps'a, produkujących się nieraz na kontraktach. Zresztą niejedyn kupił też nową książkę u Szczepańskiego lub Glücksberga, którzy tu corocznie bywali. A dziś? — strach spojrzeć jak to miasto wygląda. Nie jest ono wprawdzie tak grzęzkie jak przed 50-u laty, choć ma zawsze haniebne bruki. Niedawno oddano na użytek publiczny drogę szosową, łączącą miasto ze stacją kolejową tegoż nazwiska, a znajdującą się rzeczywicie przy wsi Strachlawie, o 4 wiorsty od miasta; nieco pierwej otwarto komunikację na drodze bitej, pobudowanej przez ministerstwo wojny z Dubna do Równego. Pod względem więc komunikacyjnym miasto o wiele zyskało, bo droga żelazna, choć stanowiąca tylko odnogę radiwiłłowsko-brodzka, głównej linii dróg południowo-zachodnich, łączy je z całym światem. Natomiast pod względem społecznym Dubno kompletnie straciło koloryt dawny. Przestało być punktem środkowym ruchu ziemiańskiego, przez co i handel, będący przeważnie w ręku żydowskim, upadł zupełnie. W drugim dziesiątku obecnego stulecia zniknęły firmy chrześcijańskie, prowadzone na wielką skalę, jak np. Maszugiiewiczów, które tu kwitły po przeniesieniu kontraktów ze Lwowa i targujące szalami wschodnimi, jedwabiami i doskonałymi tytuniami. I nic w tem tak bardzo dziwnego, bo niema komu kupować tych pięknych lecz drogiej rzeczy; okoliczne obywatelstwo podupadło, nowonabywcy dóbr w niczem nie przyczyniają się do ożywienia okolicy, myślą tylko nad tem, jakby wycisnąć ze swych posiadłości ostatnie soki żywotne, a później je odprzedać z zarobkiem, dla zakupienia nanowo czegoś mniej zrujnowanego. Dubno nie posiada dziś żadnego z warunków, wpływających na rozrost miasta. Niema tu ani sądu okręgowego, ani szkół publicznych, ani wielkiej rzeki spławnej, ułatwiającej handel drzewny i zbożowy. Zaledwie na wiosnę zdarzy się widzieć kilka lichych tratów, przewożących resztki niewyciętych jeszcze w okolicy lasów, pod po-

stacją dębowych podkładów, czyli tak zwanych szpal kolejowych. Spalają się czasem belki sosnowe, tak zwane murlaty 10-calowe a nawet 8 i 6-calowe, o czym nigdy dawniej nie słyszano. Nie jest to wszakże handel dawniejszy, prowadzony przez bogatą firmę dubieńską braci Marszałkiewiczów, którzy mieli stosunki wprost z Gdańskiem i Królewcem, a dziś zupełnie podupadli. Obszerny i wspaniały niegdyś zamek dubieński, wzniesiony w końcu XV wieku przez Bazylego Pięknego, księcia na Ostrogu, i broniący się nieraz zwycięsko tatarom i kozakom, sprzedany został niedawno rządowi przez obecną właścicielkę Dubna, ks. Barjatyńską, i zamieniony na koszary skład materiałów wojskowych. Inne wspaniałe gmachy na przedmieściu Zabramiu i Suromiczach, gdzie przed r. 1830 mieściły się szkoła podchorążych i sklady prowiantu i broni korpusu litewskiego, przeobrażone na koszary dragońskie i szpital wojskowy. Jednym słowem ministerstwo wojny zużytkowało tu, z dawnych budowli, co tylko zużytkować się dało, a dzisiejsze Dubno spożywa tylko to, co wojskowi różnej broni i różnych stopni dają miastu zarobić. A zarobek to niepośledni — dla żydów. Według źródeł oficjalnych, Dubno posiadało w roku 1887 gmachów mieszkalnych i domów murowanych 28, drewnianych 880; rządowych magazynów murowanych 4, drewnianych 2; prywatnych magazynów i sklepów murowanych 68, drewnianych 25. W większości znacznej pozostałość to dawnej świetności miasta i ówczesnego rozwoju handlu. Wedle tychże źródeł liczy Dubno obecnie mieszkańców obojej płci 8,333, z których żydów 5,774. Wraz z soborem prawosławnym mamy tu sześć cerkwi i dwa kościoły katolickie. Fara, pod wezwaniem św. Jana Nepomucena, w środku miasta, odrestaurowana była w ostatnich czasach z zachowaniem dawnego stylu przez dziekana i proboszcza miejscowego księdza Poczetowskiego; kościół przy klasztorze pp. karmelitanek, zamykający ulicę Panieńską, fundowany w r. 1660 przez Anastazję Czarnecką. Dogorywają tu cicho staruszki zakonnice wraz z kilkoma pannami brygidkami, przeniesionymi z Łucka. Mają swego miejscowego kapelana i czysto utrzymują swój schludny kościółek. Na tak zwanym placu Panieńskim, staraniem miejscowego sprawnika M. S. Łukicza, założono piękny skwer publiczny, gęsto już zacieniony, gdzie w dniu świątecznym latem przygrywa jedna z muzyk pułkowych; jestto miejscem spacerów publiczności dubieńskiej — dziś jedynym, gdyż dawny park zamiejski ks. Lubomirskich, dziś należący do skarbu, nazwany Palestyną, choć daleko obszerniejszy i ciśniejszy, oddalony jest o 3 wiorsty od miasta, nad dawnym traktem pocztowym, prowadzącym do miasteczka Werby.... Oto w krótkości i cały obraz tego, czem jest Dubno obecnie. Należałoby tylko dla dopełnienia rzeczy nadmienić cośkolwiek o starożytności miasta, lecz szczegóły o tem znajdziecie w Lipińskiego i Balińskiego «Starożytnej Polsce». Szkoda tylko, że szacowne to dzieło urywa niemal wszędzie historię miast naszych na pierwszym lub drugim dziesiątku lat naszego stulecia. Nadmienię więc jedynie to, że Dubno, wraz z 70 wsiami i miasteczkami, stanowiącemi niegdyś sławną ordynację Ostrogskich, dostawszy się w r. 1753 w ręce Lubomirskich, do niedawnych jeszcze czasów, z uszczuplonemi wprawdzie wsiami, pozostawało w posiadaniu tego rodu. Dobra te, bardzo jeszcze rozległe, sprzedane zostały lat temu kilkanaście w publicznej licytacji. Większa połowa folwarków wraz z samem miastem Dubnem, dochodową propinacją wódczaną, ogromnemi młynami na stawie, wielu domami i zamkiem, dostała się wspomnianej przednio ks. Barjatyńskiej za połowę wartości, większa zaś część przepysznych lasów, t. z. szepetyńskich, z okolicznymi wioskami nabyta była już z drugiej ręki przez hr. Berga. Ten zaraz wszystkie lasy sprzedał na wyrąb z ogromnym zarobkiem pewnej kompanji niemieckiej, która dla eksploatacji materiałów leśnych zbudowała gałąź kolejową. Dziś już bardzo niewiele pozostaje w tych lasach do wywiezienia. J. D. K.

Kijów, 31 marca.

□ Ferye wielkanocne miejscowego uniwersytetu poprzedziły smutne wypadki w życiu tej instytucji. Jednym z nich jest atak rozstroju umysłowego, który dotknął — obyż uleczalnie! — profesora M., matematyka, pracującego oddawna nad urządzeniem modelu skomplikowanej maszyny obliczeniowej własnego pomysłu, przeznaczonego na tegoroczną wystawę paryską. Kijowski bank ziemiański zawiesił wydawanie nowych pożyczek pod zastaw nieruchomości miejskiej w miastach, z wyjątkiem Kijowa; rzekomo czasowe rozporządzenie rady zawiadowczej banku ma się zmienić na całkowite zaprzestanie na przyszłość wydawania takich pożyczek; za powód podają mnogość kłopotów przy nadzwyczajnych przymusowych likwidacjach tego rodzaju operacji. Prócz Kijowa pożyczki pod zastaw nieruchomości miejskiej były wydawane w następujących miastach: Kamieńcu podolskim, Żytomierzu, Humaniu, Czerniasach, Czernihowie i Nieżynie. Na jednym z ogólnych zebrań dawniejszych akcjonariuszów kijowskiego banku ziem. była podejmowana kwestya wydawania takichże pożyczek jeszcze w Winnicy, Równie i Berdyczowie; rozumie się, obecnie o tem nie może być już i mowy. Na Dnieprze żegluga parowa rozpoczęła się już na dobre — i nawet dwa statki «Ciechocinek» i «Anna» zdążyły już się spotkać i rozbić, szczęściem, że bez ofiar w ludziach. Projektowane połączenie się w jedno obudwu kijowskich towarzystw żegluga parowej na Dnieprze dotąd się nie urzeczywistniło i prawdopodobnie dalsza ich konkurencja na dobre wyjdzie publiczności. Istniejąca tu od lat kilku stała wystawa obrazów i przy niej muzeum starożytności p. J. Chojnowskiego w bieżącym miesiącu zamknęła się zupełnie. Na zakończenie donoszę, iż nauczyciel szkółki dwuklasowej dr. żel. w Zdobunowie, p. Wojciechowski, w uznaniu zasług, położonych wraz z teściem swoim, parochem prawosławnym tamże, Metelskim, szczególnie w sprawie przyjęcia prawosławia przez okolicznych kolonistów czeskich, otrzymał nominację na inspektora szkółek ludowych w kilku guberniach południowo-zachodnich. M. Trzaska.

Kijowska gub. w marcu.

□ Korespondencja z Kijowa p. Trzaski, zamieszczona w N-rze 9 «Kraju», potrzebuje w pewnej swej części sprostowania, mianowicie co do szczegółów, dotyczących sprzedaży ziemi w Humanińszczyźnie przy wsi Syczówce. Relacja ta jest błędna. Dotąd o Syczówkę z panem Tereszczenko umawiano się tylko (lecz nie sprzedano) po 155 rs. za dziesięcinę. Ugoda zawartą została w połowie stycznia, a zatem nie na kontrakty; obszaru ziemi ogółem 1,515 dz. Przy dwuletniej dzierżawie Syczówki pozostają pp. Tlochowscy, a zatem nie miało ministerstwo wojny racji traktowania z p. Tereszczenko, który dotąd nie ma transakcji ani umowy, obciążonej w formie notaryalnej. Wartość ziemi w kraju południowo-zachodnim bezwzględnie jest wyższą nad 220 rs.; sięga do 280. Znalazłoby się dużo kupujących, gdyby prawo gruntu nie stało temu na zawadzie; ztąd to więc ceny ziemi są niskie. Feliks Staniszewski.

Humaniński pow., gub. kijowskiej.

□ Wiosna zawitała do nas tuż w ślady zwykłego wezbrania rzek, których nadmiar szybko wsiąknął w ziemię. Drogi już wysychają, a pola pokrywają się gorliwymi ratajami. Z d. 15 kwietnia rozpoczynają się roboty ziemne około nowej gałęzi drogi żelaznej Szpola-Wapniarka. Wznoszą się koszary na pewnych przestrzeniach, wykniętych jeszcze w jesieni dla robotników, których pierwsza partya, 500 dusz, sprowadzono jest po świętach z guberni mohylowskiej, witebskiej, smoleńskiej. Dawno oczekiwana, wymarzona kolej ożywi nakoniec nasz głuchy zakątek. Ego.

Ryga, w kwietniu.

□ «Rew. Ztg» donosi, że pp. Joh. Bängner, redaktor Witzewski i kupiec Doss zostali w ysłani drogą administracyjną z Rygi, z rozkazem osiedlenia się na 3 lata w Nowogrodzie lub na 2 lata w Wiatce. Karę zesłani ponieśli z powodu swego zachowania się względem osoby redaktora «Düna-Zeitung».

Tyflis w marcu.

□ W Tyflisie zmarł przed paru tygodniami znany tam powszechnie i lubiany 75-letni starzec ś. p. Edward Milewski, założyciel bogatej biblioteki przy zarządzie okręgu komunikacji w Tyflisie. Przed wielu laty, jako student uniwersytetu kijowskiego,

ś. p. Milewski został wysłany na Kaukaz i oddany do wojska. Po wielu latach za męstwo został nagrodzony rangą porucznika artylerji. Wkrótce został wydelegowany do sformowania i zarządzania wzmiankowaną biblioteką i na posadzie tej śmierć go znalazła. Tyflisk. Listok: wielkie oddaje zmarłemu pochwały.

## ROZMAITOŚCI.

— Władze austriackie zawiadomiły rząd rosyjski, iż z powodu niwelacji placu Aryańskiego w Krakowie musi być usunięta znajdująca się na tym placu mogiła, zawierająca szczątki pułkownika Panina, zabitego w r. 1768 podczas konfederacji barskiej przy zdobywaniu bramy Floryańskiej. Na skutek polecenia ministra wojny, zwłoki Panina wydobyte zostały z mogiły i przewiezione uroczystie do Warszawy, gdzie pochowano je na cmentarzu Wojskim. «Prawitielstw. Wiestnik» przytacza, iż podczas odparcia wspomnianego szturm, oprócz pułkownika Panina padł także major Bock i 29 żołnierzy rosyjskich.

— Wielkim marszałkiem dworu cesarza Wilhelma II zostanie podobno, według «Berl. Boers. Courier», wielki marszałek dworu zmarłego cesarza Fryderyka, książę Radoliński.

— Rubinstein na jednej ze swych lekcji, wykładanych obecnie w Petersburgu, zwierzył się z wrażeń, jakich doznał, będąc jako 11-letni chłopiec przedstawnym Chopinowi. Było to w Paryżu. Chopin mieszkał wówczas w rue Trenchet pod N-rem 5, po za kościołem Magdaleny. Pośrodku pokoju stał fortepian, podarowany artyście przez króla Ludwika-Filipa. Na zielonem suknie, pokrywającym fortepian, był napis: «Cadeau du roi Louis Philippe à monsieur Chopin». Chopin zagrał wówczas Rubinsteinowi impromptu fis-dur, op. 36. Tę samą sztukę zaprodukował teraz Rubinstein swoim słuchaczom.

## KURIER PRAWNY.

Działy majątkowe w kraju zachodnim.

(Sprawozdanie «Kraju».)

Podajemy w streszczeniu argumentację, przyczożoną przez adw. przys. p. Bol. Olszamowskiego w sprawie działowej Łoskiewiczów i uwiędżoną aprobatą senatu (patrz kronikę «z Tygodnia» w N-rze 3 «Kraju»).

Źródło sprawy było następujące: Dobra ziemskie «Sokołowy Bród», położone w gub. kijowskiej, spadły w drodze sukcesji prawnej po ojcu na trzech braci Łoskiewiczów, z których jeden Jakób, w moc aktu działowego zatrzymał dobra rzeczzone na wyłączną swoją własność, przejąwszy obowiązując je długi; braci zaś spłacił schedami pieniężnymi. Sąd okręgowy w Kijowie odmówił zadośćuczynienia prośbie Jakóba Łoskiewicza, który na mocy aktu działowego domagał się wprowadzenia w posiadanie dóbr rzeczonych. Decyzję powyższą zatwierdziła kijowska izba sądowa. Obie dwie te instancje przytaczały jednoznacznie w motywach, że działy podobne są nieważne, jako sprzeczne z ukazem z d. 10 grudnia r. 1865, zabraniającym osobom pochodzenia polskiego nabywać dobra ziemskie wszelką inną drogą, jak przez sukcesję prawną i nadmieniali, że braciom Ł. służyło jedynie prawo dopełnienia pomiędzy sobą podziału w naturze w trzech równych częściach.

W skardze kasacyjnej, podanej w imieniu Jakóba Łoskiewicza, adw. przys. Olszamowski przedstawiał, iż rozstrzygnięcie kwestyi, powstałej w danej sprawie, całkowicie zawisłem jest od rozstrzygnięcia pytania, czy dział spadku jest nabyciem pewnych praw, czy też jestto jedynie sposób zrealizowania praw już posiadanych. Otóż sposoby nabycia praw wyliczone są w uwadze do art. 699 t. X cz. I, z kąd widać, iż dział spadku nie jest uważany za sposób nabycia praw do majątku spadkowego. Prawo do dóbr spadkowych służy spadkobiercom nie dopiero z mocy aktu działowego, lecz służyło im jeszcze przed sporządzeniem tego aktu na mocy prawa dziedziczenia, które to prawo, już nabyte z chwilą śmierci spadkodawcy, później z powodów praktycznych, a mianowicie dla ściślego określenia i zrealizowania praw każdego ze współsukcesorów z osobna, zostaje wyrażone w działach.

Przepisy prawa cywilnego dotyczące działów, stanowią część przepisów o nabyciu dóbr przez spadek w drodze prawa (beztestamentowego), nie zaś przepisów o nabywaniu praw przez umowy; mieszczą się bowiem w art. 1315 — 1340 t. X, cz. I, Sw. Zak., t. j. w dziale V, rozdziale II. Tym więc sposobem dział spadku, ściśle biorąc, jest częścią instytucji spadku beztestamentowego. Dalej artykuł 1328, tom X, część I przewiduje wypadek, w którym jeden ze spadkobierców zobowiązuje się dokonać wyplat w gotowości innym współsukcesorom schedy i prawo cywilne nie podlega tego pod pojęcie sprzedaży nieruchomości, lecz uważa za dział spadku. Przekonywają o tem: ściśle brzmienie art. 371 ustawy o podatkach (t. V Sw. Zak.), wyrok cyw. dep. kas. rząd. senatu № 2 z r. 1879 i ogłoszone w «Zbiorze praw i rozporządzeń rządowych» z r. 1884, ty-

tul 321, orzeczenie zgromadzenia ogólnego senatu rządzącego. Na poparcie również takiego rozumienia prawa, powołał się p. Olszamowski na wyrok cyw. kas. dep. z r. 1875, № 1076 i na zdanie w tym przedmiocie profesora Pobiedonoscewa, wypowiedziane w jego kursie prawa cywilnego, cz. I, wyd. 1883, str. 95—98.

Przyjawszy zaś zasadę, że dział spadku nie jest sposobem nabycia praw do dóbr, lecz jedynie sposobem urzeczywistnienia praw już posiadanych przez spadkobierców, uznać należy, że akt działowy nie jest aktem i transakcją nabycia dóbr, lecz jest jedynie ziszczeniem przez spadkobierców prawnych zmarłego właściciela tych praw, których im nie odmawiają ani ogólne prawa cywilne, ani prawo z d. 10 grudnia r. 1865 i 17 maja r. 1877. Gdy zaś po za tem żaden specjalny przepis prawa nie ogranicza osób pochodzenia polskiego co do działu spadku i skoro taki dział stanowi część składową instytutu spadku beztestamentowego, w korzystaniu z którego osoby pochodzenia polskiego ograniczane nie są— przeto uznać należy, iż odmówienie przez izbę sądową wprowadzenia Jakóba L. w posiadanie dóbr «Sokolowy Bród» na mocy aktu działowego, sporządzonego legalnie i zatwierdzonego— stanowi obrażenie prawa z d. 10 grudnia r. 1865 (art. 7 dod. art. 773, t. X, cz. I) oraz prawa z d. 17 maja r. 1877.

Powyzsza skarga kasacyjna, jako dotycząca kwestyi zasadniczej, rozpatrywana była przez departament senatu w pełnym komplecie na posiedzeniu 14 lutego r. b. i wtedy to obrońca kasatora poparł ją jeszcze następującymi argumentami:

Gdyby kwestya podobnego działu rozpoznawana była tylko ze stanowiska ogólnego prawa cywilnego, nie byłoby co do niej żadnej wątpliwości. Lecz i zapatrując się z punktu widzenia specjalnego ograniczającego prawa z d. 10 grudnia r. 1865 musimy przyjść do tego samego wniosku. Prawo to należy, jak tego wymaga art. 65 praw zasadniczych (t. I cz. I), co do wszystkich praw ograniczających, tłómaczyć wedle ścisłego brzmienia, a nawet raczej w zakresie szerszym, węższym, nie zaś w duchu rozszerzającym, jak to uczyniła izba sądowa. Taki sposób interpretacji został nawet wyraźnie wskazany odnośnie do prawa 10 grudnia w ukazie senatu z d. 31 grudnia r. 1865 (str. 111 Zbioru rozporządzeń o własności ziemskiej w kraju zachodnim, wydane z rozkazu jen.-gub. kijowsk. Drentelna), jak również w wyrokach cyw. dep. kas. z r. 1882 № 13 i z r. 1886 № 39. W tym ostatnim senat powiedział dosłownie, że «zaprowadzenie pewnego ograniczenia w drodze tłómaczenia prawa wyjątkowego stanowiłoby w gruncie rzeczy jego uzupełnienie, co przechodzi granice władzy sądowej i mogłoby pozostawać w sprzeczności z rzeczywistym zamiarem władzy prawodawczej». Trzymając się tedy ścisłego brzmienia ukazu grudniowego, widzimy, iż jedynym ograniczeniem przezeń ustanowionem jest: «wzbronienie osobom pochodzenia polskiego nabywać nanowo dobra ziemskie w kraju zachodnim wszelką inną drogą, jak przez sukcesję prawną». Jak zaś przytoczono w skardze kasacyjnej, dział nie jest ani nabyciem nanowo, ani nie wykracza po za dziedziczenie prawne.

Zwracając się do motywów i źródeł prawa z d. 10 grudnia 1865, obrońca znajdował, że źródłem jego były nie żadne względy prawne, lecz wypadki polityczne, jakie zaszły w kraju zachodnim na początku siódmego dziesięciolecia. Przyczynę tych wypadków widział rząd w szlachcie i mieszczanach polakach w kraju zachodnim, i skutkiem tego, jak to dosłownie powiedziano w samym ukazie 10 grudnia, rząd «uznał za potrzebne uciec się do takiego środka, któryby, pozbawiając osoby pochodzenia polskiego prawa nabywania nanowo dóbr w kraju zachodnim i nie ograniczając prawnego posiadania obecnych obywateli polaków, zatamował ostatecznie możliwość wzmocnienia się (usilenja) tej klasy. Prawodawca więc chciał zapobiedz jedynie naptęgowi żywiołu polskiego do sfery ziemiańskiej kraju zachodniego, bynajmniej zaś nie miał i mieć nie mógł na celu zrujnowania ani ówczesnych ziemian, ani ich sukcesorów prawnych, tak iż prawo to nie miało na widoku ograniczyć ani jednych ani drugich w prawie posiadania i dziedziczenia. Tymczasem interpretacja instancji sądowych kijowskich prowadzi do wręcz przeciwnych rezultatów; z jednej bowiem strony liczba ziemian polaków wzrastałaby, gdyż zamiast jednego byłoby kilku właścicieli polaków, z drugiej zaś strony ziemianie polacy, posiadający własność ziemską na mocy poprzednich tytułów prawnych, byłby ograniczeni w prawach posiadania i częstokroć doprowadzeni do ruiny materialnej, co stawałoby w sprzeczności z przytoczonymi pobudkami ukazu i z moralnością publiczną (bona mores), którą przecież prawo zawsze ma na względzie. Prawodawca miał na celu zabezpieczyć kraj od ruchów politycznych, a z celem tym sprzeczne jest wytworzenie proletaryatu rolnego, do czego prowadziły dział w naturze na coraz to drobniejsze części, oraz proletaryatu umysłowego,

do czego prowadzi zrujnowanie klasy inteligentnej przez powikłanie stosunków ekonomicznych. Taki podwójny proletaryat stanowiłby właśnie materiał dla prądów socjalno-politycznych. Oczywiście, że takiego rezultatu prawodawca nie mógł sobie życzyć, a zatem i nie mógł ograniczyć i nieograniczył polaków w prawie swobodnego działu majątków spadkowych w kraju zachodnim.

Tu mówca powołał się na odezwę zarządzającego ministerstwem sprawiedliwości, przesłaną w roku 1874 do general-gubernatora wileńskiego (patrz str. 259 Zbioru rozporządzeń, dotyczących własności ziemskiej w kraju zachodnim, wydane z rozkazu jen.-gub. Kachanowa). W odezwie tej powiedziano wyraźnie, że polacy w kraju zachodnim w prawie dokonywania działów majątkowych ograniczeni nie są. Toż samo nakoniec wynika z zasad ogólnych, wyrażonych w zdaniu rady państwa w sprawie Wojniłowicza, Najwyżej zatw. 17 maja 1877 r. (Sobr. Usakoniemij 1877 № 66).

Naczelnym prokurator p. Iwanow, zważywszy, iż dział spadku nie jest sposobem nabycia praw do majątku nieruchomego, lecz jest częścią składową dziedziczenia beztestamentowego, co do którego osoby polskiego pochodzenia ograniczone nie są, oraz że podług praw ogólnych dział podobny, jak dział Łoskiewiczów są dozwolone, wnosil, zgodnie z obrońcą powoda, o skasowanie wyroku izby sądowej.

Senat rządzący ogłoszenie rezolucji odłożył, a następnie d. 29 marca 1889 r. postanowił: decyzję kijowskiej izby sądowej skasować z powodu obrazy uwagi 2 do art. 698 t. X cz. I wyd. 1887 r. \*) i sprawę przesłać do osądzenia innemu departamentowi tejże izby.

F. S.

\* Oddział izby sądowej odeskiej udaje się do Kamieńca podolskiego w celu rozpatrzenia kilku ciekawych spraw. Między innymi izba sądowa roztrząsać będzie sprawę członka zarządu miejskiego w Chmielniku Wozniuka, obwinionego o samowolne wydalenie się z granic państwa, oraz drugiego członka tegoż zarządu Dacenkowa, obwinionego o namawianie pierwszego do wydalenia się samowolnego. Nadto izba sędzić będzie dozorcę więzienia w Proskurowie Batiuka i stójkowego Antonowa, obwinionych o czynną obrazę swych naczelników.

\* W Odesie d. 31 marca wręczono akty oskarżenia oddanym pod sąd za pojedynkę: urzędnikowi von Roppowi i oficerowi Kościuszce. Sprawa będzie rozstrzygana bez udziału sędziów przysięgłych.

\* Sąd okręgowy odeski skazał rzeźnika Kostandii, który przy bilardzie zabił swego partnera Czerniawskiego, na dwa lata rot aresztanckich.

### KURJER KOSCIELNY.

\*\* «Mosk. Wied.» powtarzają za «Italie» co następuje: «Z Petersburga oczekują ratyfikacji układów, ukończonych pomyślnie przez p. Izwolskiego, co do zamianowania biskupów polskich i co do innych spraw bieżących. Spodziewają się, że wybrani biskupi prekonizowani zostaną na najbliższym konsystorzu, który odbędzie się prawdopodobnie w maju. Niezwłocznie po nadejściu zatwierdzenia z Petersburga, kardynał sekretarz stanu wyda dla pełnomocnika rosyjskiego obiad na uczczenie zawarcia ugody. Leon XIII oddaje sprawiedliwość gorliwości i zasługom p. Izwolskiego i przypuszcza, iż ostatni mianowanym zostanie postem nadwyzczajnym i ministrem pełnomocnym przy Watykanie, jakim jest i p. Schlötzer. Następnie przyjdzie kolej na Anglię i papież dołoży wszelkich środków dla skłonienia i lorda Salisbury do pójścia tą samą drogą, którą poszły Niemcy i Rosya».

\*\* W pierwszych dniach kwietnia bawił w Wiedniu w przejeździe, hr. A. P. Pohoski, prałat, kanonik katedralny i misjonarz apostołski, wprost od stolicy apostołskiej zależący. Odbywał on konferencje z nuncyuszem Galimbertim i innemi wysoko postawionemi figurami, oraz był przyjęty przez Franciszka-Józefa na prywatnym posłuchaniu. Książdz Pohoski jest rodem z Warszawy, rodzina jego pochodzi z Litwy. Na czas jakiś był wysłany jako misjonarz apostołski do Stanów Zjednoczonych północnej Ameryki. Korespondent «Dzien. Pozn.» przypuszcza, że rodak ten nasz użyty jest do jakiejś delikatnej i ważnej misyi dyplomatycznej.

\*\* Korespondent z Rzymu do krakowskiego «Czasu» twierdzi, iż jakkolwiek sprawa zamianowania biskupów polskich została stanowczo uregulowana i przychodzi do porozumienia z rządem francuzkim co do zamianowania nowych kardynałów, to wszakże konsystorz nie odbędzie się przed Wielkanocą, lecz może dopiero w końcu maja.

\*\* Papież na przyszłym konsystorzu zamianuje trzech kardynałów-francuzów, jednego kardynała z pomiędzy biskupów austriackich, jednego hiszpana i jednego niemca. Po raz pierwszy kolegium kardynalskie będzie zawierać więcej cudzoziemców, niż włochów.

\*\* «Kur. Warsz.» donosi, że w połowie stycznia r. b. zmarł na Kaukazie, w okolicach Baku, niejaki Tomasz Strzampowicz, kotlarz, rodem z Warszawy. Na Kaukazie 8. od 30 lat zajmował się różnemi przed-

\*) Art. ten odpowiada punktowi 7 dodatku do art. 773 t. X cz. I uprzedniego wydania i zawiera właśnie przepis prawa z dnia 10 grudnia 1865 r.

siebiorstwami, na których zrobił znaczny majątek. Zmarł bezdzietnie i zapisał na budowę kościoła katolickiego w Kutaisie 100,000 rs.

\*\* Biskup dyecezyi aleuckiej o. Włodzimierz, jak się dowiadują «Newosti», przyłączył do kościoła prawosławnego katolika, doktora medycyny Wintera, na własne tego ostatniego żądanie. Obrządek został dopełniony w San-Francisco. P. Winter nie porzucił praktyki i będzie misjonarzem prawosławnym.

### KURJER SZKOLNY.

\*\* Ogłoszona została Najwyżej w dniu 19 lutego r. 1889 zatwierdzona «Ustawa szkoły górniczej w Dąbrowie». Szkoła ta mieć będzie na celu kształcenie sztygarów i nadzorców fabryk górniczych (zawodskich ustanowczików). Pozostawać będzie pod zwierzchnictwem ministerstwa dóbr państwa, a pod nadzorem naczelnika zakładów górniczych w Królestwie polskiem. Utrzymywana będzie kosztem skarbu, który przeznaczają na to po rs. 17,600 rocznie. Dzielić się będzie na 4 klasy, każda z kursem jednorocznym. Do szkoły przyjmowani będą kandydaci od 15 do 20 lat, bez względu na stan i wyznanie, z wyłączeniem wszakże żydów. Kandydaci winni posiadać przynajmniej fizyczne, któreby im pozwalały w przyszłości spełniać należycie obowiązki sztygarów lub nadzorców fabrycznych, posiadać wiadomości naukowe w zakresie dwuklasowych szkół wiejskich lub równych tymże zakładów naukowych, a nadto złożyć egzamin weryfikacyjny z języka rosyjskiego i arytmetyki. Zarządzający szkołą mianowanym będzie przez ministra dóbr państwa z pomiędzy inżynierów górniczych. Nauczycieli mianować będzie departament górnictwa na przedstawienie naczelnika zakładów górniczych rządowych w Królestwie polskiem. Nauczyciele przedmiotów specjalnych, o ile możności, powinni być inżynierami górniczymi; do wykładu przedmiotów ogólnych powoływane być mogą osoby, posiadające prawo nauczania w średnich zakładach naukowych.

\*\* Dzienniki rosyjskie, już od pewnego czasu mocno się zajmujące kwestyą reorganizacji uniwersytetu dorpackiego, świeżo roztrząsać poczęły jeden ze szczegółów tej kwestyi, a mianowicie sprawę pozostawienia lub zniesienia istniejącego przy tejże instytucji sądu uniwersyteckiego. Sprawa ta już została w sferach urzędowych poruszona. Kurator okręgu naukowego dorpackiego oświadczył się podobno za bezwarunkowym zniesieniem rzeczonoego sądu; wszakże zdanie to nie wszędzie jest podzielanem i w samem ministerstwie oświaty znajdująć ma też przeciwników. «Now. Wrem.» wypowiada wprost zdziwienie, że zniesienie wzmiankowanego sądu stanowić może kwestyę wobec tego, że nie podobnego przy innych uniwersytetach rosyjskich nie istnieje i wobec widocznej szkodliwości dla interesów rosyjskich, podobnego instytutu. Zaznacza przytem tenże organ, iż sąd w Dorpacie bynajmniej nie odpowiada sądom uniwersyteckim, jakie w moc poprzedniej ustawy dla uniwersytetów rosyjskich w ogólności były ustanowione, a które nazywa «niepoważną instytucyą» (potuzutocznoje uczeżdzenie).

\*\* Ministerstwo oświaty podaje do wiadomości publicznej, że egzaminy wstępne do I klasy gimnazjów, progimnazjów i szkół realnych odbywać się będą od roku bieżącego w miesiącu maju; egzaminy te składają być jednocześnie tak uczniowie, przechodzący z klas przygotowawczych, jak i wstępujący nanowo.

### EKONOMISTA.

Ogólne zebranie akcyonaryuszów wileńskiego banku ziemskiego.

Wilno, 28 marca.

Na dorocznem zgromadzeniu akcyonaryuszów, które się odbyło w dniu 21 marca w sali klubu szlacheckiego, wzięło tym razem udział osób 149, posiadających 6,107 akcji, czyli więcej niż 1/3 część. Przewodniczył na posiedzeniu według zwyczaju prezes zarządu hrabia Zubow, uwagi zaś nad sprawozdaniem czynił, alias przedstawiał opozycyę, jak zwykle, p. M. Jamont.

Streszczając tu ważniejsze szczegóły obrad, należy naprzód zaznaczyć, że w roku ubiegłym wydano pożyczek mniej niż w poprzednim, niespełna 10 milionów, i że czyniąc zażość życzeniu dłużników banku, wznowiono emisję 6% listów zastawnych, których wypuszczono na sumę 3,796,400 rubli, a to wskutek dość niskiego kursu 5% obligacyj. Czasowy ten środek, tamujący narazie dokonywaną obecnie konwersyę, zaniechany będzie, jak tylko kurs 5% listów zastawnych podwyższy się i ustali, czego, według sprawozdania, należy się spodziewać. Majątków ziemskich w 6 guberniach zachodnich sprzedano w roku ubiegłym 31, gdy w poprzednim tylko 15; na tę liczbę pojedyncze gubernie składają się w sposób następujący:

wileńska 6, kowieńska 8, grodzieńska 4, mińska 5, witebska 5, mohylowska 3, razem sprzedano 31 majątków.

Co do obszaru, sprzedano majątków, mających mniej niż 100 dziesięcin 6; mniej niż 100—500 dziesięcin 13; mniej niż 500—1,000 dziesięcin 4; mniej niż 1,000—3,000 dziesięcin 3; więcej niż 3,000 dziesięcin 5; razem, jak wyżej—31. Dodajmy, że z tej liczby 24 posiadłości nabyła szlachta, 4—włościanie i 3 majątki przeszły na własność osób z innych stanów.

Zakładowy kapitał banku w ciągu ubiegłego roku powiększył się o 234,750 rubli, zapasowy o 81,155 rs. 23 kop., co obecnie wynosi na akcję 41 rs. 48 kop. W sprawie powiększenia zakładowego kapitału ogólne zgromadzenie upoważniło dyrekcję starać się w roku bieżącym o nową emisję akcji, do wysokości półmilionu rubli, mając na względzie, że dotąd zapotrzebowano już z banku 826 pożyczek, na sumę przeszło 5½ miljonów rubli. Dywidenda wyniosła 16,01%, czyli 40 rubli na akcję całkowicie opłacone, doliczając zaś do tego rezerwy z roku przeszłego, oraz 12 tysięcy rubli, potrąconych przez dyrekcję i komisję szacunkową dobrowolnie sobie z pensji, uchwalono wydać okrągłe 42 ruble na akcję.

Wniosek opozycji, aby część rezerwy, około 30 tysięcy rubli wynosząca, była przełączona na kapitał zapasowy, stawiony był na głosi i odrzucony znaczną większością. Z innej strony zarząd banku nie przepomniał też i o dłużnikach, uchwalone bowiem w roku ubiegłym dla nich przez ogólne zgromadzenie ulgi, na wypadek śmierci pożyczającego, albo głowy rodziny, nie uzyskały potwierdzenia p. ministra skarbu. Postanowiono zatem ponowić w tym celu starania u rządu, określając zarazem bliżej warunki niezbędne, jak pożary, nieurodzaj, gradobicie, pomór na bydło i t. d. i zredagować odnośne prawidło, nie wprowadzając go atoli do tekstu ustawy. Istota powyższych ulg zależy na prolongowaniu opłaty 2 kolejnych ratówek nie wyżej niż na lat 3, lub też na odroczeniu na rok jeden nieniszczony na termin opłaty. Niezależnie od tego, przy obliczaniu grzywien uchwalono części miesiąca nie rachować za całość, lecz przy wniesieniu w 1-szej połowie miesiąca opłaty liczyć te części za pół miesiąca, w 2-jej zaś połowie miesiąca—za cały miesiąc.

Innego losu doznał projekt p. Bakszewicza, podobno trzeci już raz odczytywany na ogólnym zgromadzeniu, o założeniu przy banku muzeum, w którym byłoby można, z pomocą metody pogładowej, poznać rozmaite gatunki gleby, jej urodzajność i skład chemiczny. W tej materii zapadła uchwała, aby powyższy projekt odesłać do rozpatrzenia komisji ad hoc złożonej z 5 osób, która w ciągu roku ma wypracować referat w tej sprawie i przedstawić go przyszłemu ogólnemu zgromadzeniu. Natomiast odrzucony został projekt, czyli raczej starania Towarzystwa wysyciowego o wyznaczenie przez bank premii w wysokości 300 rubli na przyszłą wystawę wileńską.

Ostatnią czynnością obradujących, według zwyczaju, były wybory. Na miejsce ustępującego w tym roku członka zarządu p. Lego obrany został członek komisji szacunkowej p. Końca; zastępca zaś zmarłego członka zarządu ks. Wittgensteina, p. Montwiłł wstąpił do dyrekcji, obrany znakomitą większością 320 głosów; na kandydata do zarządu ponownie obrany został p. Lego; do komisji zaś szacunkowej wstąpił, obrani jednomyślnie, bez głosowania, pp. Huszcza i (na miejsce p. Kończy) p. Eustachy Rzewuski; kandydatem p. Wereszczaka. Skład komisji rewizyjnej i deputatów przy losowaniu listów zastawnych pozostał bez zmiany.

St. Wil.

### Warszawskie Tow. Ubezpieczeń.

(Sprawozdanie «Kraju».)

Warszawa, 9 kwietnia n. s.

W dniu dzisiejszym odbyło się ogólne zbranie akcyonaryuszów warszawskiego Towarzystwa ubezpieczeń pod przewodnictwem prezesa ks. Ste-

fana Lubomirskiego. Z odczytanego sprawozdania okazało się, że ogólna suma premij czyli opłat asekuracyjnych wyniosła w r. 1888 rs. 2,178,567, z których reasekuracja tak krajowa jak i zagraniczna pochłonęła rs. 1,477,514, tak iż na własny rachunek Towarzystwa przypadło rs. 701,052. Suma ta w połączeniu z rezerwą r. 1887, procentami od funduszów Towarzystwa i innymi źródłami dochodów dała w ogólnym przychodzie rs. 1,282,270. Natomiast w rozchodzie widzimy przedewszystkiem cyfrę rs. 490,736 jako rezerwę premij od ubezpieczeń z końcem roku 1888 nieupłynionych. Stanowi ona 70% powyżej przytoczonej sumy rs. 701,052 i dowodzi oględności dyrekcji—gdyż ściśle biorąc nie 70% ale 45% byłoby dostateczną i bezpieczną rezerwą. Niektóre Towarzystwa tak krajowe jak i zagraniczne nawet 30% rezerwy premij nie posiadają. Na kapitał rezerwowy odłożono rs. 40,000; na umorzenie wątpliwych należności rs. 14,065, dla kasy przeznoczonej i pomocy rs. 6,438 dla warsz. Tow. dobroczynności rs. 1,000, na dywidendę zaś dla akcyonaryuszów rs. 120,000, czyli rs. 15 od akcji=12% od kapitału zakładowego. Ogół funduszów Towarzystwa, stanowiących gwarancję ubezpieczonych, wzrósł z pierwotnego miliona rubli do rs. 2,220,000.

Rezultat działalności warszawskiego Towarzystwa ubezpieczeń w 18-letnim okresie wykazuje, że na rs. 100 pobranej premii straty pochłonięły wogóle: w dziale nieruchomości rolnych przeszło rs. 60, ruchomości rs. 70; w dziale nieruchomości przemysłowych rs. 55, ruchomości rs. 64; w dziale nieruchomości miejskich rs. 31, ruchomości i towarów rs. 51. Wymowne te cyfry stwierdzają powszechnie znany fakt, że wszędzie niemal i zawsze nieruchomości korzystniejsze są dla asekuracji niż ruchomości. Natomiast zastanawiać musi okoliczność, że dział ubezpieczeń rolnych, zwłaszcza pod względem ruchomości, największe wyrzucił straty. Tyczy się to przedewszystkiem Królestwa, gdzie taryfa jest o wiele niższą od taryf rolnych dla Cesarstwa i gdzie straty w nieruchomościach dochodzą (za 18 lat) do 75, a w ruchomościach do rs. 73 na rs. 100 składek.

Mowa prezesa poświęca dłuższy ustęp wspomnieniu zmarłego w r. z. członka dyrekcji—a znanego powszechnie w całym kraju ś. p. Adama Goltza. W ciepłych, serdecznych słowach podniósł mówca znaczenie i zasługi zacnego i kraj swój gorąco miłującego człowieka, który jako współpracownik «Roczników gospodarstwa krajowego», jako członek komitetu Tow. kred. ziemsk. i rady wychowania publicznego, wreszcie jako autor licznych i cennych artykułów, pomieszczanych w warszawskich czasopiśmie, brał żywy i pożyteczny udział w pracach, dobra kraju dotyczących. Pięknym jest ustęp, gdy mówca, charakteryzując postać nieboszczyka sympatycznymi i wymownymi słowami, powiada: «Znany powszechnie poeta wspominał ze smutkiem owe gdzieś pokolenia, które w życiu zaznały—tylko zwatpień rany. Ten jednak nasz zmarły, choć wśród takich pokoleń znudzonych wyrosł, nie dopuszczał nigdy rozbratu z ufnością i nadzieją. Wierzył gorąco, i tę wiarę przemiłował na ludzi i czasy swoje, przenikając przymiotami własnej istoty wszystko co poczynał, choćby najmniejszy trud i mrówczą pracę; a wymową życia i przykładu pociągał i nawoływał drugich». Na miejsce zmarłego wybrano do dyrekcji p. Janusza Śliwińskiego, obywatela ziemskiego z pod Kutna—do komisji zaś rewizyjnej powołano panów: Deikego, Flatau, Goldstanda, Starkmanna i Wołowskiego. Zresztą skład zarządu Towarzystwa pozostał bez zmiany.

Ars.

### POŚREDNICTWO W PRACY.

#### Ządanie pracy.

± Kontroler (16), wykwalifikowany w zawodzie kupieckim, posiadający długoletnią praktykę i poważne rekomendacje, poszukuje odpowiedniej posady, nie wymagając wysokiego wynagrodzenia.

### Wiadomości ekonomiczne.

— Ministerstwo dóbr państwa zamierza uregulować sprawę hodowli ryb i rybołówstwa. W tym celu proponuje podobno podzielenie całego Cesarstwa na okręgi, których ma być około dziesięciu. Pomiędzy innymi okręg bałtycki obejmowałby gubernie: kowieńską, grodzieńską, wileńską i witebską, okręg zaś nadwiślański wszystkie gubernie Królestwa polskiego. Każdym okręgiem zawiadywałby inspektor rybołówstwa, który komunikowałby się bezpośrednio z rządem ministerstwem.

— Drogi żelazne, które otrzymają upoważnienie do wydawania pożyczek na transporty zbożowe, mają prawo urządzić agencję komisową dla przechowywania i sprzedaży zboża na zlecenie wysyłających nie tylko w obrębie Cesarstwa, ale i zagranicą. Odnośne postanowienie z dnia 18 lutego świeżo ogłoszone zostało.

— Na odbytem świeżo w Warszawie pod przewodnictwem hr. Feliksa Czackiego posiedzeniu sekcji rolnej Towarzystwa przemysłowego, zajmowano się wielce kwestyą giełdy zbożowej. P. Plewako odczytał referat, przemawiający za wprowadzeniem umów terminowych co do zboża na giełdę i za uregulowaniem formalnym handlu (zbożem). P. Donimirski dowodził przeciwnie, że wprowadzenie powyższe tylko złe skutki pociągnęłoby za sobą, ułatwiłoby bowiem grę na giełdzie zbożowej, która wielu ziemian w Niemczech do ruiny doprowadziła; wynurzył przytem zdanie, że giełda zbożowa użyteczną być może jedynie przy transakcyach na zboże gotowe. Za wprowadzeniem giełdy zbożowej z umowami terminowymi przemawiał p. Rosenblum. Dyskusja zakończyła się wyznaczeniem komisji do zbadania tej całej sprawy.

— Ministerstwo skarbu opracowuje nowe przepisy, zabezpieczające mające wysyłające z Rosji transporty towarów przeciwko eksploatacji koncesyonowanych w Cesarstwie Towarzystw transportowych zagranicznych, które częstokroć samowolnie i to bez żadnej racji żądały różnorodnych dopłat. Otóż dopłaty te mają być bezwarunkowo zniesione. Oprócz tego mianem będzie na względzie, iżby opłata transportowa pobierana była podług najbliższej komunikacji i iżby komunikacje bliższe nie miały taryf wyższych, aniżeli dalsze. Jednocześnie określona zostanie odpowiedzialność towarzystw rzeczonych za całość i należyte dostarczenie ekspedowanego towaru.

— «Słowo» donosi z Dąbrowy górniczej, że bawiaci tam reprezentanci Towarzystwa angielskiego z upoważnienia władzy oglądali wszystkie kopalnie i zakłady górnicze pod Sławkowem, Będzinem, Olkuszem i Bolesławem znajdujące się, celem ich zakupienia. Właściwym urzędnikom polecono udzielać rzeczonym reprezentantom wszelkich potrzebnych wyjaśnień. Szacunek powyższych realności wynosił ma rs. 2,500,000.

— Prezes towarzystwa rolniczego francuskiego zawiadomił rosyjskie towarzystwa gospodarze, iż rząd rzeczypospolitej zamierza urządzić w czerwcu r. b. kongres rolniczy międzynarodowy w Paryżu. Uprasza przeto o wysłanie na kongres delegatów i o nadesłanie referatów.

— Dzienniki warszawskie od pewnego czasu zajmują się Persją, jako rynkiem wielce korzystnym dla zbytu towarów krajowych. Obecnie, z powodu przygotowywanej się wystawy w Teheranie, powstaje w Charkowie z inicjatywy niejakiego p. Wasiljewa, agentura, działalność której zasadzać się będzie na gromadzeniu prób fabrycznych na rzeczony wystawę, tudzież materiału przemysłowo-informacyjnego. Jak donosi «Gaz. Handl.», p. Wasiljew wysłał też swego agenta do Warszawy, Łodzi, Tomaszowa i kilku innych miast fabrycznych Królestwa.

— Ogłoszono uchwałę rady państwa, orzekającą, aby niezależnie od całej sumy akcyzy od wyrobu cukru, dokonywany był corocznie w końcu kwietnia tymczasowy obrachunek akcyzy, według danych od rozpoczęcia kampanji. Akcyza winna być wnoszona w dniach 13 lipca, 13 września i 13 grudnia; w pierwszym terminie nie mniej jak trzecia część sumy podług obliczenia tymczasowego, w drugim dwie trzecie całej sumy akcyzy, należnej od wyrobu cukru podług obliczenia ostatecznego, a w trzecim reszta. Wrazie opóźnienia się z wniesieniem należności, doliczać się będzie 2% za każdy miesiąc. Uchwała powyższa zacznie obowiązywać z początkiem roku 1889—90.

### Kronika giełdowa.

(Sprawozdanie «Kraju».)

W ubiegłym tygodniu z powodu dość znacznych realizacyj, na rynku giełdowym zapanowała tendencja zniżkowa, nie dochodząca wszakże do zbyt znacznych rozmiarów. Żadne wzbudzające obawy wypadki natury ekonomicznej lub finansowej, ani też charakteru politycznego, nie zażyły.

**Giełda petersburska** dnia 4 (16) kwietnia: Pożyczki premjowe: I em.—269¼, II—242¼; pożyczki wschodnie: I—99¼, II—100¼, III—100¼. Akcje banków: dyskontowego—650, międzynarodowego—504, ruskiego—241, wileńskiego ziem. I em.—518, II em.—518, kijowskiego—550. Listy zastawne: wileńskie 6%—100¼, 5%—91¼, kijowskie 6%—101¼, 5%—91, charkowskie 6%—101¼, 5%—92¼, poltawskie 6%—101, 5%—92, moskiewskie 6%—101¼, 5%—92¼.

**Giełda warszawska** dnia 4 (16) kwietnia: Listy zastawne ziemskie serya I lit. A—96,90, m. Warszawy serya I— —, II—96,60, III—94,75. Akcje banku handlowego— —.

Monety. Funt szterling—rs. 9 k. 43, marka—46 k., frank—37, gulden—78¼, półimperyalu nowego bicia—7,46, starego stempla— —, rubel srebrny—1,12, rubel papierowy—67,10 kop. w zlocie.

F.

### Z rynków towarowych.

**ZBOŻE.** Zarówno sprawozdania giełdowe, jak i doniesienia konsultów konstatają niezmiennie także w handlu ziarnem. Ożmiany w ogólności pomysłnie się przedstawiają, negocyantom przeto nie usmiechają się nadzieja znacznych zysków. Pomimo to poważnie trzymają się oni wyczekująco. Na niektórych



rynkach zanotowano nawet pewną i to dziś wysoką zniżkę cen, zwłaszcza pszenicy. Nie przesiliła takiego usposobienia nawet okoliczność, iż w Indiach wschodnich obfite deszcze wielce plonom zaszkodziły, ani też zupełny brak dowozu z rzeczypospolitej argentyńskiej i z Australji; owies tylko wszędzie chętnie kupowano i dobrze zań płacono. Specjalnie na rynkach pojedynczych utrzymywały się ceny następujące: w **New-Yorku** pszen. 99—101; w **Londonie** pszen. saksonka 113, girka 104, towar gdański 119—133, towar królewski 111<sup>1</sup>/<sub>2</sub>—118, owies 81—87; w **Marsylii** pszenica girka 105<sup>1</sup>/<sub>2</sub>—114<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, sandom. 114<sup>1</sup>/<sub>2</sub>; w **Berlinie** pszen. 101<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, żyto 73, owies 75<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, jęczmień 75—85<sup>1</sup>/<sub>2</sub>; w **Królewcu** pszen. pstra 98—99<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, czerwona 90<sup>1</sup>/<sub>2</sub>—102, jara 103<sup>1</sup>/<sub>2</sub>; w **Gdańsku** nieco lepiej szło z pszenicą, wszakże więcej sprzedawano miejscowej niżeli przywozowej; płacono za nią 102<sup>1</sup>/<sub>2</sub>—103, za żyto 68—70, jęczmień 60<sup>1</sup>/<sub>2</sub>—75<sup>1</sup>/<sub>2</sub>.

Rynki krajowe trochę więcej przedstawiały ożywienia i na nich zauważyć się dała tendencja ogólna zwyżkowa; w portach morza Czarnego pozawierano wiele transakcyj, że zaś dowóz ziarna nie był w nich wielkim, spodziewać się przeto można utrwalenia się cen stosunkowo niezłych; płacono: w **Warszawie** pszen. wybor. 101—103, żyto wybor. 65—71, lichszy 62—64. Na **provincyi w Królestwie**: w **Sejnach** (gub. suwał.) pszen. 106—108, żyto 67, owies 58—60, jęczmień 70—72, groch 68—70; w **Sierpcu** (gub. plock.) pszen. 98, żyto 59, owies 68, jęczm. 63, groch 77; w **Kielcach** pszen. 88—90, żyto 68—70, jęczm. 67—70, owies 80—85; w **Zamościu** (gub. lubel.) pszen. 570 za korzec, żyto 360, jęczm. 315, owies 215, groch 450. W **Rydzę** popyt na owies lubo nie był tak wielkim jak w poprzednim tygodniu, wszakże nie ustawał bynajmniej; w innych ziarnach zastój poprzedni. Płacono: żyto 65—66, owies 60—72, siemię lniane (87<sup>1</sup>/<sub>2</sub>%) 132, jęczmień 65—76; w **Libawie** jedynie owies doznawał znacniejszego popytu, płacono: żyto 68—69<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, owies 64—67, gatunki wysokie 69—72, jęczm. 62—66, wysoki 65—67. W **provincyach północno-zachodnich**: w **Połocku** pszen. 70—75, żyto 60—65, owies 50—55, jęczmień 55—60; w **Odesie** poczyniono dość znaczne zakupy w nadziei podniesienia się ceny zbóż, wszakże dotychczas nabywey tych nowych partij osiągnąć jeszcze żadnych zysków nie zdołali, ceny bowiem pozostają bez zmiany. Z guberni podolskiej i kijowskiej dowozy były nader niewielkie. Płacono: pszen. girkę 78—95, sandomirkę 92, ozimą 85—100, besarabkę 75—100, żyto 54—58, owies 60, jęczm. 53. **Agencya dróg południowo-zach.** znacznie większych dopełniła obrotów, niżeli poprzedniego tygodnia; sprzedała najwięcej pszenicy po 75—100, girka po 86—95. W **provincyach południowo-zach.**: w **Berdyczowie** pszen. lepsza 65—75, lichsza 40—55, włośc.

lepsza 55—60, lichsza 35—40, żyto 40—45, włośc. 35—40, gróch lepszy 70—80, lichszy 50—60, jęczm. lepszy 60—70, lichszy 35—45, włośc. 40—45; w **Lipowcu** (gub. kijow.) pszen. 65, żyto 35, owies i jęczmień po 40; w **Czerkasach** (gub. kijow.) pszen. ekon. wyższ. gatunki 86, średnia 70, żyto 40, owies ekon. 42, jęczm. ekon. 38.

**CUKIER.** W **Kijowie** mączkę cukrową płacono po 415—470, na eksport 315. W **Warszawie** za rafinadę 317<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, kostki 320, mączkę 292<sup>1</sup>/<sub>2</sub> za kamień.

**OKOWITA** poszła nieco w górę w **Warszawie**, płacono tam po 8,32<sup>2</sup> za wiadro. Duże zaś partje kontraktowano po 3,87.

F.

**DONIESIENIA.**

**Biesiada Literacka** №693: Z **Warszawy**. Tryumf stryjenki. Kwiecień, wiersz. Listy mojej babki. Odczyty na osady rolne. Kwiaty i chwasty. Raptularz tygodniowy i t. d. **Rysunki**: Na niedzielę palmową. Jaszczurówka. Partya winta. Pierwsze jaskółki. Organki bambusowe. Statek św. Ignacy. Rebus i t. d.

**ZŁOŻONO W NASZEJ REDAKCYI:**

Ludwik Monkiewicz rs. 3 zamiast powinszowań świątecznych na rzecz specjalnego funduszu przy katolickim Towarzystwie dobroczynności.

**SPROSTOWANIE.**

W numerze 13 „Kraju”, str. 9, szp. 3, wiersz 25 od góry wyrazy „i stąd wynikły pewne zmiany jego” nie zostały wykreślone przez pomyłkę korektora i stąd ustęp odnośny jest niejaśny w swej treści.

**NEKROLOGJA.**

Ś. + P.

**Ryszard Jaxa Małachowski**

herbu Gryf

po długiej a ciężkiej chorobie zmarł 6 Marca r. b. w dziedzicznej wsi swojej Wolanowie pod Odesą.

Ś. p. Ryszard był patriarchą znanej rodziny właścicieli ziemskich gub. Chersońskiej. Zaczny, uprzejmy, gościnnie, najlepszy ojciec, opiekun i sąsiad; pamięć jego nie tak rychło wygasła w sercach tych którzy byli z nim połączeni węzłami pokrewieństwa lub nawet prostej znajomości. Ś. p. Ryszard urodził się w r. 1818 w m. Mińkowcach na Podolu z ojca Elięgo i Pulchery z hr. Marchockich. Zmłodu wstąpił do wojska i jako oficer lejbgw. Grodzieńskiego pułku huzarów odbył kampanję krymską, a po jej ukończeniu jako rotmistrz gwardyi opuścił służbę, osiadł na wsi i ożenił się z kuzynką swoją Dorotą Małachowską. Owdowiawszy, ani chwili nie pomyślał o powtórnym ożenieniu, nie chcąc dawać macochy ukochanym dzieciom, którym całe swe serce poświęcił. Wzorowo gospodarząc na swym zagonie, był zawsze oddany na posługi tych, którzy jego rady lub pomocy potrzebowali, nie zamykał się w sobie, a dom i serce otworzył dla wszystkich. W odeskim powiecie od lat blisko dwudziestu piastował różne urzędy ziemskie z wyborów; był zaś radnym powiatowym (głównym) i honorowym sędzią pokoju do samej śmierci. Jako sędzia, odznaczony był orderem św. Stanisława II klasy. Pomimo trapiącej go choroby, pogodny humor i gościnność nie opuszczały go do zgonu; to też strata jego bolesnem echem odbiła się w sercach licznych krewnych, znajomych, przyjaciół i członków miejscowej ludności. Pokój ci, zaczny ojcze i obywatelu! (1159)

† W dniu 1 kwietnia w grobie rodzinnym złożono zwłoki ś. p. Teresy z Saryuszów-Bielskich Kicińskiej, zmarłej w d. 29 marca w 70 roku życia w Koble. Liczny zastęp nieutulonej w żalu rodziny, powiększony tłumnie zebraniem gronem miejscowego obywatelstwa, wymownie świadczył, że rodzina—ze okolica poniosła bolesną stratę, bo zaprawdę, żywot tej sędziwej matrony było to długie wzorzyste pasmo spełnionych obowiązków po bożemu, po ludzku, po obywatelsku. Pamięć cnót, które jaśniały za życia pozostanie na długo jako wzór spokoju duszy w szczęściu, pokory w przeciwnościach na długiej drodze doświadczonego żywota. Zawsze wierna wszystkiemu co dobre i szlachetne, zawsze piastunka wiary, nadziei i miłości, zakończyła żywot na posterunku, bo otoczona gorącym przywiązaniem dzieci i wnuków, wysoką czcią obszernego koła przyjaciół i znajomych, na które tak prawowicie zasłużyła.

REDAKTOR I WYDAWCA Erazm Piltz.

**Un Français**

cherche une place pour l'été. S'adresser pour les renseignements chez M. Hutinet Ecole Impériale de droit. (1165-2)

Praktycznie wykształcony młody człowiek, pracujący w jednej z fabryk w Królestwie polskiem, poszukuje miejsca

**MAJSTRA**

lub też zastępcy dyrektora w zakresie specjalności wyrobów sukna z wełny i kangaru. Jest on dokładnie obeznany z taktwem ręcznym i mechanicznym. Oferty pod lit. R. L. uprasza adresować do Biura ogłoszeń Rajchman i Frencler w Warszawie, Senatorska 26. (86-3)

**POMOC**

na ból zębów można znaleźć w każdej porze

**DNIA I NOCY**

w gabinecie dentystyczn. **A. SACHSA**

Petersburg, róg Wozniesińskiego pr. i Sądowej ul. № 45—58.

Tamżeleczenie, plombowanie i wstawianie **ZĘBÓW SZTUCZNYCH.** (910)

**2 КОП. ОВОДИТСЯ ЧАШКА!**

Дешевле заграничнаго, ни въ

чемъ ему не уступаетъ.



**Ж.БОРМАНЪ**  
НЕВСКИЙ ПР. № 21

Во всѣхъ Фруктовыхъ магазинахъ Имперіи

Wielka Morska № 16.



Wielka Morska № 16.

**C. ABEL**

Fabrykant Parasoli, Wachlarzy i wyrobów tokarskich.

**PARASOLE I PARASOLKI**

własnego wyrobu z najnowszych materyj w wielkim wyborze po najtańszych cenach. Obstalunki, żądania i reparacje wykonywane są jaknajprędzej. (1136-3) Drugi Magazyn: Wyspa Wasilewska, 6 linja № 1.

**Maszynki do gilz**

sklejanych i niesklejanych, poleca **Mechanik Molisch**

z zapewnioną gwarancją Twarda № 42, w Warszawie. (87-3)

Jako upoważniony przez Bank Ziemi Besarabsko-Taurydzki do przyjmowania deklaracji na zaciągnięcie pożyczek, jakoteż do oceniania majątków, które mają być w rzeczonym Banku zastawiane—zawiadamiam niniejszem, że od d. 15 lutego r. b. mieszkanie stałe obrałem w mieście pow. Winnicy, dokąd proszę adresować listy i telegramy nawet wcześniej. (1048) Agent Banku Ziemi Besarabsko-Taurydzkiego

Adam Sokołowski.

**ORYGINALNY**

**EXSICCATOR**

funt 25 kop.

WARSZAWA,

Krakowskie-Przedmieście № 44.

Skład pasów, smarów i artykułów technicznych

Inżyn. **W. RUDNICKIEGO.** (95-6)

**MAGAZYN MEBLI NOWYCH I UŻYWANYCH ZAŁĘSKIEGO I S-ka**

w Warszawie, Marszałkowska № 137. 1) Posiada wielki wybór mebli wykwiutnych i skromnych. 2) Przyjmuje zamówienia i urządzi apartamenty podług rysunków. 3) Dział tapicersko-dekoracyjny odpowiada wszelkim wymaganiom. 4) Kupuje, sprzedaje i wynajmuje mało używane. Ceny b. umiarkowane ale stałe.

**PERFUMERYA**

**A LA RENOMMÉE**

Newski prospekt № 3, w pobliżu Admiralicji.

Poleca

**EMULSYE MLECZNE**

**MLEKO NYMPHEA — LAIT DE NYMPHEA.**

flakon rs. 1 kop. 25.

**MLEKO KOSACCOWE — LAIT D'IRIS DE MONTE CARLO**

flakon rs. 1 kop. 25.

**Woda ogórkowa fl. k. 35. — Mleko ogórkowe fl. rs. 1. — Mleko gliceryn. fl. k. 60.**

**CRÈME NEIGE**

Najlepszy Cold-Cream bez wszelkich domieszek bieliłda, zupełnie czysty, stoik rs. 1.

Krem poziomkowy, stoik rs. 1. Krem ogórkowy, stoik rs. 1.

**Pasta migdałowo-miodowa. — Pâte d'Amandes au Miel**

wyborny kosmetyk specjalnie dla rąk, stoik rs. 1 k. 25.

Krem Wazelinowy. — Krem glicer.

Obstalunki z prowincyi ekspedują się za obciążeniem pocztowem (nałożony płatek).

Handlującemu odstępuje się rabat. (1102-13) Cenniki wysyła się bezpłatnie.

**Zaluzye „FRIDMEN”**

nowo-wynalezione, tem się odznaczają, że z mieszkania można nimi dowolnie kierować. Przycocowują się bez gwoździ.

Wyłącznie w Magazynie białym

S. Fridmen, W. Morska № 26, Petersburg.

Lilpop, Rau &amp; Loewenstein.

	<p>Plugi i Siewniki Rud. Sacka, Trieury Mayera, Siewniki Eckerta, Wialnie, Młynki, Sieczkarnie, Młocarnie cepowe i sztyftowe, Maneże, oraz wszelkie Maszyny, Narzędzia rolnicze, jak również Krzyże, Pomniki, Kraty i inne wyroby architektoniczne, pochodzące z Zakładów</p> <p><b>TOWARZYSTWA PRZEMYSŁOWEGO</b> <b>LILPOP, RAU &amp; LOEWENSTEIN.</b></p> <p>ŻNIWIARKI i KOSIARKI wyrobu Fabryki Adriance, Plat &amp; Co poleca jako wyłączny reprezentant</p> <p><b>W. LILPOP.</b></p> <p>Również polecam mój Skład Nasion rolniczych, prowadzony pod firmą</p> <p><b>HEBANOWSKI I LILPOP</b></p> <p>Składy w Warszawie, ulica Święto-Jerska No. 10. Cenniki i katalogi ilustrowane franco na żądanie.</p>				

Warszawa, Święto-Jerska 10.

# Tadeusz Kowalski

## A. TRYLSKI

WARSZAWA, MIODOWA № 4,

POLECAJĄ:

NASIONA ROŚLIN PASTEWNICH i OKOPOWYCH w wyborowym gatunku, jakoto:  
**MARCHEW, BURAKI, ZĄB KOŃSKI, LUCERNE** etc. oraz **WSZELKIE TRAWY** wypróbowanej dobroci.

CENNIKI NA ŻĄDANIE WYSYŁAMY.

## FABRYKA KAPELUSZY

Założona w r. 1852.

### K. SCHIFFLER

23, Kazañska, róg Groch. 23.

Kapelusze i czapki męskie najnowszych fasonów, własnej i zagranicznych fabryk.

Ceny umiarkowane.

Ekspedycya na prowincyę.

Obstalunki na czapki mundurowe wykonywają się we 24 godziny.

## Lecznica chorób zębów i jamy ustnej

dla przychoźących. Róg Newskiego pr. i Małej Koniusznej ul., № 26, m. 20 (gdzie Centralna stacya telefonów).

DOKTORZY I DENTYŚCI

przyjmują chorych codziennie od g. 10 rano do 6 popołud.

**ZĘBY SZTUCZNE.**

Operacye chirurgiczne w jamie ustnej, obturatory twardego i miękiego podniebienia.

Opłata według taksy, zatwierdzonej przez Zarząd Medyczny.

Rwanie zębów przy pomocy narkozu (chloroform) i gazu rozszerzającego (tlenek azotu).

Codziennie od g. 1 do 4 popołud.

Biednych przyjmują bezpłatnie od g. 9 do 10 rano. (828)

## OPTYK I MECHANIK

### O. RICHTER

Petersburg, plac Admiralicji, № 4.

Poleca pp. gospodarzom wiejskim, sadownikom, ogrodnikom i wogóle osobom, dla których ważną jest rzeczą wiedzieć naprzód, jaka ma nastąpić pogoda

**NOWY PATENTOWANY**

WSKAZOWNIK POGODY LAMBRECHTA, który przepowiada pogodę dość dokładnie, wskutek czego w ostatnich czasach bardzo jest rozpowszechniony.

**W pięknej oprawie dębowej 65 rs.**

przesyłka za 60 funtów.

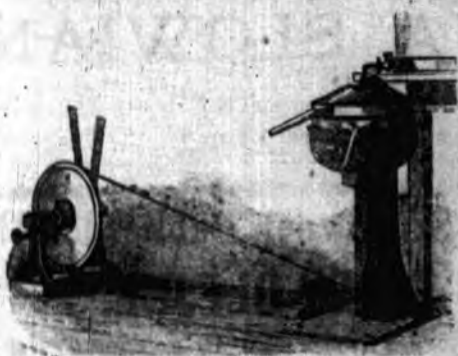
Wskazownik pogody w pięknej oprawie metalicznej do wieszania za oknem, wazący 15 funtów 65 rs. i do niego tablica ze wskazówkami do oznaczenia wskazań rannych, w ramce do wieszania w pokoju 8 rs., waga 10 funtów. Opis wskazownika z przesyłką 20 kop. (1137-4)

## Na letnie i stałe mieszkania.

Przy parku Cesarskim w WILLI JÓZEFIN za Belwederską rogatką w Sielcach, w środku Pięknego Ogrodu, w domu murywanym piętrowym, wokoło dużemi werandami okolonym, z widokiem na pola Czerniakowskie i Wilanowskie, powietrze nic do zyczenia; dom ten z 11 różnych lokali suchych złożony, w części umeblowanych, z osobną ogólną pralnią i piekarnią, każdego czasu i zimą, dla ciszy, do wynajęcia. Komunikacya z miastem łatwa i tania—20 kop., lub pieszko—nie daleko.

Stosownie do życzeń, Łazienka i Prysznic na bieżącej wodzie, gondola do pływania, lodownia, ogrodowizna z owocami w miejscu, stajnie i wozownie. Wiadomość na miejscu lub u właściciela w Warszawie, Moza 5, m. 11. Willa ta jest i do sprzedania na dogodnych warunkach, lub na dłuższy czas do wydzierżawienia. (2697-6)

# SEPARATORY D<sup>RA</sup> DE LAVALA



**ODŚMIETANKOWYWACZE** (ręczne, manewowe i parowe).

Na mocy układu ze szwedzką fabryką Separator w Stockholmie przejęła fabryka maszyn

## LUDWIK NOBEL

W PETERSBURGU

wyłączne prawo sprzedawania i wyrobu separatorów oraz innych maszyn i przyrządów mleczarskich pomysłu D-ra Gustawa de Laval w Państwie Rosyjskiem.

Na Królestwo Polskie, Litwę, Wołyń, Podole i Ukrainę separatory i inne maszyny de Laval sprzedawac się będą przez

**BIURO MLECZARSKO-TECHNICZNE D<sup>RA</sup> K. A. LESSERA W WARSZAWIE**

ULICA SIENNA № 26,

które podejmuje wykonanie całkowitych urządzeń mleczarni i serowarni i dostarcza wszelkich maszyn, przyrządów, preparatów i statków w mleczarstwie używanych.

**LUDWIK NOBEL.**

Z d. 1 Stycznia roku 1889

# ATENEUM

rozpocz. CZTERNASTY rok swego bytu.

Pomimo ciężkich warunków, wśród których praca literacko-naukowa odbywać się u nas musi, Redakcja nie ustaje w usiłowaniu, ażeby pismo swoje uczynić wyrazem i organem potrzeb społeczeństwa na polu literatury i umiejętności.

Na przyszłość starać się będzie o coraz szersze i dokładniejsze uwzględnianie spraw bieżących krajowych, jak niemniej o ożywienie wszystkich działów swego programu, mając nadzieję, że wytrwała praca przelamie te zapory, jakie u nas dla rzeczy poważniej i wielostronniej traktowanych stawia powierzchowność zdań i obojętność usposobienia.

Prenumeratorem Ateneum na rok 1889 otrzymają systematyczny Spis artykułów, zawartych w 52 tomach naszego miesięcznika, to jest od jego początku r. 1876 aż po r. 1888 włącznie. Uczyni on zadość potrzebie informacyjnej pracowników w dziedzinie literatury i da zarazem poznać czytelnikom, jakie kwestye były dotąd w Ateneum roztrząsane.

Odwołujemy się do wszystkich przyjaciół pisma naszego, ażeby poparciem swoim przyczynili się do jego rozpowszechnienia, ufni, że odezwa nasza nie przebrzmi bez odgłosu.

**WARUNKI PRENUMERATY:**

Prenumerata Ateneum w Warszawie, w guberniach Królestwa i Cesarstwa oraz we wszystkich krajach należących do związku pocztowego wynosi:

Rocznie rs. 12, półrocznie rs. 6, kwartalnie (tylko w Warszawie) rs. 3.

Prenumeratorem z prowincyi upraszamy o nadsyłanie prenumeraty bezpośrednio:

Do redakcyi ATENEUM. Oboźna № 5 w Warszawie. (1023)

**ZAKŁAD**

**ARTYSTYCZNO-MALARSKI**

na porcelanie

**L. MINEWSKIEJ**

W WARSZAWIE,

Królewska № 27,

poleca Serwis z najlepszej krajowej porcelany ozdobnie malowane: Stołowe na 12 osób od rs. 45. Garnitury do mycia od rs. 3 kop. 50. Garnitury do herbaty z 16 sztuk od rs. 6.

Na zamówienia herby, monogramy oraz wszelkie prace w zakres malarstwa i rysunku wchodzące. (2636-6)

# RACHUNKOWOŚĆ Rolnicza

ulożona na podstawie uproszczonej buchalteryi podwójnej, przez K. Sekowskiego, z wzorami odpowiednich szematów. Nabywać można we wszystkich księgarniach i w redakcyi Rolnika i Hodowcy w Warszawie. Cena rs. 1 k. 50, z przesyłką rs. 1 k. 70. (2733-6)



**Fabryka Obić papierowych i Cerat**

POD FIRMA

## J. FRANASZEK

posiada zawsze na składzie: Obicia papierowe najświeższych deseni i kolorów w gatunkach od najtańszych aż do wspaniałych, imitujących materye złotem i srebrem przerabiane, które na żądanie w kolorach podług materyj meblowych wykonywają się.

Fabryka zwraca uwagę, że do obić używa farb zupełnie dla zdrowia nieszkodliwych, za co na wystawie Hygienicznej odznaczoną została Dyplomem Uznania.

Ceny stale i umiarkowane, na żądanie wysyła się na prowincyę zdolnych majstrów do wyklejania całych mieszkań. Za akuratne wykończenie robót poręcza się.

Próby na każde zapotrzebowanie franco i gratis. Wielki wybór Cerat i Rolet.

GŁÓWNY SKŁAD J5. KRAKOWSKIE-PRZEDMIEŚCIE 15.

(84-26)

# TADEUSZ KOWALSKI i A. TRYLSKI

WARSZAWA, Miodowa № 4.

Wylączni reprezentanci na Król. Polskie

POLECAJĄ Z FABRYKI

**Rudolfa Sack'a w Plagwitz pod Lipskiem:**

**PLUGI SAMOCHODY** od 7 do 18 cali orzące.

**PLUGI** dwu, trzy i czteroskibowe.

**PRZYRZĄDY DO TYCHŻE: POGŁĘBIACZE, OBSYPNIKI** dwu i trzyskibowe,

znaczniki, wyorywacze i inne.

**SIEWNIKI RZĘDOWE** od 1 do 3 metrów szerokie, oraz inne cennikiem objęte narzędzia i maszyny.

**CZĘŚCI ZAPASOWE** do nabywanych u nas maszyn są na składzie.

Z powodu korzystnego kursu waluty zagranicznej ceny **NIZKIE**.

Cenniki i katalogi ilustrowane przesyłamy na żądanie.

## NAJLEPSZA METODA

do nauczenia się języka niemieckiego w 3 miesiącach bez nauczyciela, przez P. Reussnera. Kurs niższy kop. 60, kurs wyższy rs. 2. Metoda angielska z wymową k. 75. Skład główny w księgarni Pp. Gebethner i Wolffa w Warszawie. (54-6)

## KANTOR NAUCZYCIELSKI ZAŁĘSKI

w Warszawie, Mazowiecka № 16

pośredniczy w umieszczeniu nauczycieli, nauczycielek i bon różnej narodowości i takowe na żądanie sprowadza z zagranicy.

(10-52)

## ODGŁOSY SZKOCYI

przez

STANISŁAWA BEŁŻE

(z 9 drzewor., str. 311).

Cena rs. 1 kop. 50.

Skład główny u Gebethnera i Wolffa.

(103-6)

## MAJĄTKI ZIEMSKIE

w gub. Warszawskiej pow. Kutnowskim, bez serwitutów, będące w jednej rodzinie lat 20.

I.—969 mórg nowop., ziemi ornej 814 m., wysiew oziminy korcy 240, w czym pasenicy korcy 125; 40 mórg pod buraki, do fabryki wiorst 4, murywane budynki i dwór piętrowy, pokoi 12 z 6-morg. ogrodem owocowym, inwentarz dostatni i świec 600, od kolei wiorst 7.

II.—440 mórg nowop. gruntu ornego, przeważnie pszennego 378 m., 30 m. pod baraki, do fabryki wiorst 5, dostateczny inwentarz i budynki z dworem 7 pokoi i ogrodem owocowym, od kolei wiorst 4, do sprzedania z wolnej ręki, bez pośrednictwa, z potrąceniem pożyczki Tow. Kr. Ziemsk. ad. I około rs. 32,000, II rs. 7,500 dawnej; także samożne urządzenie, meble, sprzęty i t. p. Wiadomość u Właścicieli w Zarembowie pr. Pniewo, stac. kol. żel. Warsz.-Bydg. (88-5)

### PETERSB. LABORATORYUM CHEMICZNE

Ismajłowski prospekt № 21.

## Jajka Wielkanocne z flakonem Perfum.

## JAJKA Z MYDŁA

przezroczyste i nieprzezroczyste.

Wielki wybór drewnianych, kryształowych i bronzowych jajek na prezenty.

## FARBY DO JAJ.

JEDYNE MAGAZYNY W PETERSBURGU:

- 1) Newski prospekt, w domu kościoła Katolickiego, № 32.
- 2) Newski prospekt, przy moście Aniczkowa, № 66.
- 3) Róg Wozniesieńskiego pr. i Kazańskiej ul., w domu Szredera, № 18-54.

(Sprzedaż hurtowa i detaliczna).

W Moskwie: 1) przy Kuznieckim moście, w domu Tretiakowych.



WYSTRZEGAĆ SIĘ LICZNYCH NAŚLADOWNICTW!

ORYGINALNA

## WODĘ LEŚNĄ

wytwarzająca w pokoju aromat lasów iglastych i ośrodkowo pożyteczną do odświeżania powietrza przy chorych, oraz

MYDŁO SOSNOWE

wydające taki sam aromat przy myciu niem, wyrabia wyłącznie

„WARSZAWSKIE LABORATORYUM CHEMICZNE“.

Główny Skład w Warszawie, Złota № 61.

DOSTAĆ MOŻNA: w Petersburgu u Sztoł i Szmidta, Ros. Tow. Apt., u Rulkowiusa i Holma i in.; w Moskwie u Mattejzena, Ferrajna, Brunsza; w Wilnie u Gruzewskiego, Andrzejkowicza i in.; w Kijowie u Maszczenki, Neeze, Połud. Ros. Tow. Apt.; w Odesie: Auderski, Przestrzelski, Lemme, Wagner, Koehler i Brajtbart i in.

(18-6)

### POLSKI HANDEL

## Wędlin i produktów gastronomicznych

poleca Sz. Publiczności znaczny wybór wędlin przywozowych Polskich i Litewskich, oraz różne gatunki świeżych produktów, w zakres handlu wchodzących. Kiełbasy surowe, Salcesony, Serdelki, Parówki, Ser, Masło, Pierniki warszawskie i t. p.

MAGAZYNY W PETERSBURGU:

- 1) Róg Wozniesieńskiego pr. i Sadowej, 43;
- 2) Ulica Puszkowska, 2.

(1144-2)

## Księgarnia Polska w Petersburgu

przy ulicy Kazańskiej № 26,

POLECA SWOJA

### WYPOŻYCZALNIĘ KSIĄŻEK POLSKICH,

stałe zasilaną wszystkimi nowościami. Warunki abonamentu: zastaw rs. 3, abonament miesięczny kop. 75.

NOWY KATALOG kop. 15.

Na prowincyi warunki te same, z doliczeniem kosztów przesyłki pocztowej.

## KSIĘGARNIA POLSKA BR. RYMOWICZ

W PETERSBURGU

(ulica Kazańska № 26)

otrzymała na skład główny dzieło

EDWARDA BOGUSŁAWSKIEGO

pod tytułem

## HISTORIA SŁOWIAN

TOM I,

wielki tom w 8-ce dużej str. 532.

Cena rs. 4, z przesyłką rs. 4 kop. 60.

(000-5)

Do wiadomości Szanownej Publiczności!

## TRWAŁE FARBY OLEJNE.

1) Farby wysychające w przeciągu 10 godzin. 2) Farby prędko schnące po upływie 2 godzin. Gruntowanie zbyteczne, bez użycia pokostu błyszczą. Schną jednakowo w gorącej temperaturze i na mrozie. Nadzwyczaj trwałe i tanie dla podłóg. Po upływie 3 godzin po zaciągnięciu podłogi można po niej chodzić, stawiać meble i myć ciepłą wodą. Farby do pieców żelaznych bez żadnego zapachu.

Farby do cementu i asfaltu. Cenniki bezpłatnie.

Kantor w Petersburgu, Tołmazow pier. № 3.

(6)

K. ANDERSSON i Sp.

## KOWANÓWKO

pod OBORNIKAMI w W. Ks. Poznańskim

## DR. KARCZEWSKIEGO ZAKŁAD LECZNICZY dla umysłowo chorych i nerwowych

przyjmuje pacjentów płci obojaj, oddając im na usługi staranną, troskliwą, doświadczoną pomoc lekarską, pomieszczenie wygodne, eleganckie, stół wysmienity, możność pożytku rodzinnego, wreszcie najrozmaitsze sposoby zajęcia ich odpowiedniego i uprzyjemnienia im pobytu w Zakładzie. (93-12)

NA ŻĄDANIE WYSYŁA SIĘ PROSPEKTY

Dr. Karczewski. Dr. Winklewski.

## Specjalność: Mydła glicerynowe

RYSZARDA

## Wildt.

Fabryka w Warszawie

Plac Teatralny № 18.

Poleca Mydła glicerynowe wszelkich gatunków, różne mydła toaletowe, jak również inne artykuły kosmetyczne. (2574-26)



## BRUNO SAENGER & Comp.

Petersburg, Mała Koniuszennaja № 8

Specjalny skład wszelkich przyrządów fotograficznych.

REKOMENDUJEMY

## APARATY FOTOGRAFICZNE

wyrobu własnego i zagranicznego, od 15 rs. aż do najdroższych.

CENNIKI NA ŻĄDANIE WYSYŁAMY BEZPŁATNIE.

Własne zakłady stolarskie i mechaniczne.

Wydawcy pisma miesięcznego

„ФОТОГРАФИЧЕСКИЙ ВЪСТНИКЪ“

Cena abonam. rocznego 4 rs. z przesyłką.

(1141-2)

## Wielki wybór zegarków

DAMSKICH I MĘZKICH,

oraz dewisek z nowego złota i innych

poleca

## I. EHRHARDT

Oficerska ulica № 18, w Petersburgu, № 18 ulica Oficerska

Kieszonkowe . . . . . od rs. 6

Sciennie . . . . . 1 kop. 25

Stołowe . . . . . 3

Cenniki na żądanie wysyłają się bezpłatnie.

(10)







### MĄCZKA MLECZNA NESTLÉ. Cena rs. 1.

Do karmienia dzieci przy piersi najlepszy ze wszystkich dotąd wynalezionych środków, które zastępują mleko matki. Środek ten jest pożywny, łatwo strawny i przyjemny.

Polecamy również, jako **POKARM dla DOROSŁYCH, mających SŁABY ŻOŁĄDEK**

**Zgęszczone mleko Nestlé. Cena kop. 85.**

Do nabycia we wszystkich aptekach, magazynach aptecznych i towarów kolonialnych w Petersburgu, Kazaniu, Moskiewie, u **ALEKSANDRA WENZLA** Czyste prudy, Maszk. zaułek, dom Solenikowych.

Jedyny agent na całą Rosyę *Aleksandra Wenzla*

Mam zaszczyt donieść Szanownej Publiczności, że odpowiadam tylko za te puszki, które są opatrzone stemplem niebieskim i podpisem Aleksandra Wenzla, jedynego mojego agenta na całą Rosyę. **HENRI NESTLÉ, w VEVEY (SZWAJCARIA).**

### WIELKI WYBÓR

## MYDEŁ W FORMIE LAJEK

Pudełka z 6 i 12 sztuk, dobranych kolorów po 60 kop. za pudełko.

### A. SIOU & C<sup>o</sup>.

Specjalność wyborowych perfum.

16, Newski prospekt, 16.

(1138-2)

MAGAZYN CYGAR HAWAŃSKICH

### A. SCHRAMM et C<sup>o</sup>.

Wielka Morska Nr. 11. Telefon Nr. 146.

poleca wielki wybór Cygar Hawańskich i portorico w cenach jaknajumiarkowańszych. Z powodu podwyższenia cła, tanie zagraniczne Cygara o tyle się podniosły w cenie, że my, dla dogodności Pp. kupujących wyrabiamy tu z tytoniu hawańskiego Cygara, wartością swą o wiele przewyższające wszystkie inne sprzedawane tu gatunki, o czym prosimy się przekonać. Ceny od rs. 4 do 8 za 100 sztuk. Przesyłka do wszystkich miejscowości Rosyi. (6)

Ubezpieczenia pasażerów od nieszczęśliwych wypadków w czasie podróży po żelaznych drogach, na parowych statkach, w dylizansach i po wozach.

Ubezpieczenia od wszelkiego rodzaju nieszczęśliwych wypadków, mogących zdarzyć się z ubezpieczoną osobą w czasie podróży, wyjazdów, przechadzek; przy nieszczęściach w domach, kościołach, fabrykach i teatrach; przy wypełnianiu służbowych obowiązków; wogóle wszędzie—w domu i po za domem, z warunkiem zwrotu wszystkich wniesionych składek lub też bez takowego i z udziałem ubezpieczających w zyskach Towarzystwa.

Ubezpieczenia mogą być zawierane w Zarządzie Towarzystwa Ubezpieczeń «Rosya» w Petersburgu (Wielka Morska, № 13), w Jeneralnej Reprezentacji w Warszawie (ul. Marszałkowska, № 144), i we wszystkich Jeneralnych Agenturach i Agenturach Towarzystwa.

Bilety ubezpieczenia dla ubezpieczenia pasażerów po żelaznych drogach i statkach parowych wydają się także na stacjach dróg żelaznych, przystaniach i w pierwszorzędnym hotelach w miastach Państwa.

NOWOOTWORZONA DNIA 9 MARCA r. b.

## Wędłarnia Warszawska

pod firmą „MARYA”

Newski prospekt № 54, vis-à-vis Biblioteki Publicznej

zaopatrzone stale w towar prawdziwy litewski i warszawski poleca: Wędliny, Sery, Masło, Świeże serdelki, Parówki, Kielbasy herbatnie, oraz gotowane i zapiekane w chlebie Szynki oodzień święte.

NA ŚWIĘTA WIELKANOCNE CENA NA SZYNKI ZMNIJSZONA:

Szynki litewskiej funt 25 kop., Warszawskiej 28 k., Tambowskiej nie wyżej 20 k.

Wszystkie szynki są stemplowane przez Zarząd Rady Lekarskiej.

(1112-2)

A. IWASZKIEWICZ.



Fabryka blachy falistej, cynkowania i ołowiania

### WILM. TILLMANS

w Pruszkowie pod Warszawą poleca:

Blachę falistą czarną pocynkowaną i poławianą we wszystkich profilach. Ogniotrwałe sufity, Drzwi, Dachy i kompletne budowle z blachy falistej. Konstrukcje żelazne wszelkiego rodzaju. Żaluzje z blachy falistej stalowej. Pocynkowaną blachę syberyjską.

Przyjmuje się do pocynkowania.

Pocynkowana blacha żelazna jest najlepszym materyałem do krycia dachów—co do trwałości i mocy o wiele przewyższa blachę cynkową.

REPREZENTANCI: w Petersburgu Ferd. Eberhardt Admiraltiejski kanał № 9, w Moskiewie Julius Hueck & C<sup>o</sup> Miasnicka dom Jermakowa, w Kijowie Inżynier I. O. Mars, Kreszczatik № 19. (90-6)

## PETERSB. LABORATORYUM CHEMICZNE

IZMAJŁOWSKI PR. № 21.

### MAGAZYNY:

Newski prosp. 32, dom kościoła katolickiego, i 66 przy moście Aniczki.

Wozniesieński prosp. 18—54 dom Schrödera.

Woda kolonńska od 30 kop. do 1 rs.	Perfумы rozmaite od 15 k. do 2 rs. 50 k.
Wody toaletowe od 75 kop. do 3 rs.	Mydła od 10 kop. do 1 rs.
75 kop.	Pudry od 10 kop. do 1 rs. 25 kop.
Wody toaletowe kwiatowe od 80 kop. do 3 rs. 20 kop.	Eliksiry do zębów od 75 kop. do 1 rs.
Perfумы niczem nie dającego się zastąpić zapachu, 2 rs.	Wody i mleko dla skóry od 75 k. do 2 rs. 25 kop. (1142-2)
	Krem i pâte dla skóry od 25 k. do 1 rs.

## SZCZAWNICA-MIEDZIUS

Zakład zdrojowo-kąpielowy, klimatyczny i wodoleczn. 20 Maja r. b. otwarty.

NOWONABYWCA MIEDZIUSIA Dr. I. KOŁĄCZKOWSKI

1) Odnowił zupełnie łaźienki do kąpeli mineralnych i borowinowych. Domy wewnątrz otynkował, zewnętrznie wypokostował, pokoje umeblował i dzwonekami elektrycznymi opatrzył. Park znakomicie ulepszył, gazonami dywanowami, krzewami i kwiatami ozdobił.

2) Hotel Marta świeżo z wszelkimi wygodami urządony: (restauracja, cukiernia, piec) przez cały rok otwarty.

3) Dla przyjemności gości zaprowadzono w parku przyrządy do gimnastyki szwedzkiej i różne przybory do gier ogrodowych.

4) Zakład wodolecznicy (hydropatyczny) nowourządzony i we wszystkie do leczenia potrzebne przyrządy zaopatrzone, pozostawać będzie pod kierunkiem znanego specjalisty Docenta D-ra Smoleńskiego.

5) Lekarzem zdrojowym na Miedziusiu jest Dr. I. Kołaczkowski.

6) Zarządcą zakładów na Miedziusiu jest p. Jan Zochowski, do którego wszelkie zamówienia na mieszkania i na wodę ze źródła Wandy adresować należy.

(83-4)

Z ZARZĄDU ZAKŁADU.

### NOWOOTWORZONY

## SKŁAD NASION

### Jan Załuska i S-ka

W WARSZAWIE

ulica Miodowa № 15.

Zaopatrzone został w świeże wyborowe nasiona roślin pastewnych, warzywnych, kwiatowych i leśnych. Cenniki wysyłają się bezpłatnie. (78-6)

## CIECHOCINEK

Wody Mineralne Jodowo-Bromowo-Słone, POŁOŻONE

w Królestwie Polskiem gub. Warszawskiej,

otwarte zostaną d. 8 (20) Maja r. b.

Wody te znane są z najpomyślniejszych skutków w chorobach skrofalicznych, syfilitycznych, reumatycznych, kataralnych, skórnych i nerwowych, w chorobach kobiet, zapaleniach stawów zastarzałych, obrzmieniach i uszkodzeniach kości.

W miejscu znajdują się hotele i wiele świeżo pobudowanych z komfortem urządzonych domów, restauracje, cukiernie, czytelnie i gimnastyka. Teatr, koncerty i bale, a także orkiestra zakładowa, uprzyjemniają gościom pobyt u wód. Spacer pod tężniami nie tylko jest przyjemną rozrywką, ale i wpływ leczniczy wywiera na osoby oddychające powietrzem tężniowym, zbliżonym do morskiego.

Kąpiele solankowe, błotne, tuszowe i parowe z natryskami zimnymi i ciepłymi, odpowiednio są urządzone. Apteka miejscowa dostarcza potrzebnych lekarstw, a oddzielne składy wszelkich wód mineralnych, naturalnych i sztucznych. Oprócz lekarzy zdrojowych corocznie przybywa wielu wolnopraktykujących i tym sposobem pomoc lekarska dostatecznie jest zapewniona.

Koleją Warszawsko-Bgdęską dojeżdża się do samego źródła.

(80-5)

33, Wielka Morska 33.

MAGAZYN ANGIELSKI

G. GOOMBE

Świeżo otrzymał ostatnie Nowości Wełniane i Bawełniane na sezon

WIOSENNY I LETNI.

Wielki wybór pończoch angielskich wszelkiego rodzaju.

Ceny wyłączające wszelką konkurencję.

Ubrania dla dzieci, gotowe i na obstalunek.

33, Wielka Morska 33.

(1122-3)

FOTOGRAFICZNE

Aparaty od rs. 10.

Bogaty i wielki wybór eleganckich kamer podróżnych francuzkich i angielskich.

TYLKO CO SIĘ UKAZAŁY:

Nowy bogato ilustrowany cennik . . . . . bezpłatnie.  
 Podręcznik do fotografii wraz z cennikiem . . . . . kop. 50.  
 Broszura, służąca do wyczerpania się fotografii . . . . . rs. 1.

K. I. FREELANDT

SKŁAD PRZYBORÓW DO FOTOGRAFJI

PETERSBURG

Róg ewskiego prospektu i kanału Jekaterynińskiego, dom Banku Dyskontowego № 30-16. (1089-13)

Magazyny ubiorów męskich i towarów sukiennych

!!! TH. HOFFMANNA SS<sup>ów</sup> !!!

№ 23, KAZAŃSKA ULICA, № 23,

polecają świeżo otrzymane piękne Nowości garderoby męskiej i wykonywają obstalunki pod kierunkiem doświadczonych majstrów i według najnowszych zurnalów, prędko (1140-10)

I PO CENACH NADZWYCZAJ UMIARKOWANYCH.

Wielki wybór eleganckich ubiorów męskich gotowych

!!! PO CENACH WYJĄTKOWO TANICH !!!

J. SPORNY

Warszawskie Przedsiębiorstwo Asfaltowe i Fabryka Tektur,

wykonują roboty asfaltowe, dekarские i betonowe, oraz poleca

Tekturę do krycia dachów, lak asfaltowy, smołę

i wszystkie inne materiały w zakresie specjalności Przedsiębiorstwa wchodzące. (92-6)

Zamówienia przyjmują się w Kantorze Przedsiębiorstwa

W WARSZAWIE, ULICA ERYWAŃSKA (PLAC ZIELONY № 14).

HEBANOWSKI I LILPOP

w Warszawie, S-to-Jerska № 10,

POLECAJĄ:

NASIONA traw, roślin pastewnych i okopowych, jakoto: Marchew, Buraki, Lucernę francuzką, Koński ząb, Koniczyny i t. d. w wyborowych gatunkach. (47-12)

CENNIKI FRANCO.

KUPUJĄ I SPRZEDAJĄ:

Koniczynę czerwoną, Szwedzką, Przelot, Tymotkę, Wykę, Sporek, Seradellę i t. d.

Ostrzeżenie.

Od pewnego czasu zjawiają się w handlu artykuły, naśladowujące moje wyroby ze stemplem

&lt;à la Fraget&gt;.

Ponieważ tego rodzaju falsyfikacja na to tylko jest obrochowana, ażeby sprzedawać Szanownej Publiczności złe i nie wartościowe wyroby, wyjaśniam niniejszem, że moje prawdziwe wyroby noszą markę fabryczną

„FRAGET“

i tylko za wyroby moją marką opatrzone poręczam, gwarantując i długoletnią trwałość.

Józef Fraget,

Fabrykant wyrobów platerowanych  
Warszawa.

(1134-3)

Przywóz i sprzedaż w Rosji Departament Medyczny pozwolił.

BALSAM BRZOZOWY D-ra LENGIELA

Artykuł toaletowy dla dam.

Używa się dla nadania białości skórze na twarzy i na rękach. Z powodu wielu falsyfiatów, proszę zwracać uwagę na przedstawioną tutaj markę fabryczną.

Sposób przygotowania:

Przy przygotowaniu tego balsamu główną uwagę zwrócono na to, ażeby w jego skład wchodziły wyłącznie składniki nie wpływające złe na skórę, a przeto korzystnie i oświeczająco działające na skórę twarzy i rąk. Cena słoika rs. 1 k. 65; Mydło Benzoe 36 i 50 k. za kawałek; Oppo-Pomada (lepsza od cold-creamu) rs. 1. (880)



Opakowanie i przesyłka do Rosji europejskiej 70 kop., do Rosji Azjatyckiej rs. 1. Skład główny w Rosji: u W. Auricha, Petersburg, Kołokolnaja 18-19. Do nabycia we wszystkich perfumeryach, aptekach i składach aptecznych w Rosji.

Mam zaszczyt podać ceny niektórych gatunków gotowego Obuwia, w celu przekonania, że głoszone wieści o drożyznie w moim Magazynie są nieuzasadnione, jak również oszczędzenia fatygi poszukującym obuwia tańszego. (101-6)

Kamasze całkowite . . . . .	od rs. 7	Buciki z gumą, Hamburgskie przyszwycy . . . . .	od rs. 6 k. —
» obłożone . . . . .	8	» na guziki lub sznurowane . . . . .	7 » 50
Buty z cholewami . . . . .	10	Buciki z cholewami . . . . .	12 » —
Trzewiki spacerowe . . . . .	7	Trzewiki vel półbuciki . . . . .	6 » —
Pantofle . . . . .	5	Pantofelki . . . . .	5 » —

Pracownia posiada znaczny wybór materiałów, z których obuwie robione na miarę, zadowolnić może każdego pod względem wygody, trwałości i prawdziwie dobrego gustu.

Wyroblem obuwia na sprzedaż hurtową, dotąd nie zajmuję się.

S. HISPANSKI

Warszawa, Bielańska № 6 (istnieje od 1838 r.).

JEDYNY DLA ROSJI MAGAZYN

PRAWDZIWEJ ANGIELSKIEJ broni palnej

PETERSBURG  
Wielka Morska  
№ 38.

W. W. GREENERA

PETERSBURG  
Wielka Morska  
№ 38.

Fabrykanta w Londynie i Birminghamie, wyroby którego premjowane były na wielkich międzynarodowych konkursach i na wszystkich wystawach.

Fuzye fabryki tej odznaczają się trwałością mechanizmu, pewnym i dalekim strzałem. Ceny fabryczne. Cenniki wysyłają się bezpłatnie. (1046-13)

PETERSBURG  
Wielka Morska № 38.

BALSAM „BORMANI“

DO

ZEWNETRZNEGO UZYTEKU

od reumatyzmu przez radę lekarską ministerstwa spraw wewnętrznych dozwolony. (1051-13)  
Sprzedaje się we wszystkich Aptekach i Składach Aptecznych w Rosji.

SKŁAD GŁÓWNY W PETERSBURGU

ul. W. Koniuszennaja № 14.

Cena rs. 1 za flaszkę.



# ZAPEWNIENIE BYTU I OSZCZĘDNOŚĆ.

Ubezpieczenie na życie powinno mieć dwa cele: (1) Zapewnienie bytu rodziny na wypadek śmierci jej głowy. (2) Zaoszczędzenie pewnego kapitału samemu sobie na starość.

Dwa te cele osiągną się najzupełniej przez polisy z udziałem w zyskach

w Towarzystwie wzajemnego ubezpieczenia się na życie

„NEW-YORK”

22 Newski pr. w Petersburgu.

Oddział w Moskwie: Wielka Łubianka, dom br. Tryndin.

Publiczność i agenci powinni się zaznajomić z detalami tych kombinacyj.

(6)

## KUPIĆ MAJĄTEK ZIEMSKI

zyczą bez pośredników, w gub. Smoleńsk, około 1,000 dzies. dobrej ziemi, przy rzece lub jez., z sadem i lasem budulc. i opał., blisko miasta lub kol. żel. Adres: st. Prybor, gub. Mohyl., J. S. (1150-2)

## Konie-Taranty, rozplodowo

bydło i t. p. sprzedawać się będą z licytacji w majątku Siedlikowskich: Zubiszki, pow. Lidzki Wil. gub., 20 w. od st. dr. z. W.-Pet. Orany, i 25 w. od Bastun st. dr. z. Polesk. 19 i 21 Kwietnia 1889 r.

OSUSZANIE

## WILGOCI

w budowlach  
zabezpieczenie drzewa od

## GNICIA I GRZYBA

Firma „Gudronit” Budownicy  
A. Ciszewski i S-ka. Warszawa,  
Wierzbowa 6 (Hotel Angielski).

(106-4)

## OSOBA MŁODA

wykształcona, chciałaby się zająć wychowaniem dzieci u wdowca lub do towarzystwa osób starszych—pożądane na wsi. Zawiadomienie do Warszawy, post-restante, dla T. Z. (109)

## NAJLEPSZY PODAREK!



**TYLKO rs. 10.**

Prawdziwy aparat fotograficzny, nie zabawka, za pomocą którego można w każdej chwili zdejmować z natury portrety, widoki, krajozrazy i t. p., w wielkości gabine- towych i wizytowych kartek, wraz z egzemplarzami próbnymi i z podręcznikiem. Przesyłka za funt. 15. Petersburg. Skład wynalazków nowych 4, Newski pr., 4, obok gmachu Głównego Sztabu. (1155)

**Rs. 3,000** potrzebne są na lat kilka do pewnego folwarku. Oprócz procentu rocznego 6%, ofiarowuje zgłaszającej się osobie mieszkanie, stół i pewną wygodę. Lokata pewna. Uprasza się nadsyłać oferty pod lit.: P. M. (prod. gub.) do востребования, въ г. Слонимъ. (1158-2)

Na korku powinien być stempel «M. Zuraboff».

## SKŁADY WIN M. I. ZURABOWA

Z WŁASNYCH WINNIC

Hurtowe i detaliczne: w Warszawie, Senatorska 25—27  
w Wilnie, Wielka ulica.  
Hurtowe:— w Charkowie w czasie Jarm. Kreszczeńskiego.  
w Niżnim w czasie Jarm.—Napit. Linja. (20-22)

Na korku powinien być stempel «M. Zuraboff».

## DLA KASZLĄCYCH I OSŁABIONYCH.

Nagrodzone listem po-  
Warszawskiej, Krakow-  
stawach Hygienicz-

chwalnym i medalami na  
skiej i Lwowskiej Wy-  
no - Lekarskich. (24)



## EKSTRAKT I KARMEŁKI „LELIWA”

przygotowywane podług wskazań Lekarzy i Chemików, pewniejsze i o 50 procent tańsze od zagranicznych; flaszka ekstraktu miodowo-ziółowo-słodowego kop. 75, tegoż ekstraktu z dodaniem chinu lub żelaza i chinu rs. 1, paczka karmelków kop. 15. Sprzedaż w Aptekach i Składach aptecznych w Warszawie, Królestwie i Cesarstwie. Główny Skład w Warszawie w Składzie aptecznym Mrozowskiego i Spiessa, w Odesie u Gajewskiego, w Astrachaniu u Kerna, w Kownie u Mirona Klimowicza, w Moskwie u Mattejsena i Pačkowskiego, w Kijowie u Żeligowskiego i w Połudn.-Rusk. Towarzystwie, w Tyflisie u Wyczalkowskiego i Ajwazowa, w Baku u Czyszkowskiego. (24)

## SKŁAD ZEGARÓW G. WALTHERA

Newski pr. 52, vis-à-vis Cesarzkiej Biblioteki Publicznej,  
poleca Szanownej Publiczności ogromny wybór doskonałych zegarów i zegarków rozmaitego rodzaju po bardzo niskich cenach. (1133-6)

Zakład reparacyjny, spec. Chronometrów i zegarów skomplikowanych.

## TROICKI ZAKŁAD SZTUCZNYCH WÓD MINERALNYCH G. A. ETTINGERA

Petersburg, Troickij zaułek № 38, przy Płati Uglach.



Dostawia do domu, z dołączeniem otwartego listu dla powtórzenia obstarunków:  
SYFONY [salcerskiej lub] rs. — k. 10 25 but. Hemoniady . . . 1 . 75  
25 pół-but. [sodowej wody] . 1 . 13 25 . . . z owoc. . . 2 . 50  
25 . . . Vichy . . . 2 . 50 1 windro borówk. lub cytr. . . 1 . 70  
25 1/2 but. pirofosf. zel. wody rs. 1 k. 25 1 . . . Orszady . . . 3 . 50  
(1022) Kaucya za syfony po rs. 1 kop. 50, za butelki po 2 kop.

## NUTY TANIÉ

w wielkim wyborze, są zawsze na składzie w Księgarni Maurycego Orgelbranda w Warszawie, naprzeciw posągu Kopernika. Na prowincję ekspedycya bezzwłoczna; wrzynie nienadesłania należności, za opłatą na miejscu odbioru posyłki. (110-3)

UNE ÉTRANGÈRE sachant parfaitement bien l'anglais, l'allemand et le français, munie de bonnes recommandations désire se placer auprès de jeunes filles dans une maison polonaise. S'adresser par écrit: Мотка, домъ Корнуца 73, кв. 17.

## OSTRZEŻENIE.

Oryginalny i prawdziwy

## „EXSICCATOR”

Wynalazku Inż. Techn. G. RITTERA  
w Warsz., Królewska 39.

Posiada umieszczoną poniżej markę fabryczną, zatwierdzoną przez Rządy wielu państw Europejskich.

Ogłaszane pod tą lub podobną nazwą Środki i smary są fałszywe, podrabiane. (Podrabiacze ścigani będą sądownie).



Broszura II-gie wyd., 80 stron. druku, z ilustracjami, oraz bardzo ważnym dodatkiem o metodzie konserwacji drzewa, osuszania wilgoci i t. d., niezbędna dla każdego z budujących; wysyła się franco bezpłatnie. (108-5)

POSZUKIWANI SĄ AGENCI.

## NAUCZYCIEL POLAK

posiadający jęz.: Polski, Ruski, Niemiecki, poszukuje zaraz posady. Świadczy kilkoletnie z pierwszorzędnym domów posiada. Adres: «Dla Nauczyciela» do Pp. Rajchmana i Frendlera w Warszawie. (100-2)

## PIWO DROZDOWSKIE

Marcowe, Simplex i Kuracyjne, sprzedaż hurtowa i detaliczna po cenie fabrycznej. Porter angielski, Koniaki oryginalne, Wina naturalne węgierskie, francuskie i inne. Likery zagraniczne i krajowe. Wódki Smirnowa, Popowa, Jankowskiego, Ewsta i Jeziorko. Piwo bawarskie lagrowe i Porter, ryżki

I. A. WEYCHERT

Warszawa, Trębacka № 1, róg Krakowskiego-Przedmieścia. (97-4)